

# PRZEDŚWIT



MIESIĘCZNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY  
ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCYALISTYCZNEJ

**TREŚĆ:** KONFERENCJE PARTII SOCYALISTYCZNYCH I REWOLUCYJNYCH PAŃSTWA ROSYJSKIEGO. — DEKLARACJA POLITYCZNA I. — DEKLARACJA POLITYCZNA II. — REZOLUCYE. — ROLA „BUNDU“ PODCZAS STREJKU POWSZECHNEGO. — ODPOWIEDŹ „SOCYALDEMOKRACJI“ NA WEZWANIE DO SOLIDARNOŚCI. — REFORMY CZY REWOLUCYA? — ROLA MŁODZIEŻY SOC., „N. D.“ I „BUNDU“ W STREJKU SZKOLNYM. — CAVEANT CONSULES! — PRZEGLĄD KRAJOWY. — PRZEGLĄD POLITYCZNY. — BIBLIOGRAFIA. — NEKROLOGI. — WYDAWNICTWA P. P. S. — POKWITOWANIA. — SPROSTOWANIE.

KRAKÓW

Z Drukarni Władysława Teodorczuka.

---

---

W SKŁADZIE GŁÓWNYM „KSIĄŻKI“  
KRAKÓW, ULICA GRODZKA L. 50  
ORAZ WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH  
SĄ DO NABYCIA NASTĘPUJĄCE NOWOŚCI:  
**MAŃKOWSKI MIECZ. U STÓP SZUBIENICY.**

URYWEK ZE WSPOMNIENÍ „PROLETARYATCZYKA“  
(Z PORTRetem AUTORA).  
Cena 60 halerzy.

**KALTHOFF ALBERT.**  
**ŚWIATOPOGLĄD RELIGIJNY.**

Cena 3 korony 20 halerzy.

**ORKAN WŁADYSŁAW. OFIARA.**

FRAGMENT DRAMATYCZNY z ROKU 1846.  
Cena 1 korona 50 halerzy.

**ORKAN WŁADYSŁAW.**  
**HERKULES NOWOŻYTNY I INNE WESOŁE RZECZY.**

Cena 2 korony.

**TAJNA INSTRUKCYA**  
**O TŁUMIENIU ROZRUCHÓW LUDOWYCH.**

Cena 1 korona.

**F. ROPS. PORZĄDEK PANUJE W WARSZAWIE.**

(WSPANIAŁA HELIOGRAWURA.)  
Cena 7 koron 50 halerzy.

**DASZYŃSKI IGNACY.**  
**POGADANKA O SOCYALIZMIE.**

Cena 15 halerzy.

**POLSKO-ROSYJSKI ZJAZD W MOSKWIE.**

SPRAWOZDANIE  
POPREDZONE WSTĘPEM KRYTYCZNYM WYDAWCÓW.  
Cena 50 halerzy.



---

---

# PRZEDŚWIT

---

---

## Konferencya partyj socjalistycznych i rewolucyjnych państwa rosyjskiego.

Minęły już te czasy, kiedy odwieczny wróg ludzkości, carat rosyjski, zwalczany był tylko przez szereg występujących pod różnemi hasłami tyralierów, z których każdy co innego mając na myśli, nie oglądał się na swych sąsiadów z prawej czy to z lewej strony, ba, nawet często zatrzymywał się w swym pochodzie, zaniedbywał wroga, by załatwić domowe sprawy z tymi, którzy byli, albo mogli być jego sojusznikami. I dziś oczywiście każda partya, walcząca z caratem, obstaje przy swoim programie i nie zaniedbuje żadnej sposobności by wykazać jego różnicę od innych, ale jednocześnie na całym obszarze państwa skupiają się siły, tworzą związki jednostek i całych grup politycznych. Partye, wchodzące w skład tych związków, nie wyrzekają się ani swych dążeń, ani odrębności organizacyjnej, ale łączą swe usiłowania na gruncie tych potrzeb, które im są wspólne. Naturalnie, że szanse zwycięstwa nad wspólnym wrogiem — despotyzmem carskim, zwiększają się wskutek tego coraz bardziej.

Jednym z poważniejszych przejawów tego procesu całkowania sił rewolucyjnych była konferencya siedmiu partyj socjalistycznych i rewolucyjnych, w której między innymi i nasza partya wzięła udział i której wyniki zamierzamy teraz omówić.

Konferencya miała przed sobą zadanie, na pozór bardzo łatwe, w rzeczywistości jednak złożone, mianowicie wypracowanie wspólnego programu żądań, stawianych podczas dzisiejszego okresu rewolucyjnego, w celu umożliwienia solidarnego wystąpienia przeciwko caratowi. Jak ono jest złożonem dowodzi już ten fakt, że do ostatnich czasów socjaliści polscy i rosyjscy nie potrafili się na tem polu zgodzić. Nawet na paryskim zjeździe, który odbył się przecież w pół roku po rozpoczęciu wojny, gdy sytuacja rewolucyjna bardziej niż za dawnych, względnie spokojnych czasów, zmuszała socjalistów do wyszukiwania punktów stycznych — i tam nawet musiano się ograniczyć dość ogólnikowymi frazesami, będącymi raczej streszczeniem tendencyj, niż programem rewolucyjnym. Żądania paryskie wystarczyłyby może w czasach zwykłych, dziś, gdy trzeba

pokazać ludowi, za co ma on iść do walki na śmierć i życie — były one stanowczo niewystarczające.

Na ogólnikowy charakter żądań paryskich wpłynęła bez wątpienia ta okoliczność, iż były one opracowane przez partje, z których dwie przynajmniej były i ze względu na swój skład społeczny i na sposób postępowania — zupełnie umiarkowane (Liga Narodowa i Konstytucyonalisci rosyjscy). Tym razem stronnictwa te nie były zaproszone i to upraszczało w znacznym stopniu zadanie konferencji. Ale i między samymi socyalistami nie tak łatwo dojść do porozumienia. Zdawałoby się, że ludzie, którzy są przeciwnikami wszelkiego ucisku, którzy głoszą zawsze „prawo każdej narodowości stanowienia o swym losie“, powinni nie mieć nic przeciwko temu, by np. Polska stała się niepodległą. W rzeczywistości jednak widzimy, że to żądanie nasze spotyka się z zaciętym oporem ze strony wielu towarzyszy niemieckich i rosyjskich. A już ta jedna różnica poglądów wystarczała, by uniemożliwić ułożenie wspólnego programu, pod hasłem którego i my i towarzysze rosyjscy wystąpiliby do walki ostatecznej z caratem.

Otóż pod tym względem właśnie ostatnia konferencya dokonała bardzo wielkiego dzieła, doprowadziła bowiem do porozumienia przedstawiciele siedmiu partyj, należących do tyluż narodowości. Cele tych partyj znalazły swój wyraz w dwóch deklaracyach politycznych, z których jedna wskazuje, na czem powinna polegać przebudowa państwa rosyjskiego w najogólniejszych, a zarazem najbardziej zasadniczych punktach, druga zaś wskazuje szczegóły tej przebudowy. Deklaracye te sformułowane są w ten sposób, iż odpowiadają zarówno najbliższym politycznym i społecznym dążeniom każdej z poszczególnych partyj, jak i ich żądaniom narodowym.

Dla nas te deklaracye mają znaczenie wprost pierwszorzędne. Na ich podstawie dopięliśmy bowiem celu, do którego dążyliśmy od chwili założenia P. P. S. — uzyskaliśmy takie porozumienie z towarzyszami rosyjskimi, które uwzględnia w zupełności nasz program. Znaczenie tego aktu powiększone jest jeszcze przez tę okoliczność, że nie jest on tylko uznaniem naszego programu — co byłoby dla nas też sympatycznym, ale nie było nieodzownem dla prowadzenia dalszej akcji i bez czego obchodziliśmy się ostatecznie przez 12 lat — ale jest przyjęciem tych żądań za swoje. Odtąd zdobycie dla Polski Sejmu Ustawodawczego z władzą naczelną staje się dla rosyjskich Socyalistów Rewolucjonistów tak samo jednym z celów ich akcji, jak dla nas obalenie despotyzmu w Rosyi właściwej i uzyskanie tam Parlamentu Ustawodawczego. I tylko na takiej podstawie mogła powstać ta wzajemna poręka, która

jest kardynalnym warunkiem wszelkiego współdziałania w momencie rewolucyjnym.

Przejdźmy do treści obu rezolucyj. Pierwsza wystawia żądanie Parlamentu Ustawodawczego, wybranego przez powszechne, tajne, równe i bezpośrednie głosowanie dla Rosyi właściwej i wszystkich tych prowincyj państwa, które swych własnych parlamentów z prawami naczelnymi nie będą posiadały, dalej takiegoż Sejmu Ustawodawczego dla Finlandyi i dla Polski. Tem deklaracja różni się zasadniczo od żądania, wystawionego na konferencji 4 partyj socjalno-demokratycznych (Soc. Dem. Rosyjska, Soc. Dem. Królestwa Polskiego, S. D. Łotewska i Ukraińska Partya Rewolucyjna), która postawiła jako cel walki jeden scentralizowany parlament dla całego państwa. Prawda, że jedna z tych partyj sprzeniewierzyła się wkrótce temu żądaniu i dodała doń „samorząd krajowy“ (S. D. K. P.), ale po pierwsze robi ona to tylko w swoich polskich wydawnictwach, a inne partye nie zdradziły bynajmniej ochoty brania na siebie za to odpowiedzialności, powtóre „samorządu“ żąda dla nas dziś już nawet p. Bułygin (choć rozumie on oczywiście pod tem tylko karykaturalne „ziemstwa“ na wzór rosyjskich) i „Kuryerek Warszawski“ i najmarniejszy ugodowiec, żądanie to różni się zatem zasadniczo od naszego.

Stawiając żądanie trzech parlamentów, a nie jednego, konferencya wychodziła z tego zupełnie słusznego założenia, że przedstawicielstwo całego państwa, nawet wybrane na najbardziej demokratycznej podstawie, nie byłoby w stanie uczynić zadość potrzebom wszystkich, skutych dziś razem przez despotyzm narodów, a przedewszystkiem ich proletaryatów. Rosya konstytucyjna, ale centralistycznie rządzona, byłaby bez wątpienia złem mniejszem od dzisiejszego, ale w żadnym razie ani z punktu widzenia narodowego, ani z socjalistycznego nie może być uważana za ideał taki, by w jego obronie mogły poruszyć się masy ludowe do ostatecznej rozprawy z despotyzmem.

Odrzuć musimy tu zwrócić uwagę na jedną rzecz, która wynika zresztą z samego sformułowania Deklaracyi politycznej. Oto konferencyi nie szło bynajmniej o wystawienie żądania konstytucyi z jednym parlamentem naczelnym w Petersburgu i sejmami autonomicznymi w Warszawie i Helsingforsie. Nie, wyraźnie tam zostało wskazane, że sejmy polski i finlandzki mają mieć „prawa naczelne“, t. j. możność stanowienia bezapelacyjnego o losie narodów, które one będą reprezentowały. Jest to jednym słowem postawienie kwestyi jednoznaczne z tem, które znalazło swój wyraz w odezwie Warszawskiego Komitetu Robotniczego, wydanej podczas strejku powszechnego.

Pierwsze pytanie, które się każdemu teraz nasunie, to, dlaczego konferencya ograniczyła się żądaniem Konstytuanta dla

Polski i Finlandyi, a pominęła Litwę, Ukrainę i tyle innych krajów, różniących się od Rosyi właściwej i składem ludności i innymi cechami? Odpowiedź jest bardzo prosta. Gdyby konferencja miała na celu wypracowanie programu wspólnego, mającego na długie lata służyć partjom socjalistycznym państwa rosyjskiego, przewidującego zatem ten rozwój, do którego każda partya z natury rzeczy z czasem dojść musi, to program taki musiałby oczywiście inaczej być sformułowany. Tu jednak szło o co innego — o stworzenie hasła, z którym do boju wyruszyć im przyjdzie, jeżeli nie jutro, to w każdym razie w najbliższej przyszłości. A takie hasło musiało liczyć się z siłami, istniejącymi już dzisiaj w danych społeczeństwach. Otóż jeżeli dziś można z zupełną pewnością powiedzieć, że w Polsce i Finlandyi potrzeba odrębności prawnopństwowej odczuta jest powszechnie, to tego nie da się stwierdzić co do innych krajów. Wyjątek stanowi chyba jedna Litwa, ale ta deklaracja złożona przez delegację Białoruskiej Socjalistycznej Hromady i przez nas wyjaśnia zupełnie sprawę.

Co się Kaukazu tyczy, to obie partje działające w tym kraju (Socjaliści Gruzińscy i Armeńska Federacja Rewolucyjna) oświadczyły, że one żądają dla swej ojczyzny ustroju demokratycznego, na podstawie federacyjnego złączenia z Rosją. Ponieważ zatem nie stoją one na gruncie separatyzmu, jak my n.p., więc nie żądały Parlamentu Ustawodawczego z prawami naczelnymi i ograniczyły jego kompetencję do określenia wewnętrzного ustroju Kaukazu.

Ponieważ jednak konferencja nie chciała rozstrzygać kwestyj dotyczących się praw i potrzeb proletaryatu innych narodowości, bez ich udziału, więc wyraziła ona, tuż po wylczeniu owych żądań zasadniczych, swą chęć i nadzieję dojścia do porozumienia z partjami reprezentującymi i inne narody.

W ten sposób dopiero zasada „stanowienia o swym losie“ została szczerze i uczciwie zastosowana. Co nam bowiem z tego, że różni towarzysze innych narodowości wyznawali tę zasadę, gdy nie zgadzali się na to, by żądać dla naszego proletaryatu takich form państwowych, przy których on mógłby rzeczywiście na te swoje losy wpłynąć! Dlatego też musimy tu odrazu powiedzieć, że o ile jakaś partya, zgadzająca się z powyższą zasadą, sprzeciwia się jednak zwołaniu dla Polski sejmu, który miałby prawo na uchwalenie dla kraju naszego takiego ustroju politycznego, jaki sam będzie uważał za stosowny, choćby nim była nawet niepodległość — to nie podobna brać na serio ogłoszonych przez nią wzniosłych zasad.

Druga deklaracja wylicza wszystko to, co, zdaniem całej konferencji powinno być wymagane w łonie każdej z trzech Konstytuant. I tu musimy przedewszystkiem zaznaczyć punkty, dające poszczególnym narodom gwarancję, że nie będą

one pod względem narodowym upośledzone. Więc mamy tam następujące żądania; szeroka autonomia prowincyj i gmin; zasada federalizmu w stosunkach między oddzielnymi narodowościami; pobieranie wykształcenia w języku rodzinnym. Wreszcie idą dwa punkty, na które szczególną uwagę chcemy zwrócić: 1. zarówno do sądownictwa, jak do administracji mają być wprowadzone języki miejscowe; jeżeli to porównamy z programem Ros. S. D., która wspaniałomyślnie obiecuje nam używanie języka miejscowego obok państwowego rosyjskiego, to zobaczymy, jaka różnica istnieje między nastrojem, który panował na jej II. zjeździe (wtedy został uchwalony program S. D.), a naszą konferencją; 2. w prowincjach o ludności mieszanej każda narodowość ma mieć prawo autonomicznego rządzenia odpowiednią do jej liczebności częścią budżetu, przeznaczoną na cele kulturalne. To ostatnie żądanie ma wielkie znaczenie zarówno dla polskich kolonii, rozsianych po Litwie i Ukrainie, jak i dla żydów, którzy i w tych prowincjach i w Polsce właściwej wszędzie stanowią poważny odsetek ludności, narażony na majoryzowanie przez większość.

Co się wreszcie tyczy żądań społecznych, to nie wiele będziemy mieli o nich do powiedzenia, gdyż są one albo powtórzeniem, albo dalszem rozszerzeniem tego, co zawiera nasz program partyjny. Zwrócimy tylko uwagę na jeden punkt, mianowicie na żądanie uspołecznienia gruntu. Tu na nasze żądanie zostało zrobione omówienie, że określenie formy i rozmiarów tego żądania pozostawione zostaje poszczególnym partyjom. Szło nam o to mianowicie, że w ruchu agrarnym, który się w naszym kraju odbywa, partya nasza wystawiła szereg zupełnie określonych żądań, między którymi nie znajduje się uspołecznienie gruntu, nie chcieliśmy zatem, by deklaracja polityczna znajdowała się z tem w sprzeczności.

Z innych uchwał konferencji ważne jest utworzenie Sekretaryatu partyj, reprezentowanych na konferencji. Będzie on miał z początku kompetencye dość ograniczone, ale dotyczące się spraw zupełnie żywotnych — ułatwiania porozumiewania się partyj w każdym wypadku, gdy tego zajdzie potrzeba, oraz zbierania środków materyalnych i technicznych, których każda partya potrzebuje. A z tych skromnych początków może z czasem przy stopniowem zaostreniu się walki rewolucyjnej, wyrosnąć bardzo pożyteczna instytucya. Przytem sekretaryat będzie zaczątkiem organizacyi, która umożliwi innym partyjom przyłączenie się do naszych uchwał i prac. Poczucie potrzeby zespolonej działalności wyraziło się też w uchwale o komitetach lokalnych i o wydaniu trzech wspólnych odezów.

Tyle o wynikach konferencji. Omówimy teraz po krótko jej historię. Konferencya była zwołana przez tow. Jerzego Gapona, który wkrótce po swym wyjeździe zagranicę, ogłosił

najprzód publicznie, że wyznaje zasady socjalistyczne, że jednak na razie nie wstępuje do żadnej partji, później zaś rozesłał do wszystkich partji i partyjek, które były zaproszone na Konferencyę paryską, z wyjątkiem Ligi Narodowej i rosyjskich Konstytucjonalistów (jako partji wyrzekających się używania rewolucyjnych środków w walce z caratem), zaproszenie na konferencyę, mającą na celu „porozumienie między różnymi partjami socjalistycznymi i rewolucyjno demokratycznymi Rosji w sprawie organizacyi powstania“.

Na to zaproszenie „Rada“ Rosyjskiej S. D. Partji (czyli „Mniejszość“ grupująca się około „Iskry“) odpowiedziała od razu odmownie, ale, co charakterystyczne, umotywowła swą odmowę tylko tym względem, że taka konferencya nie powinna być zwołana przez jednego człowieka, lecz przez najstarsze i najbardziej doświadczone partje państwa. „Większość“ zaś („Wpieriód“ i jego grupa) przyjęła zaproszenie bez żadnych zastrzeżeń. Jest to o tyle charakterystyczne, że, jak to już nasi czytelnicy wiedzą, S. D. rosyjscy wraz z innymi organizacyami wypowiedzieli się niedawno bardzo stanowczo przeciwko wstępowaniu do jakiegokolwiek „bloku“.

Trzy inne organizacje: Bund, Łotewska soc. dem. partya rob. i Ormiańska soc. dem. organizacja zgłosiły zgodę na uczestnictwo w konferencyi, pod warunkiem, by wszystkie partje, biorące w niej udział, uznały żądanie zwołania Konstytuantej na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania, oraz by prace konferencyi ograniczały się do porozumienia co do technicznej strony akcji krajowej. Pierwsze żądanie było — dość naiwnym zresztą — sposobem podania w wątpliwość demokracji organizacyi pozostałych.

Na posiedzeniu przygotowawczem, na którym list zbiorowy tych trzech organizacyj odczytano, okazało się, że oczywiście wszystkie partje reprezentowane uznają zasadę powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego głosowania (wyrażono nawet opinię, że taki „warunek“ jest oczywiście za szczupły — patrz przyjętą później przez wszystkich deklaracyę polityczno-społeczną); Polacy jednak w osobie delegacyi P. P. S., za nimi Finlandczycy i inni zrobili zastrzeżenie, że nie godzą się na jedyną dla Rosji całej Konstytuanteę. Co do warunku drugiego (ograniczenie porządku dziennego co do taktyki), to oznajmiono, że konferencya jest panią swego porządku dziennego, że więc pomienione organizacje mogą wziąć udział w ustanowieniu tego porządku dziennego i bronić swojego wniosku.

Jakoż po zakomunikowaniu im protokółu tego zebrania, delegaci owych trzech organizacyj przybyli na posiedzenie konferencyi.

Tutaj atoli zjawiła się dla nich nowa trudność. Przedstawiciel Łotewskiej S. D. Partji Rob. zażądał usunięcia z konfe-



rencyi delegatów Łotewskiego S. D. Związku, dowodząc, że jest to organizacja słaba, niemal fikcyjna, oraz że hołdując kierunkowi socjalistów-rewolucjonistów nadużywa nazwy „soc. dem.“. Żądanie to postawił jako ultimatum. Po dość długiej wymianie zdań, konferencya zgodziła się na zamknięcie posiedzenia, aby dać się porozumieć w tej sprawie delegatom owych trzech organizacyj (Bund, Łot. partya i Orm. organizacja), do których się przyłączyli delegaci grupy „Wpieriod“, i na odroczenie decyzji do następnego posiedzenia.

Na posiedzeniu następnem referent owych delegatów czterech organizacyj oznajmił ich imieniem, że po wspólnej naradzie postanowili oni solidarnie postawić żądanie usunięcia delegatów Związku Łotewskiego i to postawić je jako ultimatum. Jako główne argumenty, oprócz pomienionych, przytaczali oni, że porozumiewać się mogą jedynie prawdziwie silne organizacje i że zezwolenie ich na udział owego Związku w konferencji byłoby sankcjonowaniem siły tej grupy. W dość długiej i namiętnej dyskusyi delegacya P. P. S., chcąc zapobiedz zerwaniu konferencji przez stawianie takich ultimatów, zaproponowała wniosek, że „konferencya przyjmuje do wiadomości protest czterech organizacyj przeciw temu, by udział Związku w konferencji nie miał decydować o jego sile i znaczeniu“. Rozumiejąc, że taki wniosek daje w zupełności satysfakcyę protestującym delegacyom, prosiła delegacya P. P. S. owe 4 organizacje o cofnięcie ultimatum na rzecz tego wniosku.

Zwrócono prztem uwagę partyj, które żądały usunięcia „Związku“, na konsekwencye ich ewentualnego wycofania się z konferencyi. Wskazywano im na to, iż złożą one najwyraźniejszy dowód, jak mało im na sercu leży powodzenie sprawy, która zebrała obecnych (szło przeciw o porozumienie się co do powstania, czyli rewolucyi, która powinna obalić carat!), że nikt nie będzie mógł uważać pretekstu, którego oni użyją dla usunięcia się, za co innego, jak prosty wybieg, gdyż ich niechęć do „Związku“ łotewskiego lub jego lekceważenie znajdowały doskonałe ujście w rezolucyi, którą nasza delegacya zaproponowała, chcąc wyczerpać wszelkie środki, nie uwłaczające godności konferencyi, dla doprowadzenia do jedności.

Atoli po półgodzinnej pauzie, którą zarządzono, by pozwolić delegatom 4 pomienionych organizacyj porozumieć się między sobą, oznajmili oni ponownie, że ultimatum w całej rozciągłości utrzymują. W głosowaniu były 4 głosy za (wnioskodawcy), 6 przeciw i 1 wstrzymanie się (Związek łotewski). Wobec tego delegaci owych 4 organizacyj opuścili salę.

Przysłali oni potem piśmienne uzasadnienie swego postępowania, na które konferencya odpowiedziała deklaracyą, stwierdzającą, że wobec doniosłości sprawy opuszczenie obrad dla powodu tak błahego jest czynem wprost niezrozumiałym, oraz

wyrażającą przeświadczenie, że siła rzeczy zmusi wszystkie czynne partie rewolucyjne do przyłączenia się do skoordynowania akcji, którego podwaliny położyła niniejsza konferencja.

Dodajmy iż nasza konferencja wywołała już w pismach socjalno demokratycznych polemikę, najzupełniej odpowiadającą „sojuszowi“, który łączy te organizacje. Oto „Iskra“ (Nr 98) w nadzwyczaj zjadliwym i dowcipnym artykule kpi bez litości z secesjonistów, którzy najpierw udali się na zjazd, uznali zatem jego potrzebę i ważność, a później nagle rozmyślili się i uciekli. „Iskra“ dodaje, iż partie, które pozostały, mogłyby conajmniej z taką słusnością żądać usunięcia t. zw. „Ormiańskiej S. D. Organizacji“, którą „Iskra“ uważa za zupełną fikcję.

Dla sprawiedliwości dodajmy, iż w parę dni po rozpoczęciu zjazdu legalne gazety rosyjskie przyniosły wiadomość o olbrzymiej ilości odezw, rozpowszechnionych przez „Związek“ na Inflantach i o rozruchach włościańskich, które tam z powodu tego wybuchły.

I w tym wypadku, jak w tylu innych, kwestję rozstrzygnie historia, która wysuwa dziś przed nami zadania stokroć ważniejsze od śmiesznego incydentu, podniesionego przez separatystów.

---

## Deklaracja polityczna I.

Obywatele!

Przeżywamy wielką chwilę dziejową, przeżywa ją całe olbrzymie imperjum rosyjskie, dławione jarzmem samowładczo-centralistycznego ustroju. Świat cały wpatruje się w nas i z palącym wyczekiwaniem śledzi przebieg ostrego, niesłychanego w dziejach powszechnych kryzysu. To początek końca, to zbliża się Wielka Rewolucja w Rosyi, ostatni porachunek między chylącą się do upadku siłą wiernego sojusznika wszelkich wrogów ludu — samowładztwa, a młodzieńczą potęgą ludu, odradzającego się do nowego życia w osobie wszystkich, zaludniających państwo narodów.

Dwie wielkie, surowe, bezlitośne wojny szarpia i dzieli obecnie Rosję carską. Wewnątrz i na zewnątrz, na polach dalekiej Mandżurji i na ulicach miast i wsi, we wszystkich końcach niezmiernego imperjum leje się krew, grzmiały strzały i padają, padają ofiary.

Niema w Rosyi prawidłowego biegu życia społecznego, niema prawidłowo funkcjonującego mechanizmu politycznego, niema regularnego, uznanego przez ludność rządu. Garść dzierżących władzę gwałcicieli, która dalej zwie się rządem, sama zdaje sobie z tego sprawę. Rozbiera się ona sama częściowo ze swej władzy i oddaje ją to w ręce łupieżców Kiszyniewa i Homla, to bandom zbrojnym w Baku, to podjudzonej czerni miast wielkorosyjskich — wszystkim żywiolom, do których pomocy wzywał rozpaczliwie, a zarazem cynicznie w swym manifeście nędzny potomek zwyrodniałej dynastji. Ci, co wczoraj jeszcze byli rządem, którzy płaszczem powagi carskiej pokrywali wszystkie łupiestwa i wyzysk, jado-

witym kwieciami rozwijający się pod jego okryciem — dziś stali się stroną wojującą, która cofnęła się i zamknęła w swych twierdzach i okopach, wysunęła forpocztę tajnej i jawnej policji, zasłoniła się stalową szczecina bagnetów, wojska i armat. Wypowiedzieli oni ludności wojnę i tę wojnę domową prowadzą systematycznie, trwa ona, uporczywa, krwawa i bezlitosna i jedna ze stron wojujących musi zginąć: albo ludność, albo rząd.

Rząd wypowiedział ludności wojnę. Odepchnął on wszystkich zwia-  
stunów pokoju, począwszy od parlamentaryuszy, wysyłanych przez lojalną  
opozycję narodową i przez liberalne deputacje, o skromnych życze-  
niach reformatorskich, aż do petersburskiej robotniczej deputacji, która  
z Jerzym Gaponem na czele przyszła, by postawić przed caryzmem jasno  
i kategorycznie sprawę najbardziej palących potrzeb ludu roboczego miast  
i wsi. Wojna wypowiedziana — i każdy, czy chce, czy nie chce, musi  
wybrać jeden z obozów. Trzeciej drogi niema i być nie może. Kompromisy  
są niemożliwe, pertraktacje spóźnione, ugody zbrodnicze. Kto nie  
jest z nami, jest przeciw nam. A rząd niech wybiera: albo kapitulacja,  
zupełna kapitulacja wobec zadań rewolucyjnej, albo śmierć pod ciosami po-  
tężnego szturm rewolucyjnego. Nie my stawiamy tak kwestję — sta-  
wia ją tak życie, stawia żelazna logika faktów; zamykać na to oczy  
byłoby hańbiącą małodusznością. A ponieważ rząd nie przejawia  
żadnych zamiarów kapitulacji przed gotową wybuchnąć burzą re-  
wolucyjną, tedy powtórzyć możemy jedynie hasło robotników — grzmiące  
od 22 stycznia po ulicach Petersburga, Rygi, Warszawy, Tyflisu i tysięc-  
krotnem echem rozlegające się po całym państwie — „wolność lub śmierć!“  
I walka nasza, walka partji rewolucyjnych wszystkich narodowości, przy-  
kutych do siebie, jak katorżanie, kajdanami samowładczego ustroju, postę-  
puje wciąż naprzód, obejmuje coraz to większe masy, zaostrza się coraz  
bardziej, chwyta się środków coraz bardziej stanowczych, aż do terory-  
stycznych włącznie i pewnymi, niezachwianymi krokami zbliża się do nie-  
uniknionego końca: do powszechnego zbrojnego powstania.

Powstanie to winno doprowadzić do złożenia dynastji i oddania  
losów kraju w ręce samej ludności, w ręce uzbrojonych obywateli i swo-  
bodnie zwołanych przez nich Zgromadzeń konstytuujących, które mają  
wcielić w życie wielką zasadę stanowienia każdego narodu o sobie, wy-  
zwalając narody z pod wszelkiej presji z zewnątrz, chroniąc mniejszości  
od przytłoczenia przez większość, rozwiązując, likwidując lub regulując  
drogą swobodnej, dobrowolnej umowy dawne między nimi rachunki oraz  
stosunki, poplątane przez despotyzm carski. Tylko takie Zgromadzenia  
konstytuujące, wobec krańcowej różnorodności miejscowych warunków naro-  
dowościowych, kulturalnych, społecznych i historycznych, mogą z całą  
kompetencją i znajomością warunków zlikwidować w interesach mas ludo-  
wych współczesny ustrój cesarstwa rosyjskiego, oparty na polityce zabor-  
czości, gwałtu, łupieżstwa i grabieży i przebudować je na zasadach demo-  
kratyczno-republikańskich, zgodnie z wymaganiami wszystkich narodów,  
których samodzielne życie społeczne i kulturalne było uciśnione i deptane  
w egoistycznych interesach samego tylko despotyzmu. A jego upadek  
wyswobodzi nie tylko naród rosyjski, ale oraz wszystkie narodowości, po-  
dwójnem jarzmem gnębione, upadek absolutyzmu zniszczy najgłówniejszą  
twierdzę, najsilniejszą podporę reakcji w całej Europie, w całym świecie  
cywilizowanym, a tem samem da postępowi ogólnoludzkiemu impuls, któ-  
rego znaczenie zbyt jest głębokie i rozległe, byśmy dziś już mogli je w ca-  
łości ocenić i zmierzyć.

Z tych wychodząc zasad, w głębokim przeświadczeniu, że charakter krytyczny epoki, którą przeżywamy, wymaga stanowczo, w szeregu zupełnie określonych wypadków, skombinowanego jednoczesnego ataku na samowładztwo, — niżej podpisane partye, zebrane z inicjatywy J. Gapona na konferencyę, wypracowały następującą deklaracyę co do bezpośrednich celów politycznych, które bądź odpowiadają żądaniom minimalnym programów wszystkich partyj reprezentowanych, bądź mają się do tych żądań, jak część do całości:

1. Zupełna przebudowa współczesnego imperyum rosyjskiego według zasad demokratyczno-republikańskich na podstawie głosowania powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego.

Jako środki do tego:

2. Zwołanie w warunkach, gwarantujących zupełną swobodę przejawienia się woli ludu (wolność słowa, druku, zgromadzeń, stowarzyszeń, gwarancje nietykalności osób, uwolnienie wszystkich aresztowanych lub skazanych za przekonania polityczne lub religijne), na podstawie wyborów powszechnych, bezpośrednich, równych i tajnych Zgromadzenia konstytuującego z przedstawicieli wszystkich miejscowości państwa rosyjskiego, z wyjątkiem Polski i Finlandyi.

3. Co do Finlandyi, która zachowuje stanowisko autonomicznego państwa konstytucyjnego, a przeto nie bierze udziału w Zgromadzeniu konstytuującym centralnem, wszystkie partye, biorące udział w konferencyi, przyłączają się do dążenia narodu finlandzkiego, a przedewszystkiem proletaryatu finlandzkiego, do dopięcia wszystkimi dlań dostępnymi środkami zwołania Zgromadzenia konstytuującego na podstawie powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego głosowania.

4. Zwołanie równoległe ze Zgromadzeniem konstytuującym w Petersburgu takiego samego Polskiego Sejmu konstytuującego w Warszawie, zlikwidowanie dawnych i uregulowanie nowych stosunków między obu stronami drogą wolnej umowy między tymi organami konstytuującymi, jako przedstawicielami naczelnymi (souverain) odnośnych narodów.

5. Zwołanie dla Kaukazu, jako autonomicznej, związanej z nią federacyjnie części Rosyi, Zgromadzenia konstytuującego w celu przebudowy całego wewnętrznego ustroju tego kraju na zasadach demokratycznie federacyjnych, oraz dla udziału w wypracowaniu gwarancji autonomii Kaukazu na podstawach wyżej wskazanych.

Konferencya wyraża zarazem życzenie, by powiodło się osiągnąć zawczasu porozumienie z innymi partyami, reprezentującymi inne narodowości, oraz dzielnice odrębne pod względem kulturalno-narodowym, co do zakresu gwarancji konstytucyjnych, niezbędnych dla swobodnego ich rozwoju.

Partye niżej podpisane sądzą, że pozostając każda przy całkowitym swoim programie i nie wstrzymując ani na chwilę walki o wszystkie jego punkty, wszystkie one mogą i powinny koordynować swe działania w momentach ostrych, wymagających jednoczesnego ataku na wspólnego wroga, a to w imię i w granicach zadań wspólnych wszystkim tym partyom.

Ta koordynacja wysiłków w interesie wspólnej sprawy jest również niezbędna, jak swobodne, pełne, wszechstronne przejawianie przez każdą partyę całej jej indywidualności, rozwijanie wszystkich jej sił, stosowanie wszystkich jej właściwych i odpowiadających jej siłom środków walki.

Obywatele! Wielka Rewolucya państwa rosyjskiego rozpoczęła się.

Rząd i ludność wypowiedzieli sobie wojnę. Nie bądźcie, przez swoją bierność lub niezdecydowanie, milczącymi widzami albo nawet współnikami zbrodni samowładztwa, hańbiących i obrażających całą ludzkość! Wielkim i ciężkim jest obowiązek, spadający na głowę i na sumienie każdego świadomego obywatela. Wybierajcie więc między ginącym absolutyzmem, a ludnością do nowego odradzającą się życia! Kto nie jest z nami, jest przeciw nam! Epoki decydujące rodzą zdecydowanych ludzi! Niech żyje zatem rozpoczęta Wielka Rewolucja państwa rosyjskiego!

#### Komitety Centralne :

Polskiej Partii Socjalistycznej.  
 Partii Socjalistów Rewolucjonistów (rosyjskiej).  
 Finlandzkiej Partii Oporu Czynnego.  
 Łotewskiego Związku Socjalno-Demokratycznego.  
 Białoruskiej Socjalistycznej Hromady.  
 Ormiańskiej Rewolucyjnej Federacji.  
 Gruzińskiej Partii Socjalistów Federalistów Rewolucjonistów.

## Deklaracja polityczna II.

Obywatele!

Purpurowa łuna wszczynającego się pożaru rewolucyjnego oświeśla wyraziście jego prawdziwy charakter i jego istotne znaczenie. Jest to walka nie o samą tylko przebudowę prawa państwowego Rosyi, kryzys obecny powstał nie tylko na tle starcia pomiędzy nieprzeparciem dążeniem do wolności, a nieokiełznanem rozpasaniem przemocy despotyzmu. Przyczyny tego kryzysu są głębsze i rozleglejsze, a znaczenie jego rzuca jaszkrawe światło na przyszłe wypadki.

Masy robotnicze obrzyniego imperyum rosyjskiego cierpią nie tylko wskutek zwykłych wad ustroju kapitalistycznego, który zawsze i wszędzie rozpościera swe czarne cienie. Ta ogólna i wszechświatowa wielka kwestya społeczna, koło której obracają się wszystkie najdonioślejsze wypadki naszych czasów, zaostrzona jest w Rosyi przez cały szereg przekazanych nam przez historję przeżytków despotyzmu pańszczyzniano-patryarchalnego. Te osobliwe warunki rozwoju gospodarczego dają kapitalizmowi w państwie rosyjskiem daleko szersze, niż gdzieindziej, pole do okazania swych rozkładowych, pasorzytniczych tendencyj i w daleko wyższym stopniu, niż gdziekolwiek indziej, paraliżują jego rolę żywiołowo-twórczą. Klasa robotnicza, nie mając możności łączenia się i prowadzenia zorganizowanej walki, jest obarczona nadmierną nawet z kapitalistycznego punktu widzenia rezerwową armią pracy, która obniża płacę roboczą. Zubożona i zrujnowana wieś wyrzuca bez ustanku na rynek pracy coraz to nowych współzawodników o niskim poziomie potrzeb, gotowych podjąć się pracy za pół darmo. Ciężary podatkowe stają się nie do wytrzymania. Siła płatnicza wsi jest do gruntu wyczerpana: upada rynek wewnętrzny a zadawniony kryzys przemysłowo-handlowy staje się chronicznym. Całe życie ekonomiczne kraju jest zachwiane i zdeorganizowane, a jego siły produkcyjne — sparaliżowane. Rząd zdołał wynaleźć tylko jeden jedyny środek dla wybrnięcia z nieuniknionych przy takich warunkach kłopotów finansowych — powiększanie długów państwowych, grożące zupełnem za-

przedaniem wielu przyszłym pokoleniom, które zniewolone będą opłacać nadużycia i marnotrawstwa caratu.

Absolutyzm, jako wierny sojusznik wszelkich najbardziej pasorzytnicznych warstw ludności, wprowadził państwo w położenie bez wyjścia, które domaga się kategorycznie całego szeregu zarządzeń stanowczych, sięgających aż do głębi istniejącego dziś układu stosunków majątkowych. A poczucie i zrozumienie tego stanu rzeczy rośnie z niepowstrzymaną konsekwencją. Robotnicy, organizując pierwszy ogólnopństwowy polityczny strejk powszechny, stawiali jednocześnie cały szereg żądań natury ekonomicznej. Strejk powszechny, który był potężnym objawem wzrostu świadomości klasowej mas robotniczych, miał dla nich dwojaki cel i dwójakie znaczenie: ogólnopolityczne i bezpośrednio-ekonomiczne.

Włościanie, przyłączający się obecnie do ruchu ogólnego, ogłodzeni przez brak ziemi, złujnowani przez ucisk podatkowy, domagają się żywiłowo zakończenia okresu nieustającego głodu — jedynego oddawna rezultatu ich krwawej pracy.

Masy robotników bez zajęcia, wyrzucone na bruk, odmęt rodzin, skazanych na nędzę, zrujnowanych przez kryzys i przez uprowadzenie najlepszych sił roboczych na zagładę na Dalekim Wschodzie — burzą się, domagając się pomocy, żądając chleba i pracy.

Wzburzyło się dno społeczne, wzburzyły się najgłębsze warstwy, najgłębsze pokłady mas pracujących.

I któż zdoła skierować w jakiegokolwiek wąskie koryto ten olbrzymi wylew wzbierającej rewolucji?

Pod wpływem niepodobnych już do zniesienia cierpień i krzywd duszą ludu roboczego owładnęła straszna nienawiść do całego współczesnego ustroju. I gdy lud pracujący wychodzi na ulicę i podnosi głos swój, to nie jest to tylko głos wygłodniałego żołądka, jest to wołanie duszy cierpiącej, to bunt człowieka w istocie skazanej na życie wołu roboczego, to zaznaczenie swego prawa do wszelkich dóbr tego świata, wytworzonych jego własnymi spracowaniami rękoma. Jest to ocknięcie się wielkiej solidarności klasowej, która szykuje armię pracy — przeciwko armii kapitału.

Společne i polityczne żądania rewolucji są nierozzerwalne. Potrzeby ekonomiczne jak najszerzych mas ludu pracującego dojrzały i zaostrzyły się do tego stopnia, że pomijanie ich jest poprostu ślepotą! Za to widzimy, że rząd stara się skorzystać z tego położenia na swój własny rachunek: rząd usiłuje przeciwstawić potrzeby ekonomiczne mas dążeniom politycznym „społeczeństwa“, rząd gotów jest zacząć politykę demagogii i znowu, na ten raz wśród ludu wiejskiego, puścić w obieg złudę „monarchii socjalnej“, udając wroga jedynie reform politycznych, a podając się za stronnika podniesienia ekonomicznego położenia mas. Ale na to już zapóźno! To oszustwo polityczne szyte jest zbyt białymi nićmi. Absolutyzm jest zbyt organicznie złączony z drapieżną biurokracją i z najbardziej pasorzytniczymi żywiołami wśród burżuazji i szlachty, by zdobył się na stanowcze wkroczenie w sferę ich interesów, niezbędne dla jakiegokolwiek polepszenia w położeniu ekonomicznym mas ludowych. Jeden jedyny tylko lud pracujący zdoła tego dokonać, jeden on tylko zdoła swoją siłą rewolucyjną, walcząc jednocześnie z rządem i z burżuazją, uczynić pierwsze wyłomy w twierdzy wyzysku ekonomicznego.

Wychodząc z przytoczonych założeń, niżej podpisane partie stwierdzają, że jednoczą się one w uznaniu konieczności zupełnej przebudowy współczesnego cesarstwa rosyjskiego na podstawach demokratyczno-repu-

blikańskich, odpowiadających interesom wszystkich poszczególnych narodowości — za pośrednictwem swobodnie obranych Zgromadzeń konstytuujących.

Wszystkie podpisane partie uznają następujące zasady demokratyczno-republikańskie, jako podstawy prawdziwych i wolnych rządów ludowych: przy wszelkich wyborach powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie dla wszystkich obywateli, poczynając od 20 roku życia bez różnicy płci, wyznania i narodowości. Jak najszersza autonomia okręgów i gmin. Zasada federacji w stosunku pomiędzy narodowościami, pozostającymi pod wspólnym dachem państwowym. Bezpośrednie prawodawstwo ludowe (referendum i inicjatywa), jako uzupełnienie działalności prawodawczej ciał reprezentacyjnych. Reprezentacja proporcjonalna. Obieralność i odpowiedzialność urzędników. Zupełna wolność sumienia, słowa, druku, zgromadzeń, stowarzyszeń robotniczych i strajków. Bezwzględna i ogólna równość obywatelska wobec prawa. Zapewnienie nietykalności osoby i mieszkania. Rozdział kościoła od państwa i szkoły od kościoła. Obowiązkowe, równe dla wszystkich, ogólne i świeckie nauczanie w języku rodowitym i na koszt społeczeństwa. Równouprawnienie języków i wprowadzenie języków miejscowych do sądownictwa i administracji. W dzielnicach o ludności mieszanej zastrzeżenie dla każdej narodowości stosownego do jej liczebności udziału w budżecie, przeznaczonym na cele kulturalno-oświatowe i zarządzanie tymi środkami na zasadach samorządu. Sądownictwo bezpłatne. Zastąpienie stałej armii przez milicję ludową, pełniącą służbę na miejscu zamieszkania.

Partie, poniżej podpisane, zaznaczają również, że jednoczą się w uznaniu następujących bezpośrednich żądań społeczno-ekonomicznych, odpowiadających programowi minimum każdej z wymienionych partyj, lub pozostających w stosunku do ich programu, jako część do całości:

Prawem zapowiedziany osmiogodzinny dzień roboczy. Ustanowienie płac minimalnych dla rozmaitych zawodów w przemyśle i rolnictwie. Państwowo ubezpieczenie od wypadków, choroby, ubezpieczenie na starość i na czas braku pracy, kosztem rządu i pracodawców, na zasadach samorządu samych ubezpieczonych. Prawem przepisana ochrona pracy, odpowiadająca wymaganiom współczesnej nauki higieny i zagwarantowana przez inspekcję, wybieraną przez samych robotników. Organizacja zawodowa robotników z prawem postępowo wzmagającego się udziału w zarządzeniach, dotyczących wewnętrznego życia zakładów przemysłowych. Giędy pracy i ich udział w opracowaniu prawodawstwa robotniczego. Zniesienie podatków pośrednich, oprócz podatkowania przedmiotów zbytku, wprowadzenie postępowego podatku od dochodów i spadków i zupełne zniesienie tego podatku od drobnych dochodów poniżej określonej normy. Uspołecznienie, czyli przejście pod zarząd społeczeństwa i na użytkowanie pracującego ludu rolniczego wszystkich gruntów, których uprawa opiera się na pracy najemnej, z tem zastrzeżeniem, że orzeczenie o konkretnych formach, stopniowości i zakresie przeprowadzenia tej reformy pozostawia się kompetencji partyj poszczególnych narodowości, odpowiednio do charakteru i lokalnych warunków ich krajów. Rozwój gospodarstwa społecznego, municypalnego i gminnego; polityka państwowa i municypalna, zmierzająca do rozwoju kooperatyw o duchu ściśle demokratycznym.

Podkreślając zgodność na punkcie tych zasad, każda z poszczególnych partyj ani na chwilę nie zaniedbuje przez to jakichkolwiek indywidualnych cech swego programu, odpowiadających specyficznym warunkom

środowiska, w którym działa lub też ogólnej zasadzie, z której wychodzi. Ale wszystkie partie zarówno uznają, że koniecznym jest wysunąć na pierwszy plan i wprowadzić w życie, zarówno w Zgromadzeniach konstytuujących i w Zgromadzeniach prawodawczych, jak i w przejściowym okresie rewolucyjnym, bezpośrednimi środkami rewolucyjnymi zwycięskiego ludu roboczego, szereg żądań, sięgających do głębi stosunków politycznych i ekonomicznych i zapewniających proletaryatowi i całej masie ludu pracującego mocne stanowiska bojowe natury politycznej i ekonomicznej, niezbędne dla dalszej walki — walki o ostateczne wyzwolenie nie tylko z niewoli politycznej, nie tylko z zależności od wszystkich pozostałości i przeżytków feudalizmu i pańszczyzny, ale i z niewoli współczesnego wyzysku burżuazyjno-kapitalistycznego.

Niechaj więc obok naszych haseł politycznych donośnie rozlegnie się nasz głos, godzący bezpośrednio w ekonomiczne wyzyskiwaczów ludu:

Żądamy pracy — dla wszystkich pozostających bez zajęcia!

Żądamy chleba — dla głodnych!

Żądamy ziemi i jej owoców — dla wszystkich pracujących!

Niech żyje rewolucya!

Niech żyje socjalizm!

#### Komitety Centralne :

Polskiej Partii Socjalistycznej.

Partii Socjalistów Rewolucjonistów (rosyjskiej).

Łotewskiego Związku Socjalno-Demokratycznego.

Białoruskiej Socjalistycznej Hromady.

Ormiańskiej Rewolucyjnej Federacji.

Gruzińskiej Partii Socjalistów Federalistów Rewolucjonistów.

#### Rezolucya o międzypartyjnym biurze pośredniczącem.

Zważywszy, że walka zbrojna już dziś prowadzona jest w wielu miejscach państwa, i że praktyczną potrzebę tej walki stanowi zarówno koordynacja działań różnych partyj rewolucyjnych, jak i nagromadzenie w jaknajwiększych ilościach środków technicznych i materyalnych, których potrzebę stwarza bieg samej walki.

Konferencya uznaje konieczność natychmiastowego zorganizowania Biura Międzypartyjnego, którego funkcyje będą polegały na pośredniczeniu między partyjami i regulowaniu ich wzajemnych stosunków, dla bardziej skutecznej walki z rządem.

Biuro, oprócz tego, dostaje pełnomocnictwo wyszukiwania środków pieniężnych, technicznych i innych, potrzebnych dla powiększenia sił partyj walczących i dla niesienia pomocy tym bojownikom rewolucyi, którzy ucierpieli.

#### Rezolucya w kwestyi Zjednoczonego Komitetu Bojowego.

Konferencya uznaje w zasadzie, że aktualną potrzebą przyszłego okresu rewolucyjnego będzie stworzenie Komitetu Bojowego, mającego za zadanie ujęcie w jedną całość wysiłków poszczególnych partyj rewolucyjnych i wykonanie wspólnego planu napaści na rząd carski. Wyznaczenie chwili powstania podobnego Komitetu i dokładne określenie jego pełnomocnictw Konferencya pozostawia partyjom.



## Rezolucja o skoordynowaniu akcji bojowej w poszczególnych miejscowościach.

Konferencya uznaje, że w tych miejscowościach, gdzie działają obok siebie komitety kilku partyj, reprezentowanych na konferencji, powinny być tworzone delegacje wspólne lub komitety związkowe dla skoordynowania działalności sił miejscowych we wszystkich wypadkach, gdy się tego okaże potrzeba.

Konferencya uważa również za pożądane, by owe delegacje wszczęły w tym samym celu pertraktacje z partiami oraz grupami, nie reprezentowanymi na konferencji.

W chwilach odpowiednich powinny być wydawane wspólne odezwy z podpisem kolektywnym, szczególnie dlatego, by się masy robotnicze różnych narodowości przeniknęły myślą o solidarności ich interesów, i by móżdż w ten sposób jaknajskuteczniej zwalczać demagogicznie prowokatorskie zakusy rządu.

## Rezolucja w sprawie mobilizacji.

W razie, gdyby rząd carski odważył się ogłosić nową mobilizację, partye, biorące udział w konferencji uznają potrzebę skierowania wszystkich wysiłków na to, by ani jeden człowiek nie poszedł przelewać swą krew w obronie rozbójniczej polityki carskiej na Dalekim Wschodzie.

Konferencya uchwała wydanie odezwy, skierowanej przeciwko mobilizacji, z podpisami wszystkich partyj.

## Deklaracja Finlandzkiej Partii Oporu Czynnego w sprawie mobilizacji.

Ze względu na to, iż przyszła mobilizacja nie może się tyczyć Finlandyi, F. P. O. C. oświadcza:

„Mając na widoku wydanie w Finlandyi, o ile by okoliczności wywołały tego potrzebę, jednej lub kilku odezw przeciwko mobilizacji, F. P. O. C. zgadza się w interesach wspólnej sprawy, podpisać powyższą odezwę, tyczącą się innych części państwa rosyjskiego“.

## Rezolucja w sprawie opuszczenia konferencji przez 4 organizacje socjalno demokratyczne.

Konferencya konstatuje z przykrością:

1) Że 4 organizacje S. D. wołały wyrzec się zupełnie omówienia wraz z organizacjami, reprezentowanymi na konferencji, kwestyi „porozumienia w celu napaści i zwycięstwa nad ustrojem carskim“, niż zgodzić się zasiadać wspólnie z przedstawicielami jednej organizacji, przeciwko której mogły tylko to powiedzieć, iż nie posiada ona, według ich zdania, dostatecznego zasobu sił i wpływu w kraju!

2) Że forma ultymatywna, nadana przez 4 organizacje S. D. ich żądaniu usunięcia przedstawicieli tej grupy (Łotewski Związek S. D.), niczem nie może być umotywowana, gdyż jedyny argument, mający rzekomo świadczyć o niemożliwości wspólnego z nią zasiadania, polegał na tem, iż 4 organizacje nie chcą przez swą zgodę na udział Łot. Zw. S. D. w konferencji dać sankcję istnieniu i powadze tej grupy, — podczas gdy ta ich niechęć mogła ujawnić się w inny, nie tłumiący dalszego biegu konferencji, sposób, np. przez wniesienie do protokołu zastrzeżenia, które

zostałoby przez konferencję przyjęte do wiadomości i umieszczone w jej oficjalnych dokumentach, jak to było proponowane przez jedną z delegacji biorących udział w konferencji;

3) Że, wreszcie, to ultimatum delegatów S. D. tem bardziej jest niezrozumiałe, iż te organizacje jeszcze przed rozpoczęciem konferencji sformułowały w liście do jej inicjatora warunki swego przystąpienia i że między tymi warunkami nie istniało bynajmniej żądanie usunięcia którejkolwiek z pośród organizacji zaproszonych, chociaż ich dokładny spis był im wiadomy.

Konferencja nie uznała ze swej strony za możliwe usunięcia organizacji, która przybyła na podstawie zaproszenia inicjatora konferencji, przeciwko której nikt w swoim czasie nie zaprotestował i której nie zrobiono na samej konferencji żadnych zasadniczych zarzutów, oprócz rzekomej jej znacznej słabości, konferencja nie uważała też za możliwe i za celowe oceniania sił organizacji reprezentowanych, w celu ich usuwania i dlatego też konferencja nie postawiła i nie omawiała np. sprawy usunięcia, ze względu na jej słabość, jednej z organizacji S. D., która wraz z innymi później usunęła się.

Konferencja żałuje, że wystąpienie 4 organizacji S. D. uniemożliwiło to współdziałanie z pozostałymi, które występujący uznają za pożyteczne, — a jednocześnie wyraża swe niezłomne przekonanie, że siłą rzeczy wszystkie organizacje, prowadzące czynną walkę z caratem przyłączają się do sprawy tak żywej i aktualnej, jak koordynacja czynności bojowych, której podstawy zakłada niniejsza konferencja.

Wszystkie powyższe dokumenty zostały podpisane przez przedstawicieli 7 wymienionych pod Deklaracją polityczną I. organizacji.

\* \* \*

### Deklaracja P. P. S. i B. S. H.,

(W sprawie deklaracji polit. I).

„Delegacja B. S. H., przyłączając się w zupełności do powyższej deklaracji, uważa za niezbędne oznajmić, co następuje: Uznając za konieczne wyodrębnienie terytorium Litwy historycznej (Litwy i Białorusi), wraz z wszystkimi zaludniającymi ją narodowościami w oddzielny organizm polityczny, nie proponuje ona jednak konferencji postawienia tego żądania, albowiem sprawa ta winna być rozwiązana łącznym porozumieniem się partyj socjalistycznych wszystkich narodowości, zaludniających to terytorium“.

W tej samej kwestyi delegacja P. P. S. oświadczyła, co następuje:

„Delegacja P. P. S., jako przedstawicielki polskiego i części żydowskiego proletariatu na Litwie, przyłącza się do powyższego oświadczenia delegacji B. S. H.“.

### Deklaracja F. P. O. C.

Zważywszy, iż warunki społeczne Finlandyi różnią się zasadniczo od warunków, istniejących w innych częściach cesarstwa rosyjskiego.

I że F. P. O. C. nie posiada dotąd opracowanego programu społecznego lub socjalistycznego.

Nie możemy brać udziału w omawianiu Deklaracji politycznej II.

F. P. O. C. jest wyłącznie partią walki rewolucyjnej i nie jest ona partią socjalistyczną. Jednak stwierdzić należy, iż socjalistami jest nie tylko wielu jej założycieli, ale i znaczna ilość jej członków, i to nie tylko z pośród należących do partii robotników. Z drugiej strony znaczna większość członków partii, nie wyznając socjalizmu, odnosi się jednak do socjalizmu z wielką sympatią, zaś program partii zakazuje rozpowszechniać broszury i t. p., chwycić się środków lub wykonywać czynności, które by znajdowały się w sprzeczności z interesami robotników lub ruchu socjalistycznego.

Delegaci F. P. O. C. uważają za konieczne, dla uniknięcia jakichkolwiek nieporozumień, zakomunikować powyższe dane konferencyi“.

\* \* \*

Oprócz tego konferencya uchwaliła, iż za podpisami wszystkich partij mają być wydane trzy odezwy. Pierwsza jest skierowana przeciwko m o b i l i z a c y i. Druga przeciw d e m a g o g i i c a r s k i e j, przedstawia szatańską robotę pachołków samowładcy, którzy chcą przez rozdmuchanie nienawiści narodowościowych, religijnych itd. zażegnać burzę rewolucyjną, zawisłą nad ich głowami. W Baku podszczuto mahometan przeciw chrześcianom, wszędzie szczuje się przeciw żydom. Po miastach rosyjskich próbują agenci carscy podburzać motłoch lumpenproletaryacki przeciw inteligencji, przeciw studentom. Demagogiczne machinacje rządowe zdarzały się również tu i owdzie podczas strejków, zwłaszcza rolnych. Dotychczas nie przybrały one rozmiarów większych i groźnych. Nie mniej wymagają one energicznego i ostrego przeciwdziałania ze strony czynnych partij rewolucyjnych. Zwłaszcza wskazaniem jest w tym celu, o ile chodzi o szczucie narodowościowe i religijne, współdziałanie organizacyj reprezentujących narodowości, które przeciw sobie rząd carski podburza.

Wreszcie w specjalnej odezwie stwierdza się, że w Rosyi obecnie właściwie już nie ma rządu, że toczy się wojna między opartymi na bagnietach i armatach rozbitkami niegdyś potężnego samowładztwa carskiego, a zbudzonym do życia świeżym, krzepkim i energicznym ludem. Moralnie rząd carski już nie istnieje; jest właśnie zadaniem toczącej się obecnie walki rewolucyjnej wcielić ten fakt moralny w czyn materialny, wziąć faktyczną władzę w swoje ręce.

## Rola „Bundu“ podczas strejku powszechnego.

Już w Nrze 2-im „Przedświtu“ z r. b. została poruszona sprawa roli, jaką odegrał „Bund“ w ruchu strejkowym końca stycznia i lutego. Autor przeglądu „Dni rewolucyjnych“ słusznie zwraca uwagę na dysproporcję pomiędzy tem, co „Bund“ zapowiedział w odezwie swego Komitetu Centralnego, a tem, co jego organizacja wykonała. Z taką samą słusnością podniesiono w artykule wzmiankowanym, że „Bund“, występując na Litwie i w Królestwie, nie zdobył się nawet na żądanie najskromniejszego bodaj samorządu dla tych krajów, obdarzając ich mieszkańców wspaniałą perspektywą prawa używania w urzędach języka polskiego „obok państwowego“ (tak stoi dosłownie w odezwie Komitetu Cen-

tralnego „Bundu“). Dziś rozporządząmy już daleko większym zasobem materyałów do oceny roli „Bundu“ w wypadkach z końca stycznia i lutego, to też chcemy się jej przyjrzeć bliżej, ażeby wysnuć pewne wnioski, uprawniające nas do stwierdzenia ponownego, że poglądy zasadnicze P. P. S. na „Bund“ były od samego początku słuszne, a faktyka, stosowana względem tej organizacyi — jedynie właściwa.

W artykule niniejszym zajmiemy się głównie działalnością „Bundu“ w jego gnieździe właściwym — na Litwie i Białej Rusi, gdyż o roli jego w strejku powszechnym w Królestwie nie dużo się da powiedzieć. Warszawski i Łódzki komitety „Bundu“ wydały jednobrzmiącą odezwę, która, powołując się na „wybuch prawdziwego powstania ludowego“ w Petersburgu i na „hasło bojowe“, wydane „na ulicach Baku, Odessy, Saratowa, Ekaterynostawia, Moskwy, Charkowa i innych miast“, wzywa proletaryat Warszawy i Łodzi — do rewolucyi. Odezwę tę wydano po żydowsku i po polsku, co dało asumpt naszej głupiej prasie zakordonowej do twierdzenia, że „Bund“ kieruje walką rewolucyjną proletaryatu polskiego. Rewolucyi, naturalnie, „Bund“ nie wywołał ani w Warszawie, ani w Łodzi. Natomiast w Warszawie, wszedł w stosunki z P. P. S. i S. D. K. P. i L., pragnąc wspólnie zorganizować protest. Przedstawiciel P. P. S. objawił zgodę na to, ale ponieważ S. D. K. P. i L., do której zwróciliśmy się jednocześnie, kategorycznie odmówiła mieć jakiegokolwiek stosunki z P.P.S., i ponieważ zasadniczo jesteśmy bliżsi do S. D. K. P. i L., przeto przeralaliśmy nasze pertraktacje z P. P. S. — piszą „Ostatnie wiadomości“ „Bundu“ (Nr. 218). Tymczasem S. D. K. P. i L. była tak niegrzeczna, że odmówiła „Bundowi“ wydania wspólnej odezwy, co „miałoby ogromne znaczenie“, jak zapewniają też „O. W.“ Wobec tego „Bund“ na własną rękę gotuje się do rozpoczęcia strejku w niedzielę (S. D. K. P. i L. wyznaczyła go na poniedziałek). P. P. S. jednak, ogłosiwszy i zapoczątkowawszy strejk jeneralny w piątek rano, doprowadziła go do skutku i „Bundowi“ nie pozostawało nic innego, jak uznać fakt dokonany i przyłączyć się do strejku. Jeszcze skromniejszą była rola „Bundu“ w Łodzi, gdzie strejk jeneralny, jak wiadomo, wybuchł żywiołowo, bez udziału w jego przygotowaniach żadnej organizacyi. Tu więc bundowcy, tak samo jak i w Warszawie, brali udział w strejku, po jego wybuchnięciu, jako agitatorowie, mówcy i t. d. O tej ich roli da się chyba tyle powiedzieć, że spełniali gorliwie swoje obowiązki jako przedstawiciele części żydowskiej klasy robotniczej. Zbytecznym jedynie było to ustawiczne szkolenie P. P. S. przez łódzkich korespondentów „O. W.“, prowadzone zresztą systematycznie i z wielką wytrwałością od całego szeregu miesięcy.

Po za Warszawą i Łodzią rola „Bundu“ ujawniła się jeszcze tylko w dwóch punktach Królestwa — w Suwałkach i w Piotrkowie. W Suwałkach żydzi-bundowcy zastrejkowali, ale ponieważ — z winy P. P. S., jak twierdzą „O. W.“ — większość robotników-chrześcian pracowała, przeto wpłynęło to źle na robotników żydowskich, i strejk po trzech dniach upadł. Tam więc, gdzie strejk robotników-chrześcian nie przybrał odpowiednich rozmiarów, wysiłki „Bundu“ mało wskóray. Co do Piotrkowa, to z większych miast Królestwa było to bodaj jedyne, w którym nie strejkowano wcale. Ponieważ ostatnie dwie fabryki, gdzie pracowali jeszcze nie tak dawno robotnicy-chrześcianie, i tak stały — z powodu bankructwa, przeto agitacya, prowadzona jedynie wśród żydowskich robotników warsztatowych przez „Bund“ nie odniosła żadnego skutku i w Piotrkowie strejku nie było wcale.

Tak więc w Królestwie Polskiem udział „Bundu“ nigdzie nie uwydatnił się poważnie. Tam, gdzie pracowała nasza organizacja, robotnicy żydowscy wzięli udział w strejku na jej hasło, nie czekając decyzji „Bundu“ (Warszawa); tam, gdzie strejk wybuchł żywiołowo, olbrzymia fala ruchu robotników chrześcijańskich porwała za sobą mniejszość żydowską (Łódź); tam, gdzie strejk robotników chrześcijańskich był słaby, lub wcale nie istniał, tam też usiłowania „Bundu“ bądź wywołały skutek nieznaczny (Suwałki), bądź też żadnego skutku nie wywołały (Piotrków).

Nie inaczej przedstawia się sytuacja w większych ośrodkach Litwy, gdzie „Bund“ jest bez porównania silniejszy aniżeli w Królestwie.

Ogromnie charakterystyczną ilustracją tego jest przebieg strejku powszechnego w Białymstoku. Zatrzymamy się nad nim nieco dłużej, tem bardziej, że posiadamy materiał wszechstronny — przedewszystkiem nasze własne informacje, a naszępnie doniesienia „Bundu“ i Partii Socjalistów-Rewolucjonistów. Odrazu należy podkreślić fakt, że „Ostatnie Wiadomości“ „Bundu“ posiadają niesłychanie skąpy materiał, dotyczący przebiegu strejku powszechnego robotników białostockich. Materiał ten sprowadza się do jednego — jedynego „listu robotnika“ w Nrze 222-gim „O. W.“, przedstawiającego rolę „Bundu“ w bardzo skromnych rozmiarach. Dowiadujemy się z niego tylko, że obok polaków przemawiali na zebraniach żydzi-bundowcy, przeważnie po rosyjsku.

Fizyognomię strejku białostockiego i rolę w tym strejku „Bundu“ możemy natomiast zupełnie dokładnie scharakteryzować na podstawie korespondencji naszych i „Rewolucyjnej Rosyi“. Jeden z naszych towarzyszy, którzy tam działają, pisze dnia 7 marca: „W chwili, kiedy w Białymstoku dowiedziano się, że Warszawa poparła wspianym strejkiem rewolucyjny wybuch petersburski, zjawiała się i tu myśl urządzenia strejku powszechnego. „Bund“ postanowił zorganizować taki strejk od poniedziałku 30-go stycznia. Nasza organizacja, czując, że jednym zamachem strejku nie wywoła, proponowała przygotować go na środę. „Bund“ nie zgodził się na tę propozycję i na własną rękę przystąpił do strejku w poniedziałek. Popołudniu na żydowskiem zgromadzeniu ludowem (było ze 700 ludzi), zwłaszcza na ulicy, bundowcy nawoływali do rozpoczęcia strejku tylko na ich żądanie. „Jeżeli do fabryki przyjdą delegaci S. R. albo P. P. S., nie wychodzić w takim razie“ — mówili agitatorowie „Bundu“. Relacja ta najzupełniej godzi się z tem, co pisze „Rewolucyjna Rosya“: „Bund“ zwołał zebranie robotników żydowskich, gdzie mówca dowodził, iż proletaryat żydowski należy wyłącznie do „Bundu“... Tego, jednak, było widocznie zamało i miejscowy komitet „Bundu“ wysłał swych posłów do fabryk z zawiadomieniem, że partya S. R. jest partya burżuazyjną i dlatego tylko do organizacji „Bundu“ może i powinna należeć inicjatywa strejku powszechnego i jego organizacja... W sobotę 14-go stycznia (27-go n. st.) został proklamowany strejk powszechny przez sam „Bund“.

Jednakże losy tego strejku były dość opłakane. Kiedy we środę wskutek starań naszej organizacji stanęły trzy większe fabryki i kilka mniejszych, strejk robotników, ulegających wpływowi „Bundu“ już był ustał. Mój korespondent mówi: „strejkujący od poniedziałku robotnicy żydowscy, porzuceni przez „Bund“, nie dotrwali nawet do środy — poszli pracować już we wtorek.“ „Bund“ i sam zrobił fiasko kompletne i innym przeszkodził w pracy, bo od poniedziałku — jak pisze nasz korespondent — „uwaga policji była już zwrócona na fabryki, wobec czego wysłano tam tyle wojska i policji, że komunikacja z fabrykami była niesłychanie utru-

dniona“. Toż samo mówi i korespondent „Rewolucyjnej Rosyi“: „We wszystkich fabrykach, gdzie pracują chrześciance, w poniedziałek zostały rozstawione patrole żołnierzy, które nie powinny były dopuścić do wyjścia robotników z fabryk. Właścicielom nakazano gwizdać na trwogę w razie pojawienia się wicherzycieli“.

A teraz odwrotna strona medalu — jeszcze lepiej charakteryzująca bezsilność „Bundu“ aniżeli nieudanie się proklamowanego przezeń strejku powszechnego. Korespondent nam pisze: „Organizacya P. P. S. postanowiła dołożyć starań, aby wywołać strejk ponownie i już na szerszą skalę. W tym celu urządziliśmy szereg zebrań, poczynając od 7-go lutego. Na zebraniu, zwołanem przez P. P. S. do biszmedrysz (szkoła żydowska) było conajmniej 1000 — 1200 robotników żydowskich... W następny piątek już w innym biszmedrysz ten sam mówca wygłosił mowę podobną już wobec jakich 1½ tysiąca słuchaczy. Tegoż samego dnia zwołaliśmy zebranie 30 handlowców. Odbył się też szereg zebrań robotników chrześciańskich — tak w samym Białymstoku, jak i w okolicach. We wtorek porozumieliliśmy się z S. R-ami, podzieliliśmy pracę pomiędzy siebie, wypracowaliśmy wspólne żądania najbliższe i już we środę wydaliśmy je w trzech językach — po polsku, po żydowsku i po rosyjsku z podpisem komitetu strejkowego S. R. i P. P. S. We czwartek 2-go marca o godz. 10-ej cały Białystok już strejkował. Wydaliśmy też odezwę do uczniów z dobrym skutkiem. Stanęli wszyscy robotnicy — tak chrześciance jak i żydzi, pomimo, że „Bund“ nie brał żadnego udziału w przygotowaniu... Tegoż dnia wieczorem, kiedy już strejk powszechny trwał w najlepsze, zgłasza się do nas przedstawiciel „Bundu“, stawiając nam ultimatum: „Bund“ przystąpi do strejku, ale z warunkiem, że żadna z odezw nie będzie podpisana wspólnie, że zebrania „Bund“ będzie urządzał na własną rękę i mowy będzie wygłaszał, jakie sam zechce. Odpowiedzieliśmy mu wzruszeniem ramion, dziwiąc się tym pretensyom. Stwierdziliśmy, że, wbrew woli „Bundu“, cały proletaryat żydowski wystąpił zgodnie z chrześciańskim do walki, a o to nam tylko chodziło“. Towarzysz nasz dodaje jeszcze: „Należy podnieść jedną charakterystyczną różnicę pomiędzy sposobem wywoływania strejku przez nas, a (poprzednio) przez „Bund“: myśmy działali tylko agitacją, gdy bundowcy uciekali się do gróźb“.

Sytuacya „Bundu“ w Białymstoku nie jest bynajmniej wyjątkową. Coś podobnego widzimy i w Wilnie — w tej kolebce „Bundu“, gdzie jeszcze przed paru laty ten ostatni był jedynym poważnym reprezentantem ruchu socjalistycznego. Co prawda, Wileński komitet „Bundu“ postępował inaczej, aniżeli Białostocki i wszedł w kontakt z innymi organizacyami, tworząc wspólną organizacyę do kierowania strejkiem. Strejk wywołany w ten sposób dnia 25-go stycznia, właściwie mówiąc, nie udał się, gdyż nie przybrał tych rozmiarów, jakich się można było spodziewać, i upadł po trzech dniach trwania. Masa robotnicza, nie przygotowana zawczasu do strejku, szybko ochłodziła i powróciła do pracy. Dopiero 16-go lutego, po przeprowadzeniu odpowiedniej agitacyi Wilno zastrejkowało — i na ten raz na daleko większą skalę. Zastrejkowały tartaki, garbarnie i wszystkie większe fabryki. Po raz pierwszy robotnicy chrześciańscy w Wilnie stanęli w takiej masie do apelu. To też zwyciężyli prawie wszędzie, uzyskując podwyżkę i 9-ciogodzinny dzień roboczy. W tym ponownym wybuchu masowym bundowcy odegrali bardzo podrzędną rolę. Nasz korespondent wileński pisze: „6-go b. m. „Bund“ zamierzał urządzić

demonstracje; okazało się jednak, że jego zwolennicy nietylko nie demonstrowali, ale nie zgromadzali się wcale i nie porzucili pracy. Z niektórych zakładów świadomi i energiczniejsi po kilka nawet razy wypędzali pracujących, ale ci po chwili znowu wracali. Dowodzi to, że powaga „Bundu“ w ostatnich czasach znacznie podupadła.

W Kownie, podobnie jak i w Wilnie, olbrzymia fala strejku robotników-chrześcian zalała drobną wysepkę „Bundu“. Strejk wybuchł, jak wiadomo, przedewszystkiem w fabryce Tilmansa. Robotnicy od Tilmansa ruszyli do innych fabryk, i wkrótce cały ruch fabryczny Kowna ustał\*). „Bund“ w tem wszystkim nie wziął żadnego udziału, na dowód czego cytujemy źródła nie podejrzane, bo „Ostatnie wiadomości“ „Bundu“ (Nr. 216): „Sam moment strejku był dla nas nieoczekiwany i spadł na nas zniecka (wraspłoch), na zupełnie nieprzygotowanych... Członkowie naszej organizacyi, o niczem nie podejrzewając, przespali całą noc“. Tłumy robotników strejkujących w nastroju świątecznym chodziły ulicami Kowna, pytając ze zdumieniem: „gdzież nasze żydki?—jak donoszą „O. W.“, które piszą: „Kiedy organizacya („Bundu“) wysłała swych ludzi do wszystkich warsztatów, aby ci zażądali w imieniu organizacyi zawieszenia pracy, ci znaleźli prawie wszystkie stojącemi pustką“. Rola „Bundu“ sprowadziła się więc w Kownie do bezczynnego skonstatowania wybuchu strejku nie tylko chrześcijańskich fabrycznych, ale i żydowskich warsztatowych robotników, pociągniętych do ruchu przez chrześcian.

Tak było w trzech głównych ośrodkach ruchu naszego po za Królestwem. Gdybyśmy sobie na chwilę wyobrazili, że w żadnym z tych trzech miast organizacye „Bundu“ nie istnieją, że nie prowadziły one tam wcale swej energicznej, a pełnej poświęceń i ofiar pracy, to musielibyśmy przyjść do wniosku, że obraz strejku powszechnego wyglądałby kubek w kubek tak samo, jak wyglądał teraz. Tak samo w Białymstoku robotnicy żydowscy porzuciliby pracę na wezwanie innych organizacyj, tak samo w Wilnie nie odbyłaby się demonstracya „Bundu“, tak samo w Kownie robotnicy żydowscy wraz z chrześcijańskimi opuściliby warsztaty. Pod tym względem nic by się nie zmieniło. Ale gdyby ta olbrzymia suma sił i energii, poświęcenia i ofiar, jaką zużył „Bund“ dla pracy wyłącznie wśród masy żydowskiej, została równomiernie użyta do uświadomienia i organizowania całej masy robotniczej Litwy bez różnicy wyznania, być może, że ruch żydowski nie posiadałby takiego natężenia, ale o ileż by był silniejszy, stanowiąc jedną całość z ruchem chrześcijańskim, który by stał o całe niebo wyżej, niż obecnie!...

A ten brak uświadomienia wśród robotników chrześcijańskich jest nietylko kulą u nogi ruchu i organizacyi „Bundu“, ale uwarunkowuje on poprostu bezsilność tego ostatniego tam, gdzie organizacya „Bundu“ jest przecie dość silną sama w sobie. „Bund“ posiada świadomość tej bezsilności—i tem się jedynie tłumaczy jego pochopność do sprzymierzania się przy każdej sposobności z efemerycznymi grupkami „iskrowców“ lub „esdeków“, a nawet ze znienawidzonymi „burżujami“ z partyi S. R. „Bundowi“ chodzi o wywołanie bodaj złudzenia, że ruch, przezeń kierowany, stanowi jedność z ruchem robotników chrześcijańskich.

\*) Jedyną partyą, pracującą wśród polskiego proletaryatu fabrycznego Kowna w ostatnich czasach była P. P. S. Po wzięciu na jesieni r. ub. drukarni kowieńskiego K. R. P. P. S. i wynikłych stąd aresztowaniach nastąpiła pewna przerwa w robocie organizacyjnej.

Przypatrzmy się teraz tym ośrodkom ruchu, gdzie „Bund“ jest jego „panem samowładnym“ albo gdzie posiada olbrzymią przewagę nad innymi grupami. Takie punkta znajdujemy obecnie już tylko na Białej Rusi. W tym właściwym „rejonie Bundu“ z większych miast znajdują się: Mińsk, Pińsk, Witebsk, Dynaburg, Mohylów, Homel i Bobrujsk. Otóż stwierdzić należy przedewszystkiem, że w żadnym z tych miast strejk nie przybrał takich rozmiarów, ani nie trwał tak długo, jak strejk w Królestwie i na Litwie właściwej, nie mówiąc już o tem, że ani w jednym wypadku nie skończył się takimi znacznymi ustępstwami ekonomicznymi, jakie osiągnęli robotnicy Warszawy a nawet Wilna lub Białegostoku.

W Mińsku „Bund“ wszedł w umowę z miejscowemi grupami rosyjskich socyalnych demokratów i socyalistów-rewolucjonistów, przypuszczając, że one wpłyną na przyłączenie się do strejku robotników-chrześcian. Pokazało się jednak, że obydwie te grupy pracują prawie wyłącznie wśród proletaryatu żydowskiego i na chrześcian wpływu nie posiadają. Wobec tego zastrejkowali tylko żydzi, chrześcianie zaś pracowali, co bardzo źle oddziało na nastrój masy żydowskiej, tem bardziej, że władze, korzystając z takiego odosobnienia robotników żydowskich, energicznie gotowały się do pogromu i nawet go już rozpoczęły na czwarty dzień strejku. Wobec tego „Bund“ musiał dać hasło zakończenia strejku. W Pińsku strejk trwał zaledwie jeden dzień. Robotnicy chrześciańscy nie wzięli w nim udziału i wogóle, jak piszą „O. W.“ „Bundu“ (Nr. 221): „Strejku nie można było uważać za udany“. W Witebsku „Bund“ wszedł w koalicję z grupą socyalnych demokratów rosyjskich, Pomimo to strejkowali sami żydzi (1000 ludzi). Ani w jednym warsztacie, gdzie pracują chrześcianie, nie udało się wywołać strejku. Wogóle strejk był słaby. W Dynaburgu strejk, zorganizowany przez „Bund“, nie udał się. Natomiast wielkie rozmiary przybrał strejk ponowny, zainicyowany przez robotników chrześcian z fabryki Grilichera, którzy porzucili pracę sami i następnie zatrzymali pracę w dépôt kolejowych i w innych fabrykach, tak iż w ciągu paru godzin strejk stał się powszechnym. „Bundowi“ nie pozostawało nic innego, jak wziąć udział w strejku, wywołanym przez innych, wraz z socyalnymi demokratami rosyjskimi. Tak samo słaby był strejk w Homlu, głównie z powodu nie przyłączenia się doń robotników chrześcian z dépôt. „Wszyscy robotnicy czekali—piszą O. W. Bundu (Nr. 214), że zastrejkuje dépôt, ale tam pracowano i to źle wpłynęło na nastrój ogólny“. Strejk upadł po kilku dniach i ilość strejkujących nie była o wiele wyższą nad 1000. I w Homlu „Bund“ wszedł w koalicję z soc. dem. rosyjską. Nie lepiej poszło podczas dwudniowego (dość zresztą słabego) strejku w Mohylowie, kierowanego przez koalicyjny komitet „Bundu“ i S. D. P. R. Rosyi, choć wzięli w nim udział i chrześcianie. I w Bobrujsku, jak piszą „O. W.“ (Nr. 217) strejk „nie bardzo się udał“, gdyż nie przyłączenie się chrześcian do strejku „wpłynęło na upadek nastroju“. Tak było wszędzie w większych miastach.

Jeśli przejrzymy uważnie doniesienia korespondentów „O. W.“ o przebiegu ruchu strejkowego w „rejonie Bundu“, to spostrzeżemy, że strejk udawał się, nie przybierając zresztą szerszych rozmiarów, tylko w bardzo małych miasteczkach i miastach o wyłącznie, albo prawie wyłącznie żydowskiej ludności robotniczej. Wszędzie, gdzie ludność robotnicza chrześciańska jest dość liczna i nieświadomiona, „Bund“ jest bezsilny, tam zaś, gdzie robotnicy chrześciańscy już są rozbudzeni, „Bund“ jest, właściwie mówiąc, zbytecznym nawet dla robotników żydowskich, gdyż ci



występują solidarnie z robotnikami chrześcijańskimi niezależnie od takiego czy innego postąpienia „Bundu“.

Taki jest wniosek, wysnuty z olbrzymiego materiału, nagromadzonego przez samych bundowców, którzy powinni się już raz wreszcie zastanowić poważnie nad pytaniem: czy ta droga, jaką prowadzili dotychczas ulegającą ich wpływowi część proletariatu żydowskiego, jest drogą właściwą z punktu widzenia interesów ruchu socjalistycznego tak wśród żydów, jak i wśród chrześcijan, z punktu widzenia interesów całości proletariatu krajowego?

Sztyg.

## Odpowiedź „Socjaldemokracyi“ na wezwanie do solidarności.

W nrze 1 pisma naszego pomieściliśmy odezwę „Robotników P. P. S-owców z organizacyi na Powiślu w Warszawie do robotników z Socjaldemokracyi“, wzywającą tych ostatnich, by raczej skierowali swe siły na walkę z rządem i wyzyskiwaczami, niż, jak dotąd, marnowali je na kopanie dołków pod partją naszą. Obecnie zjawila się odpowiedź na tę odezwę, podpisana przez Komitet Warszawski S. D. Królestwa Polskiego. Odpowiedź ta została podobno ułożona na zebraniu 36 robotników, należących do S. D. K. P. Jeżeli tak jest — a niestety nie mamy powodu temu nie wierzyć — to stanowi ona dowód, że grupa ludzi, kierująca naszą „Socjaldemokracyą“, potrafiła rzeczywiście gruntownie otumanić tę garść robotników, którzy znajdują się pod jej wpływem, zrobiła ich umysły nieprzystępnymi dla jakichkolwiek argumentów, a wszelką dyskusję z nimi — próżnym marnowaniem czasu. Dla tych ludzi każde kłamstwo jest świętem, jeżeli wychodzi z ust ich prowodyrów, a wszelkie wątplenie w ich zasady wydaje się świętokradztwem. Podstawowa zasada socjalizmu, bez której wszelka „świadomość“ będzie tylko czczem słowem — wolna krytyka — wymaga przedewszystkiem uczciwego i sumiennego odnoszenia się do zarzutów, pochodzących ze strony przeciwnej. Tego u S. D. nigdy nie spotykamy, jak wogóle szerzenie zasad socjalistycznych, organizowanie siły socjalistycznej stanowią tylko znikomą cząstkę działalności tej osobliwej partji, wyężdżającej wszystką swą energię na — bezowocne zresztą — zwalczanie naszej roboty.

Sumienie nie pozwala nam zapełniać od początku do końca pisma nasze polemiką z S. D., jak to oni systematycznie czynią, więc i tym razem krótko się tylko z nimi rozprawimy, ale na niektóre ustępy odezwy musimy wskazać.

Odezwa zaczyna się od tego, że program S. D. jest „czysto socjalistyczny, oparty na walce klasowej“, gdy P. P. S. rzekomo na tym gruncie nie stoi. Otóż, czyż podobna przypuścić, by tych 36 robotników, którzy podpisali odezwę, nie wiedziało o całym tym ogromie walki klasowej, jaki prowadzony jest przez naszą partję od kilkunastu lat, a wobec którego usiłowania S. D. są dziecinną zabawką! Czy nie czytają oni „Robotnika“ z jego setkami korespondencyj warsztatowych, Kurьерków i organów miejscowych, poświęconych prawie wyłącznie walce z kapitalizmem, setek odezw w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, streszczających żądania proletariatu, walczącego o swe interesy z kapitalistami? Czy oni nie wiedzą,

że my w ciągu roku drukujemy i rozpowszechniamy więcej egzemplarzy broszur agitacyjnych, niż oni to uczynili przez cały czas swego istnienia, jeżeli właśnie wziąć pod uwagę broszury czysto agitacyjne, socjalistyczne, nie polemiczną szermierkę językową. Gdyby oni tego nie wiedzieli, należałoby ich uważać za kretynów, nie za działaczy politycznych. Ale oni to wiedzą, są jednak tak zahypnotyzowani i pozbawieni zdolności myślenia, że nie umieją sobie tego uświadomić i wolą powtarzać frazes, z góry im narzucony.

Dalej, odezwa mówi, że partya nasza w Paryżu złączyła się z 8 partjami burżuazyjnemi, między którymi była i narodowo-demokratyczna Liga! A tuż za tem powtórzone jest ohydne oszczerstwo, jakobyśmy „pchali do walki proletaryat polski z proletaryatem rosyjskim“, „wszczepiali w robotników nacjonalizm i szowinizm“, nazywali „dziećką“ proletaryuszy rosyjskich. I nie znalazł się wśród tych 36 ludzi ani jeden, który by zadał sobie pytanie: co oni zrobili na polu solidarności międzynarodowej? Czy S. D. może znajduje się w sojuszu z którąkolwiek z partij socjalistycznych rosyjskich? Czy należy ona do jakiej ogólnorosyjskiej organizacji proletaryatu? — Nie, zajmuje ona pod tym względem zupełnie to samo, co i my stanowisko, z tą różnicą, że my dawniej nie wchodziliśmy w związki z towarzyszami rosyjskimi z powodu ich nieuznawania naszego zasadniczego postulatu politycznego, oni zaś usunęli się od związku z rosyjskimi demokratami socjalnymi dla egoistycznych, stronniczych pobudek — dlatego, że rosyjscy S. D. nie chcieli w swym programie zmienić punktu, żądającego dla wszystkich narodów prawa „stanowienia o swym losie“, i tem dać naszym „esdekom“ oręż przeciwko P. P. S.! Co zaś jeszcze wstrętniejsze w tem oszczerstwie, to, że zostało ono rzucone właśnie wtedy, gdy partya nasza dopięła nareszcie, po długich usiłowaniach, choć części celu, do którego dawno dążyła, weszła w porozumienie przynajmniej z jednym z odłamów socjalizmu rosyjskiego, podpisała z nimi wspólną odezwę, pierwszą od 20 lat odezwę, podpisaną przez socjalistów polskich i rosyjskich. I w tym wypadku niepodobieństwem jest, by robotnicy z S. D. nic o tem nie wiedzieli, by ich twierdzenie było zatem czemkolwiek innem, jak zwykłem zupełnie, świadomem kłamstwem.

Takiem samem mianem należałoby ochrzcić dwukrotnie powtórzone twierdzenie, jakobyśmy się w Paryżu złączyli z 8 organizacjami burżuazyjnemi. Każdemu, kto czytał sprawozdanie z konferencji paryskiej, wiadomo, że było tam razem z nami 8 organizacji, z których 4 socjalistyczne, i że o żadnem „złączeniu się“ mowy tam nie było. Ale ci naiwni ludzie mogli rzeczywiście w tym wypadku uwierzyć na słowo temu, co w nich wmawiano i, nie rozpatrując rzeczy bardziej szczegółowo, powtórzyć za panią matką pacierz.

Do jakiego stopnia S. D. nie przebiera w środkach, gdy idzie jej o zwalczanie przeciwnika, wskazuje jeszcze jeden zarzut, parokrotnie powtórzony w odezwie, mianowicie, że w P. P. S. „inteligencya“, albo, jak w innym miejscu „pani cze“ chcą kasztany wyciągnąć dla siebie i wyzyskują w tym celu proletaryat. Z takimi argumentami zwracają się do ludu zbiry despotyzmu w walce z wszelkimi ruchami rewolucyjnymi; pod tem hasłem Rosya usiłuje obecnie zorganizować „czarne sotnie“, a Zubatowy i Meternichy wciskali dawniej nóż do ręki ciemnym rzeszom. Dziś żaden obcy nie zdoła już u nas zasiać podobnego chwastu, ale ileż pogardy do swych braci musi mieć proletaryusz polski, który zdolny jest w podobny sposób o nich się odzywać.

Wreszcie, po tem wszystkim, musiał być powtórzony oklepany frazes, że nasze dążenie do niepodległej republiki demokratycznej jest „burżuazyjnym wymysłem“, gdy wszechrosyjska konstytucya — żądaniem proletaryackiem. „Gdzież robotnik ma ojczyznę! Czy Polska niepodległa wybawi nas od ucisku?“ — wołają patetycznie biedni, otumanieni „robotnicy“ z S. D. I tu, gdybyśmy mieli do czynienia z przeciwnikiem szczerym, uczciwym, zapytalibyśmy ich, gdzie jest choć jeden ustęp w naszych pismach, który by stawał proletaryatowi, jako cel ostateczny, wywalczenie niepodległości Polski, wprowadzający ludzi w błąd co do konieczności walki z burżuazją i rządem tak samo w Polsce niepodległej, jak w Rosyi despotycznej, lub konstytucyjnej. Ale po tem wszystkim, cośmy wyżej powtórzyli za autorami odezwy, zbytecznem wykazywać, że taka dyskusya byłaby zupełnie bezcelową.

Mamy do czynienia z ludźmi, którzy zawczasu powiedzieli sobie, że widzą w nas tylko wrogów i nie uznają względem nas innego stosunku, jak walki namiętnej, nie przebiegającej w środkach; to też nie jest bynajmniej frazesem retorycznym, ale wyrazem głębokiego przekonania, zdanie, które spotykamy w odezwie: „musieliśmy walczyć, na równi z rządem, z P. P. S.“ I dlatego, choć z szczerą przykrością czytaliśmy odpowiedź esdeków, na pełne proletaryackiego uczucia solidarności odezwanie się naszej organizacyi z Powiśla, jednak uważamy, że przyczyni się ona do wyjaśnienia sytuacji. Po odezwie Kasprzakowskiej, odezwie o demonstracyi na placu Grzybowskiem, nie podobna się było od nich niczego innego spodziewać, ale nie wszyscy nasi towarzysze byli o tem przekonani. Teraz oni sami nam to powiedzieli.

---

---

## Reformy czy rewolucya?

### I.

Rząd carski znajduje się w ciężkiem położeniu. Widmo zupełnej zagłady zagląda mu w oczy. Codzień dochodzą nowe odgłosy burzy rewolucyjnej, rozpoczynającej się na całej przestrzeni państwa carów. Wszędzie wzburzenie mas ludowych zwiększa się w gwałtowny sposób. I klasy posiadające przestały już być podporą rządu samowładnego. Nie wierzą już one, aby rząd carski miał dość sił i zdolności do obrony ich interesów. Nieudolność czynownictwa na polu polityki społecznej jest dla wszystkich zbyt widoczna. Przemysłowcy byli wiernymi zwolennikami caratu, dopóki rząd carski rzucał im milionowe zamówienia, sypał w ich worki pełnemi garściami złoto, wyciśnięte z ludu przez poborców podatkowych. Chwalili oni jego „mądrą“ politykę, gdy rząd tworzył na Dalekim Wschodzie nowe rynki zbytu, nowe drogi handlowe, nowe porty i koleje. Cieszyli się, gdy widzieli, jak żelazna pięść samowładztwa dusi w zarodku wszelkie organizacje robotnicze, które ich braciom na Zachodzie tyle sprawiają kłopotu. Lecz z czasem to wszystko się zmieniło. Lud wiejski, wyciśnięty jak cytryna, począł kupować coraz mniej wyrobów przemysłowych. Kryzys pokazał kapitalistom, że polityka ekonomiczna samowładztwa ma bardzo ciemne strony. Zrozumieli oni, że nędza mas, która jak cień idzie w ślad za niewolą polityczną, jest też potężną zaporą na drodze rozwoju kapitalizmu.

Zapał dla rynków na Dalekim Wschodzie też wkrótce ostygł. Zamiast nowych zysków polityka caratu przyniosła pełną klęsk wojnę, a z nią straszny krach przemysłowy. Mandżurya i wybrzeża Oceanu Spokojnego miały być niewyczerpanym źródłem zlotodajnym, a stały się jedną straszną, krwawą raną na ciele państwa i społeczeństwa rosyjskiego, przez którą upływa krew milionów nieprzebrany potokiem. Nareszcie okazało się, że carat mógł powstrzymać stworzenie masowej organizacji robotników, ale nie mógł zatamować rewolucyjnego ruchu robotniczego. Głodne i niezadowolone masy, nie objęte przez organizację, są dla fabrykantów niebezpieczniejsze, niż oświeceni i zorganizowani robotnicy zachodniej Europy i Ameryki. Każdy strejk w Rosji może przejść w bunt, zagrażający zniszczeniem majątku kapitalistów. Oprócz tego ucisk polityczny stwarza nowe źródło wiecznych rozruchów i zamieszek, tamujących rozwój produkcji. W socjalno-demokratycznych Niemczech, gdzie conajmniej co drugi robotnik fabryczny jest socjalistą, fabrykanci mają o wiele mniej strachu przed strejkami i zamieszkami, niż w samowładnej Rosji. Gdy strejki ubiegłej zimy pokazały ostatecznie, że rząd samowładny ruchu robotniczego nie zatamuje, a natomiast może zbliżyć gwałtowny przewrót ludowy, serce kapitalistów ostatecznie odwróciło się od rządu. I oto cały szereg czysto kapitalistycznych Związków zażądał swobód politycznych i wolności organizowania się dla robotników. Związek fabrykantów żelaza wprost zażądał konstytucji i swobody strejków. Kapitałiści boją się, że dalsza gospodarka caratu może doprowadzić do gwałtownego przewrotu ludowego, więc wolą dać ludowi odrobinę wolności, by dla samych siebie zagarnąć władzę.

Zmieniło się też stanowisko obywateli ziemskich względem rządu. Ruina włościństwa w rdzeniu rosyjskich guberniach, ciągłe bunty chłopskie, masowa emigracja, głody i t.p., stawiają przed oczami obywatelstwa rosyjskiego ponure widmo walki o ziemię na śmierć i życie między wsią a dworem, lub też zupełnego upadku rolnictwa, jeżeli rabunkowa gospodarka czynowników nie ustanie. Im więcej się zaostrza ciężkie położenie wsi w Rosji, tem bardziej wrogo wobec rządu są usposobieni „ziemcy“, przedstawiciele szlachty rosyjskiej.

Wszystkich zaś prawie przedstawicieli klas panujących oburza przeciw rządowi tamowanie kultury narodowej. Czynnicy troszczą się tylko o własną kieszeń. Nic ich nie obchodzi zaspokojenie kulturalnych potrzeb kraju. Dlatego też Rosya wygląda jakby ogromny zapuszczony majątek: bez dobrych szkół, bez porządných dróg, bez racjonalnej gospodarki. To ogranicza bogactwo krajowe, a wraz z niem zyski klas posiadających. Im wyższy stan kultury danego kraju, tem większą jest „nadwartość“, to jest część plonów pracy narodowej, zabierana przez kapitalistów i wielkich właścicieli. Już dlatego kapitałiści i obywatele ziemscy chcą podniesienia kultury Rosji przez zaprowadzenie rządów konstytucyjnych. Jeżeli takie jest usposobienie klas posiadających, to o inteligencji zawodowej niema co mówić — w ogromnej swej większości jest ona wrogo usposobiona wobec rządu.

A któż stoi po stronie rządu? Biurokracja, tj. właściwie członkowie instytucji rządowych. Dalej przedstawiciele najgorszych form wyzysku, których brudne interesy wymagają mroku niewoli politycznej, a więc: lichwiarze i spokrewniona z nimi część kupiectwa, wysysająca lud wiejski dzięki jego ciemnocie i bezprawnemu położeniu. Do tego się łączy część fabrykantów, wroga wszelkiemu polepszeniu bytu robotnika (przeważnie

przedstawiciele zacofanych gałęzi przemysłu). Wreszcie ta część obywatelstwa wiejskiego, która trzyma się przy ziemi tylko dzięki datkom rządu (jak np. pożyczki banku szlacheckiego i t. p.). No, i naturalnie większość duchowieństwa. Słowem, wszystko siły ciemne, nieruchome, nieudolne.

Ci obrońcy samowładztwa werbują z pośród najciemniejszych mas ludowych (czerń miejska i ciemne chłopstwo) tak zwane „czarne setnie“, czyli bandy opryszków, napadające to na żydów, to na rewolucyjną inteligencję, młodzież szkolną i t. d.

W braterskim sojuszu idą do walki z rewolucją popi i czynownicy wraz ze złodziejami i nożowcami.

Ale już niedługo lud roboczy w całej Rosyi poruszy się do walki o swe prawa i wymiecie „czarne setnie“ jednym zamachem swej potężnej dłoni, a wraz z nimi ich organizatorów.

Większość klas posiadających jest bezwątpienia za konstytucją. Ale za jaką? W tem cała kwestya?

## II.

Interesy polityczne większości klas posiadających w Rosyi są zgodne z interesami ludu roboczego o tyle, że chcą one zniesienia samowładztwa. Na tem kończy się podobieństwo i zaczynają się różnice.

Przedewszystkiem klasy posiadające nie chcą gwałtownej rewolucyi. One są zadowolone z tego, że nacisk ludu zmusza samowładztwo do cofania się, ale nie chciałyby upadku monarchii. Dla nich najlepszym rozwiązaniem kwestyi byłoby dobrowolne zwołanie przez rząd samowładny przedstawicieli narodu. Naturalnie w takim razie rząd miałby wpływ na ułożenie przyszłej konstytucyi. Z pewnością lud zostałby wtedy wykluczony od udziału w wyborze posłów. W parlamencie zasiadaliby tylko przedstawiciele klas posiadających. Byłoby to rozwiązanie sprawy zmiany ustroju politycznego za pomocą reform, a nie za pomocą rewolucyi. Można oczekiwać, że parlament, składający się z przedstawicieli klas posiadających, nie zaprowadziłby zbyt daleko idących reform społecznych. Jego pierwszą troską byłaby obrona prawa „świętej własności“, naturalnie burżuazyjnej. Dlatego też lud roboczy nie uzyskałby od takiego parlamentu całkowitej swobody organizowania się i szerzenia idei rewolucyjnych. Strach przed socjalizmem popychałby ciągle posłów burżuazyjnych w stronę reakcyi.

Niepodobna też spodziewać się ustalenia sprawiedliwego stosunku rządu centralnego do narodów ujarzmionych w drodze reform.

Dla burżuazji potrzebna jest Rosya scentralizowana i zaborcza. Jeden mocny rząd środkowy może łatwiej zapewnić przewagę polityczną kapitału nad pracą, niż rządy lokalne (miejscowe), bliższe do ludności, a więc łatwiej ulegające naciskowi z dołu. W centralnym wszechrosyjskim parlamencie głosy postępowych, uprzemysłowionych części państwa (Polski, Kraju Nadbaltyckiego, Finlandyi) utonęłyby w masie głosów gubernii środkowo-rosyjskich, Sybiru, stepów Kirgizkich i t. p. krajów, w których idee nowoczesnego socjalizmu nie prędko się mocno rozkrzewią. A prztem jedynie scentralizowana Rosya może skutecznie prowadzić politykę kolonialną i zaborczą, potrzebną dla wiecznie żądnego nowych rynków kapitału. Należy się też spodziewać, że panująca burżuazya i szlachta rosyjska nie zechce zrzec się praw, przysługujących Rosyanom jako „narodowości państwowej“. Oto dlaczego w razie zdobycia konstytucyi w drodze reformy Rosya będzie państwem niedemokratycznym i centralistycznym.

Interesy proletaryatu są wręcz sprzeczne z interesami liberalnej burżuazji. Proletaryat potrzebuje demokratycznej republiki, bo tylko taki ustrój państwowy może mu dać zupełną swobodę i wpływ na rząd. Proletaryat potrzebuje rządów ludu, a nie burżuazji. Proletaryat musi być nieubłagany wrogiem monarchii i militarizmu. Wreszcie interesy proletaryatu wymagają zupełnej wolności narodowej. Jedynie związek wolnych rzeczypospolitych ludowych może być naszym ideałem.

Tego wszystkiego nie zdobędziemy w drodze reform, bo oczywiście, rząd carski sam dobrowolnie się nie uśmierci.

Musimy być przygotowani na stanowczą walkę z caratem. Dla nas jedynie możliwą drogą jest droga rewolucyj.

Niedługo nastąpi chwila stanowcza, kiedy się okaże w całej pełni różnica interesów robotników, a klas posiadających.

Będzie to wtedy, gdy burżuazja w państwie rosyjskim zacznie otwarcie zmierzać do ujęcia władzy w swe ręce i zażąda liberalnej konstytucyj.

Wtedy my będziemy musieli pokrzyżować jej plany i wyteńczyć wszystkie siły, aby skierować lud cały na drogę rewolucyj.

Hasła nasze brzmią więc tak:

Nie konstytucja liberalna jest naszym celem — lecz rządy ludowe, republika demokratyczna;

Nie reform politycznych nam potrzeba, lecz rewolucyj — zupełnego obalenia rządu carskiego;

Nie jedność państwa Rosyj jest nam pożądana, ale rozbitcie tej jedności, stworzenie na miejscu państwa carów, związku wolnych republik ludowych.

Hasłom tym pozostaniemy wierni.

\* \* \*

Z artykułem tym, przysłanym nam przez jednego z towarzyszy, działających w kraju, solidaryzujemy się zupełnie. Nie może ulegać żadnej wątpliwości, że wszystkie reformy, wytargowane od rządu rosyjskiego, lub nawet uzyskane drogą różnorodnego nacisku, będą w najwyższym stopniu umiarkowane i przystosowane do potrzeb klas posiadających w ogólności, w szczególności do interesów burżuazji, szlachty, czynownictwa rosyjskiego. Tylko zupełne zniesienie caratu może dać zarówno proletaryatowi polskiemu, jak i wszystkim innym gwaracę normalnego rozwoju.

Na tem polu nie może być zatem żadnej między nami, a autorem artykułu różnicy. Jeżeli się zaś przeciwko czemu zastrzeżemy, to przeciw głoszonemu w konkluzji hasłu z związku wolnych republik ludowych. Ponieważ autor nie motywuje bliżej potrzeby właśnie z w i ą z k u, nie zaś po prostu wolnej polskiej republiki ludowej, która by powstała na gruzach caratu obok takiejże republiki rosyjskiej i innych, więc ograniczymy się stwierdzeniem tego, że nasz program nigdzie takiego hasła nie wystawia. Dodamy tylko, że jedyna federacja, która normalnie zupełnie wpływa i ze stanu rzeczy i z potrzeb naszych, to federacye z Litwą. Do pewnego stopnia naturalnem byłoby dążenie do związku z Rusią-Ukrainą, ale wątpić należy, czy w tym kraju istnieją już dziś siły społeczne, które by mu mogły zapewnić prawnopaństwową samodzielność, kwestya ta zatem nie jest obecnie aktualną. (Red.)

## Rola młodzieży socjalistycznej, Narodowej Demokracji i „Bundu“ w strejku szkolnym.

Kraj nasz jest ciągle jeszcze świadkiem zjawiska niezwykłego w Europie — strejku uczniowskiego. Według statystyki, ogłoszonej przez pisma legalne, na 10.000 uczniów-Polaków szkół średnich, tylko 800 uczęszcza na lekcyjne. Ostatnimi zaś czasy ilość ta zmniejszyła się nawet — spadła podobno do 300. Jest to fakt tak imponujący, że sam przez się wystarcza dla scharakteryzowania tego kolosalnego przewrotu, jaki odbył się w całym społeczeństwie, za inicjatywą i przykładem proletaryatu. Ale dla nas ma on znaczenie jeszcze inne, świadczy bowiem o głębokim i, dodajmy, rosnącym z dniem każdym wpływie organizacji socjalistycznej na młodzież. I chociaż zdajemy sobie dobrze z tego sprawę, że młodzież w całości swej, ani nawet w większości nie może stać się socjalistyczną, gdyż przeskadzają temu interesy i poglądy tej sfery, z której ona wy-rasta, ale nie mamy żadnej racji uważania za utopię możności przyjęcia zasad socjalistycznych przez znaczną jej część. Obecnie bowiem powszechnem jest zjawiskiem, że ruch socjalistyczny ogarnia coraz szersze koła ludności i dawno przestał być wyłącznie ruchem proletaryackim. U nas ucisk polityczny i narodowy oraz konieczność walki z despotyzmem, walki, podczas której proletaryat z natury rzeczy główną zawsze będzie odgrywał rolę — wpływa na zainteresowanie się i, co za tem idzie, przejmowanie się zasadami socjalistycznymi coraz liczniejszej sfery ludzi, nie będących wcale właściwymi robotnikami. W pierwszej zaś linii, jak to zwykle bywa w chwilach rewolucyjnych, tyczą się to młodzieży.

Zacznijmy od wpływu organizacyjnego. Już w jesieni roku ubiegłego „Związek Młodzieży Socjalistycznej“ (organizacja bezpartyjna, do której wchodził zarówno P.P.S.-owcy, jak i zwolennicy innych kierunków socjalistycznych), oceniając dobrze sytuację, przyszedł do przekonania, że chwila obecna nadaje się do wystąpień różnych grup społecznych — między innymi i młodzieży — z żądaniami politycznymi i zaczął agitację za strejkami powszechnymi zakładów naukowych. Urządzono szereg wieców agitacyjnych, a na święta Bożego Narodzenia konferencje prowincjonalne, które wypowiedziały się za strejkami. Ale, jak to przynajmniej sam organ Związku — Głos Młodzieży Socjalistycznej — „agitacja ta zrazu bardzo leniwo posuwała się naprzód“ (Nr. 2). Powstały w grudniu narodowo-demokratyczny „Związek Unarodowienia Szkół“ agitował za szkołą polską — ale szedł zupełnie odmiennymi drogami. Wszelka akcja czynna ze strony młodzieży była mu wstrętną, to też delegaci Z. U. S. występowali na zebraniach młodzieży w roli powstrzymujących ruch. Wypadki zostały przyspieszone przez strejk powszechny. Uniesiona entuzjazmem na widok bohaterkiej akcji robotniczej, młodzież tłumnie porzuca szkoły w Warszawie i na prowincyi, nie stawiając z początku żadnych żądań. Natychmiast jednak rozpoczyna się ponowna agitacja Związku Młodz. Soc., tym razem już z wystawieniem konkretnych postulatów. I tu z początku Zw. Unar. Szkół stara się stłumić ruch. Sekunduje mu w tem będąca pod prawie niepodzielnym wpływem Nar. Dem. organizacja uczniów szkół średnich, t. zw. „Sekcja Koronna Koła Centralnego Prowincjonalnego kół samokształcenia“. Doszło do tego, że delegat Sekcji Koronnej, będący zarazem członkiem Zw. Unar. Szkół „z samego początku akcji był

w kilku miastach "dla stłumienia spodziewanych wystąpień" (Głos Młodz. Soc. Nr. 2). Wkrótce jednak i Zw. Unar. Szkół i Sekcyja Kor. zmieniają front, opracowują szereg żądań i przeprowadzają je w wielu gimnazyjach prowincjonalnych. Ale uczyniły one to tylko pod naciskiem sytuacji, która bynajmniej przez nich wywołana nie była. Młodzież socjalistyczna też formułuje swe żądania, które różnią się w wielu punktach od stawianych przez S. K. Znajdujemy tam przede wszystkim „zastrzeżenie prawa zakładania szkół narodowościowych wszelkich typów“, co powinno było uczynić zadość życzeniom żydów narodowców, a było również słuszne ze względu na Litwinów i Ukraińców w gub. Suwalskiej i Lubelskiej; drugim żądaniem, nie wystawianem przez S. K., jest „prawo wstępowania do szkół dla młodzieży żeńskiej na równi z młodzieżą męską i korzystanie z tych samych praw“; dalej idzie „prawo dla młodzieży stowarzyszenia się w celu zaspakajania swych potrzeb kulturalnych oraz przyznania tejże młodzieży prawa głosu w swych sprawach (sądy koleżeńskie i t. p.)“, wreszcie „powszechne, bezpłatne, obowiązkowe nauczanie początkowe“.

Czy te żądania miały widoki powodzenia, to jest pytanie, na które trudno by odpowiedzieć potakująco. Punkt np. ostatni będzie prawdopodobnie uzyskany dopiero wtedy, gdy z rządów caratu w naszym kraju ani śladu nie zostanie, ale w tym wypadku względy oportunistyczne nie mogą rozstrzygać kwestyi, a szerzenie tych myśli wpływało bez wątpienia na demokratyzowanie poglądów jak młodzieży, tak i innych warstw. Otóż jeżeli w początku żądania postępowe przyjęte zostały przez ogół młodzieży tylko w Warszawie (cytujemy żądania według odezwy „Koła delegatów“ miasta Warszawy), to powoli przyjęły się one wszędzie, a obecnie uznał je za swoje ostatni „Zjazd młodzieży prowincjonalnej szkół średnich“ i to większością 26 głosów przeciwko 4. Jednocześnie powstają prawie wszędzie grupy Zw. Młodz. Soc. Jednym słowem zarówno pod względem organizacyjnym, jak i programowym młodzież socjalistyczna zdobyła sobie bardzo poważny wpływ na ogół kolegów.

Warto przytem wskazać na rolę rodziców. Z początku przeciwni w swej większości ruchowi, dali się potem unieść entuzyazmowi i na wiecu szkolnym dnia 19-go lutego odważyli się postawić żądanie szkoły polskiej i zsolidaryzować się z młodzieżą. Ale przedtem i potem starali się oni wszelkimi środkami wpływać na swe własne oraz cudze dzieci ochładzająco. Jak pisze Gł. Młodz. Soc. na zebraniach delegackich nie tylko narodowo-demokratyczni, ale często szczerze postępowi, ba, nawet wyznający zasady socjalistyczne — uczeni, literaci i publicyści nasi — starali się powstrzymywać młodzież.

Charakterystyczne jest pod tym względem zachowanie się Narod. Dem. Organ jej naczelny, „Przegląd Wszechpolski“, jak na to już wskazaliśmy, wypowiedział się przeciwko strejkowi szkolnemu. I dziś mówi on, że „strejk w interesie młodzieży prędzej czy później skończyć się musi“ (Nr. 3—4, str. 187), a wzywa za to do jakiegoś „bojkotu szkoły rosyjskiej“. I my wiemy dobrze, że młodzież wiecznie strejkować nie będzie, ale dziś mówić o skończeniu strejku niema żadnej racji. Nie uzyskano bowiem jeszcze żadnych ustępstw, a powrót uczniów na ławy szkolne tylko rozuchwialiłyby rząd.

Druga rzecz charakterystyczna, na którą chcielibyśmy zwrócić uwagę, to zachowanie się żydów w tej sprawie. Ze sprawozdań na Zjeździe młodzieży prowincjonalnej widzimy, że w Płocku uczennice-żydówki oprócz klasy VII nie solidaryzują się z wystąpieniem, w Siedlcach



to samo. W Łomży „wystąpili polacy i mniejszość żydów“, w Piotrkowie chodzą do szkół „Rosyanie, 7 żydów, 2 Polaków“, w Pabianicach „Niemcy nie solidaryzują się, żydzi częściowo“ i t. d. Są wyjątki, ale znaczna ilość kolegów i koleżanek żydowskich uczęszcza do szkół rządowych. To samo stwierdza „Głos Młodz. Soc.“ Mówi on „o trudnościach, jakie napotkał Związek w swojej agitacji wśród żydów“ (wszystkie cytaty z Nru 2-go „Głosu“), o „jakiejś dziwnej, uporczywej niechęci kolegów żydów socyalistów względem Związku“, o „nieufności, jaką nasz Związek napotyka ze strony żydowskiej, socyalistycznej organizacji „Bund“. Skutki tej niechęci są oplakane, jak to stwierdza „Głos“: „Rozdział, jaki na skutek tego wytworzył się w wielu szkołach między socyalistami związkowcami, a socyalistami, agitowanymi i organizowanymi przez „Bund“, źle odbijał się na socyalistycznej agitacji wśród kolegów żydów, szczególnie na prowincyi, a nader zgubny wpływ okazał na akcyę strejkową“. Otóż „Głos“ objaśnia tę niechęć po części zniechęceniem, jakie opanowało żydów na skutek uchwał wiecu rodziców, domagających się „szkoły polskiej“. Ale sam on przyznaje, że to żydów nie tłómaczy (jakkolwiek nie ma dość słów dla potępienia wiecu), gdyż w żądaniach młodzieży postępowej (cytowanych powyżej), znajdujemy „prawo zakładania szkół narodowościowych wszelkich typów.“ Zjazd młodzieży prowincjonalnej (będący reprezentacją całej młodzieży, nie jednych tylko socyalistów), poszedł jeszcze dalej, zastąpił bowiem punkt pierwszy żądań następującem sformułowaniem: „Żądamy unarodowienia szkół. Tak narodowość polska, jak i każda inna winna mieć możność posiadania szkół, odpowiadających jej kulturalnym potrzebom, przyczem szkoły o jednakowym poziomie naukowym winny mieć jednakowe prawa“. Dodajmy, że wśród żądań narodowców, cytowanych przez Tekę (Nr. 1—2, str. 182) znajdujemy żądanie „przyjmowania dzieci wszystkich obywateli bez różnicy wyznań i pochodzenia“. Nie zaprzeczamy, że były wyjątki, w niektórych gimnazyjach (żeńskich) nie żądano zniesienia normy procentowej, co było godne najwyższego potępienia, zarówno z punktu widzenia demokratycznego, jak nawet i z narodowego, ale nie ulega wątpliwości, że ogromna większość walczących stanęła na gruncie zupełnego równouprawnienia żydów z chrześcianami, a postępowcy i socjaliści nawet wyraźnie uznali żydowskie potrzeby narodowe, żądali dla żydów żydowskiej szkoły narodowej.

Ale pomijając nawet to, jeżeli się zastanowimy nad tem, że żydzi inteligentni (a o tych przedewszystkiem idzie w sprawie szkół średnich), zarówno bundowcy, jak i syoniści, w większości używają języka polskiego, to dojdziemy do wniosku, że nawet żądanie szkoły polskiej powinno było spotkać się z ich poparciem. A już nie do wybaczenia jest, jeżeli żyd bundowiec, zatem socyalista i rewolucjonista, nie solidaryzuje się z ruchem czysto rewolucyjnym, pozostaje w szkole rządowej i bierze w ten sposób stronę rządu carskiego. I tu widzimy znowu fatalne wyniki propagandy bundowskiej, która dąży do wyodrębnienia proletaryatu żydowskiego w samodzielną całość, nie solidaryzującą się pod względem politycznym z dążeniami robotników chrześcian, a teraz to samo próbuje robić i wśród inteligencji, tylko że w daleko gorszych formach. Wogóle trzeba przyznać, że „Bund“, który lubi popisywać się ze swą międzynarodowością, gdy rozpatruje nasze żądanie niepodległej republiki polskiej, sam staje nieraz na gruncie czysto szowinistycznym, a przeto reakcyjnym.

Nasi towarzysze, działający w Zw. Mł. Soc., powinni baczną na to zwrócić uwagę i bardziej niż dotąd starać się przeciwdziałać agitacyi

bundowskiej, przeciwstawiając jej naszą, jedynie będącą w stanie wytworzyć złączoną siłę rewolucyjną z socjalistów zarówno polaków, jak żydów. Będąc najzupełniej przeniknięci zasadą oddawania sprawiedliwości każdemu i uwzględniania wszelkich potrzeb narodowych, które nie sprzeciwiają się interesom socjalizmu i demokracji, członkowie naszej partii mają obowiązek zwalczania wszystkiego, co staje na drodze sięgającego po ostateczne zwycięstwo proletariatu, nie zważając na to, czy przeciwnik będzie otwarcie stał w obozie rządu lub reakcyi, czy też będzie on głosił zasady socjalistyczne. Niedosć bowiem mieć w programie socjalizm i rewolucyę, trzeba jeszcze z tego umieć wysnuć odpowiednie wnioski. A bundowcy nie zawsze to czynią.

Jakkolwiekby, pomimo tych wszystkich przeszkód, ruch rewolucyjny wśród młodzieży kraju naszego może się poszczycić wynikami. I na tem polu więc krew robotników, pomordowanych przez rząd carski, wydała owoce.

## Caveant Consules!

Jesteśmy partią silną, a wpływ nasz tak się już ugruntował, że mowy już być nie może o jego zniszczeniu. Przetrwaliśmy zwycięsko nie jedną burzę i śmiało możemy patrzeć w przyszłość, a stawszy się partią pełną sił żywotnych, możemy sobie pozwolić i na to, co jeszcze przed 5—6 laty mogło być uważane za niewłaściwe. Mam tu na myśli przede wszystkim dyskusyę publiczną na łamach „Przedświtu“ — dyskusyę nad poszczególnymi wystąpieniami partii czy to w prasie czy to w dziedzinie organizacyjnej. Możemy już śmiało pójść za przykładem towarzyszy zachodnio-europejskich, nie krępujących się w krytykowaniu i wytykaniu własnych błędów i niewłaściwości. Dyskusya, jaką mam na myśli, jest zwłaszcza konieczną w dobie obecnej, kiedy wartkie fale życia w zaborze rosyjskim wysuwają coraz to nowe zagadnienia piekące, które partya nasza musi doraźnie — i to czasem z wielkim pośpiechem — w ten czy inny sposób rozwiązać. I tu błędy są nieuniknione. Ale partya silna, żywotna nie ma powodów do obaw przed skutkami tych błędów, o ile umożliwi sobie — to jest ogółowi swych członków — szybkie ich naprawianie. Gwarancją zaś tego ostatniego jest wolna dyskusya.

Istnieje dziedzina, gdzie partya nasza dotychczas jeszcze działa, że się tak wyrażę, po omacku. Mówię tu o pracy na wsi — tak ważnej, a tak nieustalonej jeszcze pod względem programowo-taktycznym. Właśnie wskutek tego nieustalenia zasad naszej roboty chłopskiej nie trudno popełniać błędy, które tu są daleko szkodliwsze aniżeli w innych dziedzinach naszej działalności partyjnej, gdyż mogą wprowadzić zamęt bardzo niepożądany. I dlatego należy te błędy z całym pośpiechem wytykać i prostować.

Najświeższy (8) Nr. „Gazety Ludowej“, głównego naszego oręcza w pracy na wsi, nasunął mi cały szereg myśli krytycznych, któremi chcę się podzielić z czytelnikami „Przedświtu“. Zdaniem mojem, od naszych wydawnictw chłopskich, a przede wszystkim od „Gazety Ludowej“ musimy wymagać (po za uwzględnieniem ekonomicznych i społecznych interesów środowiska, dla którego są przeznaczone), jasnego, przystępnego wykładu zasad programowych i taktycznych partii naszej. Jest to jedno z najważniejszych zadań organu chłopskiego, gdyż tylko przy zadawalnia-

jącem wypełnieniu tego zadania umożliwi się ścisłą koordynację wiejskiego działu naszych robót z resztą.

Przyjrzyjmy się teraz, jak spełnia to zadanie Nr. 8 „Gazety Ludowej“.

Cały Nr. — bardzo jednolity pod względem treści — wpaja czytelnikom przekonanie, że obecnie żyjemy w przededniu rewolucyi. „Wróg nasz, rząd carski, chyli się do upadku pod naporem rewolucyi ludowej...“ powiada artykuł wstępny i dodaje: „Może to ostatni maj przed rewolucją!“ W następnym artykule mówi się, że lud pracujący u nas „gotów jest do walki i stoi pod bronią“ i że „Gotujemy się do wielkiej rozprawy z rządem carskim“. Z artykułu trzeciego dowiadujemy się, że w Rosyi „Lud się burzy i wzbiera, robotnicy po miastach groźną zajmują postawę, a liberali otwarcie już idą razem z rewolucją. Na Kaukazie wszystko stoi w ogniu. Finlandya stoi zupełnie gotowa do rewolucyi i tylko czeka, aż się zacznie w Petersburgu“. Takich ustępów znajdziemy więcej w dalszych artykułach i notatkach Nr. 8-go.

Wobec tego czytelnik „Gazety Ludowej“ musi szukać w niej odpowiedzi na dwa pytania: jaka będzie ta rewolucya i jakie będą jej wyniki? Niestety, na te pytania znajdzie w Nrze 8 takie odpowiedzi, które z jednej strony muszą wywołać niesłychany chaos w jego głowie, a z drugiej w wysokim stopniu zniechęcić go do zbliżającej się rewolucyi. I sprawią to niechybnie dwa artykuły: „Obecna polityka rządowa“ i „Odprawa Lidze Narodowej“.

Obydwa te artykuły zajmują się określeniem stanowiska partyi względem nadchoźącej rewolucyi.\*) Na str. 4 czytamy: „Zbliża się nieunikniony obrachunek i w tej wielkiej chwili dziejowej zażądamy od niego (rządu carskiego) obrachunku i my... żądać będziemy w razie potrzeby z bronią w rękę“. Dalej czytamy, że „Nie o powstanie tu chodzi, jakie było w 1863 r., bo o takim my nie myślimy — ale poprostu o walkę (,) o krwawe starcia z rządem...“ Na str. 10 stoi: „Odezwa (Ligi Narodowej) ostrzega, że P. P. S. chce niebawem wywołać powstanie ludowe. Jest to fałsz wierutny. Nasza partya nie myśli wcale o powstaniu takim, jak to sobie wyobraża Liga, czyli o wojnie polskiej przeciwko Rosyi. O powstaniu nie myślimy, ale to wiemy dobrze, że nastąpić musi i nastąpi niezłomnie taka godzina rewolucyjna, kiedy nie dość będzie bibuły, odezw i demonstracyi i oporu łagodnego, kiedy przyjsć musi i przyjdzie do gwałtownych starć rewolucyjnych między ludem polskim a rządem carskim i jego siłą. My takich starć gwałtownych bynajmniej się nie zarzekamy... My socjaliści mamy swoją wyraźną politykę: ta odsuwa myśl o powstaniu, ale nakazuje jaknajostrzejszą walkę z rządem. A w tej walce krew nasza i wroga nieraz się będzie lała“.

Co sobie pomyśli czytelnik wiejski, przeczytawszy i zestawwszy te ustępy. Przecież chłop nasz o innych formach walki zbrojnej jak powstanie (które utożsamia z rewolucją) nie posiada żadnego pojęcia; to też, czytając, że mamy się sposobić do walki zbrojnej, jednocześnie zarzekając się powstania, pomyśli sobie, że autor owych artykułów kpi sobie z niego

\*) Zwrócę tu uwagę na całkiem niepopularne używanie wyrazu „rewolucya“ w dwóch znaczeniach: rewolucya występuje raz jako owa ostateczna rozprawa, to znów jako działające już dziś partye rewolucyjne („rewolucya rosyjska znowu dała ostrzeżenie rządowi“ str. 3; „liberali otwarcie już idą razem z rewolucją“ str. 4).

w najlepsze. A co powie czytelnik „Gazety Ludowej“, kiedy się dowie, że ta partya, która „Gazetę Ludową“ wydaje, uchwaliła razem z 6-ciu innymi partjami deklarację, w której stoi wyraźnie: „I walka nasza, walka partyj rewolucyjnych wszystkich narodowości, przykutych do siebie... kajdanami samowładczego ustroju... zbliża się do nieuniknionego końca: do powszechnego zbrojnego powstania“. Powie poprostu, że się go „cygani“ i tyle, wskutek czego straci zaufanie do partyi, mówiącej raz tak, raz znowu inaczej.\*)

A teraz przyjrzyjmy się temu, co „Gazeta Ludowa“ obiecuje swym czytelnikom po rewolucyi, po owych gwałtownych i krwawych starciach z rządem carskim.

Wbrew wyraźnemu brzmieniu obowiązującego nas dotychczas programu partyjnego, autor artykułów powyższych ani słówkiem nie wspomina o Niepodległej Demokratycznej Rzeczypospolitej polskiej, jako celu naszych dążeń. Mało tego, po walce, do której „pójdzie cały lud pracy, pójdzie cały lud polski i z nami zwycięży wroga“ (str. 10) taki oto raj zapanuje na ziemi polskiej: „A nazajutrz po zwycięstwie, kiedy ziemie polskie dostaną od wroga ustępstwa, zdobyte krwią i ofiarą ludu pracującego, panowie i panicze z Ligi Narodowej powypełzają z ukrycia i rzucą się do posad rządowych „polskich“, rzucą się do korzyści i owoców nie swojego zwycięstwa! My, socjaliści, przeczuwamy w tych panach z Ligi Narodowej przyszłych urzędników, naczelników i gubernatorów w autonomicznych czy usamodzielnionych ziemiach polskich i wiemy, że wtedy nawet w tych polskich czasach będziemy z nimi nieraz mieli do czynienia, jako z gnębiicielami ludu...“ Wspaniała perspektywa!! Więc lud polski ma krew swą przelewać w walce z caratem po to, aby panowie i panicze z Ligi Narodowej mogli dorwać się posad gubernatorów, naczelników i urzędników i gnębić lud na wzór czynownictwa moskiewskiego?! Doprawdy, człowiek przeciera oczy, pytając siebie, czy to na jawie czyta w organie partyjnym? Przecież w takim razie rację ci obalamuceni przez prowokatorów robotnicy z „Saturna“, którzy twierdzili, że tylko „panom zachciewa się sejmu w Warszawie i Polski, aby tem lepiej robotników gnębić“. Wszak potwierdzenie tego znajdujemy w „Gazecie Ludowej“.

Nie, w taki sposób naszemu organowi partyjnemu pisać nie wolno!

*L. Płochocki.*

## Przegląd krajowy.

Po sześciu pierwszych zjazdach partyi naszej odbywały się tylko t. zw. „konferencye centralne“, w których z natury rzeczy brała udział mniejsza niż w zjazdach ilość towarzyszy. Jeżeli jednak w zwykłych czasach mogły one wystarczyć, to dziś, gdy przed partyą stawały coraz groźniejsze zagadnienia, a działanie wymagało jaknajwiększej spójności organizacji, zaczęto odczuwać znowu potrzeby zjazdów, obejmujących większe grono osób. Pomimo wszystkich przeszkód, jakie podobnemu zjazdowi stawiają dzisiejsze warunki policyjne, odbył

\*) Właściwie „inaczej“ dopiero „Gazeta Ludowa“ zaczęła mówić, gdyż P. P. S. nigdy i nigdzie powstania zbrojnego się nie wyrzekała.

on się jednak i możemy obecnie powtórzyć, za naszym centralnym organem partyjnym, jego uchwały.

Zjazd odbył się w marcu w Warszawie i trwał przez trzy dni. Zjazd był obelany przez wszystkie uprawnione instytucje partyjne.

Na porządku dziennym zjazdu postawiono następujące punkty:

I. Taktyka, II. wybory, III. organizacja, IV. wolne wnioski.

Zjazd po obradach powziął następujące uchwały co do pierwszego punktu:

I. W myśl programu naszej partyi, VII zjazd P. P. S. zaboru rosyjskiego uchwała prowadzenie jaknajostrejszej walki rewolucyjnej o zdobycie prawno-państwowego usamodzielnienia kraju naszego z uwzględnieniem potrzeb wszystkich narodowości na terenie tym zamieszkałych. Usamodzielnienie to ma określić zwołane do Warszawy zgromadzenie konstytuujące, wybrane na podstawie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania — jako najwyższe ciało prawodawcze.

Uchwała ta, obowiązująca odąd partyę w jej obecnych wystąpieniach politycznych, wynika z oceny teraźniejszej sytuacji, gdy siły nasze są za małe, byśmy się zdobyć mogli natychmiast na pojedynek z naszym wrogiem. Nie będąc zaś w walce z caratem odosobnieni, musimy zawsze się liczyć z siłami społecznymi nietylko u nas, lecz i w całym państwie rosyjskim, oraz brać pod uwagę istniejący i przypuszczalny ich stosunek do naszych dążeń. Przy wybuchu strejku powszechnego takiego obliczenia dokonał Komitet warszawski, wydając znaną deklarację polityczną. Obecna uchwała w ścisłym z nią stoi związku i oznacza, że w razie, gdyby w najbliższym czasie wspólnie wysiłki ruchu rewolucyjnego w całym państwie doprowadziły do upadku samowładztwa carskiego, żądamy, by w Polsce i na Litwie były zwołane zgromadzenia, pochodzące z wyborów powszechnych, osobno od takich lub innych zgromadzeń w Petersburgu lub gdzieindziej. Żądamy dalej, by sejmy te, przedstawiające wolę ludów, nie będąc krępowane żandarmsko-kozacką łapą, wypowiedziały się co do dalszego stosunku zaboru rosyjskiego do reszty państwa cara.

II. Zjazd postanawia w stosunkach z organizacją Bundu dążyć do uznania przez nią hasła zwołania zgromadzeń konstytuujących w Warszawie i Wilnie, oraz upoważnia C. K. R. i organizacje lokalne do porozumiewania się w poszczególnych konkretnych wypadkach.

Zjazd uważa za pożądane starać się o urządzenie wspólnych z organizacjami Bundu manifestacyj majowych w miejscowościach objętych przez obie organizacje.

III. Zjazd poleca C. K. R. postarać się o urządzenie konferencji z przedstawicielami organizacji socjalistycznych, istniejących na Litwie, w celu omówienia spraw terytorium litewskiego.

Co do punktu trzeciego, zjazd uchwalił następujący szemat organizacyjny:

**Zjazdy.** Najwyższą instancją, rozstrzygającą sprawy programowe, taktyczne i organizacyjne, jest zjazd ogólnopartyjny. Członkami zjazdu są: 1) przedstawiciele komitetów okręgowych, 2) przedstawiciele wydziałów, 3) C. K. R. i 4) towarzysze, poleceni przez komitety okręgowe i wydziały za zgodą C. K. R. Zjazd zbiera się peryodycznie raz do roku.

**C. K. R.** Centralny Komitet Robotniczy, jako ciało wykonawcze, jest obierany przez zjazd, przed nim odpowiedzialny. W razie zmniejszenia się liczby członków C. K. R., nowych członków na miejsce ustępujących mianuje specjalnie zwołana przy C. K. R. rada. Radę tą stanowią przedstawiciele komitetów okręgowych i wydziałów.

**Wydziały.** Poszczególne działy roboty mają być powierzone ciałom zbiorowym (wydziałom), obdarzonym samodzielnością; utworzenie tych wydziałów

należy do C. K. R. *in gremio* (t. j. zgromadzenia w całości). Członkowie C. K. R. wchodzący w skład wydziałów, głosują narówni z innymi członkami.

Zjazd zatwierdził istniejący Komitet Żydowski P. P. S. i uchwalił, że Komitet Zagraniczny (K. Z.), jako jeden z wydziałów, podlega dyrektywie zjazdu, ewentualnie C. K. R.

Następnie Zjazd poleca C. K. R. utworzenie wydziałów: 1) prasowego, 2) agitacyjno-robotniczego, 3) do roboty chłopskiej, 4) do pracy agitacyjnej wśród inteligencji, 5) technicznego.

Postanowiono też zorganizować dla potrzeb walki czynnej 6) „wydział spiskowo-bojowy”. Szczegółowe postanowienia w tej sprawie, jako konspiracyjne, nie mogą być tu ogłoszone.

Co do komitetów okręgowych, obowiązane są one w powierzonych im okręgach urządzać konferencje, rozstrzygające sprawy lokalne i dające inicjatywę do spraw ogólnopartyjnych.

Tam, gdzie one istnieją, mają prawo uzupełniania się (prawo to przysługuje i komitetom lokalnym), gdzie zaś nie istnieją, mianowanie należy do C. K. R.

Jesteśmy pewni, że reformy, dokonane przez zjazd, wzmocnią naszą partję w jej walce z wrogami. Spodziewamy się też, że towarzysze, zgodnem działaniem w myśl uchwał zjazdu przyspieszą chwilę, gdy nasza partja stanie się organizacją całego ludu, pracującego w Polsce, gotową do stanowczego boju.

\* \* \*

Wypadki styczniowe, lutowe i następne wytworzyły wśród proletaryatu naszego zupełnie specjalną atmosferę. Tyle się tam nagromadziło nienawiści i chęci zemsty za ciągle pastwienie się, iż nareszcie znalazły one sobie ujście w czynach, skierowanych przeciwko tym, którzy ludności najbardziej dali się we znaki. Przytem instykt samozachowawczy wskazywał, iż nie reagowanie na teror rządowy będzie musowo powiększało liczbę ofiar. Zaczęły się zamachy. Jedne wykonywane były przez organy naczelne partyi, inne były dziełem komitetów dzielnicowych, karzącą śmiercią policyantów, żandarmów, nawet stróżów, którzy czy to denuncjacjami, czy też okrucieństwem podczas demonstracyj najbardziej dali się we znaki ludowi. W ostatnich czasach coraz częstsze są wypadki wymierzania sobie sprawiedliwości przez samą publiczność; już nie jeden agent, poznany w tłumie, został na miejscu przez obecnych zбитy na śmierć. Skutki tej nowej ery w wielu miejscach dają się odczuwać. Dawne powszechne katowanie więźniów już tylko w oddzielnych wypadkach się powtarza; policya, wojsko, ajenci nie odznaczają się taką, jak dawniej, bezczelnością w stosunku do publiczności.

Podobnych zamachów narachowaliśmy dotąd 94 (przytem pierwszy, w epoce po strejku powszechnym, nastąpił o ile wiemy, d. 17 lutego, czyli trzy miesiące temu). A jest to tylko drobna cząstka tego, co się w rzeczywistości odbywa, gdyż o wielu zamachach znikąd wiadomości nie dostajemy. — Ile to goryczy i bólu musiało się nagromadzić w sercach ludzi, by przez tak krótki przeciąg czasu lud nasz, dawniej tak łagodny i dobrodusznie do wszystkiego, nawet do wrogów się odnoszący, zmienił się do tego stopnia!

\* \* \*

Zarówno przebieg święta majowego, jak i ruchu, który później nastąpił, jest niezmiernie charakterystyczny dla oceny ustosunkowania sił różnych partyj i grup, działających wśród proletaryatu naszego. O samem święcie majowym mówimy na innym miejscu, teraz chcemy zwrócić uwagę na jego wyniki. Wiadomo, jaką rolę odegrała Socyaldemokracja Królestwa Polskiego w Warszawie d. 1-go maja. Wiedziała ona doskonale, że partja nasza postanowiła nie urzą-

dział demonstracji centralnej i dla jakich powodów to się stało. I pomimo tego nie zawahała się wziąć na siebie odpowiedzialności za skutki podobnej demonstracji. Były one takie, jakie należało przewidywać: policja urządziła tłumowi zasadzkę i napadła nań, ze zgóry powziętym planem zrobienia rzezi. Fakt ten, że tłum nie składał się w swej większości z robotników zorganizowanych, ale z kobiet i młodzieńskich chłopców, powiększył rozmiary klęski — wiadomo bowiem, że im lepiej demonstracja jest zorganizowana i uzbrojona, tem mniejszą jest liczba ofiar. Ta lekkomyślność S. D. K. P. nie zmniejsza oczywiście winy Maksymowicza i jego siepaczy, którzy z zimną krwią wykonali mord masowy, ale wskazuje ona dobitnie, jak straszne skutki pociąga za sobą istnienie, obok partii silnej i mającej z tego powodu poczucie odpowiedzialności za swe czyny — wszelkiego rodzaju partyjek, wyłamujących się z pod dyscypliny ogólnej i działających na swoją rękę.

Pierwszym skutkiem rzezi majowej było wydanie przez S. D. K. P. odezwy, którą warto jej ciągle przypominać. Wzywa ona tem robotników, by „pomścili zamordowanych braci, powstając całą masą przeciw rządowi morderców“ (odezwa jest datowana z d. 5 maja i podpisana przez Zarząd Główny). Robotnicy powinni „uzbroić się i kupami napadać na swoich wrogów śmiertelnych“, a celem ich ma być „zemsta masowa, teror masowy“. Otóż przedewszystkiem partya poważna, która do czegoś podobnego wzywa, powinna dać sama przykład. Skąd bowiem ma pół miliona robotników Królestwa wziąć broń, szczególnie dzisiaj, gdy jej w żadnym sklepie nie sprzedają — kiedy sama S. D. K. P. nie uzbraja swych demonstrantów. Podobne rzucanie hasel, o których wiadomo, że są niewykonalne, jest obniżaniem powagi drukowanego słowa socjalistycznego. Niech się więcej takich odezw pojawi, a robotnicy przestaną brać na seryo to, co się do nich mówi i pisze.

Powtórze, w cóż się obróciły tak jeszcze niedawne napaści na nas, za to, że my robotników i sami zbroimy i zachęcany do zbrojenia się. Gdy dzięki tłum żołdactwa porąbał bezbronny lud na Lesznie, partya nasza zapowiedziała naprzód, a później urządziła pierwszą zbrojną demonstrację w Warszawie. Wszyscy pamiętamy jeszcze beزعną odezwę S. D. K. P., która naigrawała się z walczących i kończyła słowy: „Demonstracje Socyaldemokracji są pokojowe“. I później; podczas drugiej mobilizacji, gdy towarzysze nasi z rewolwerami w ręku stawili czoło wojsku, S. D. K. P. nie ustawała w atakowaniu ich, wyszydzając „rewolwerki“ i nazywając walkę „tątkyką Chunchuzów“. Przyszedł strejk powszechny; potoki krwi polały się, na całym obszarze Polski żołnierze mordowali lud. I wtenczas S. D. K. P. nie uważała wcale, że nadszedł czas zbrojenia się i mszczenia krwi, niewinnie przelanej, z bronią w ręku. Aż dopiero po 1-szym maja, gdy wojsko napadło na manifestantów przez nią prowadzonych, przychodzi ona nagle do wniosku, że należy przystępować do „teroru masowego“, ba, nawet robić rewolucję. Oczywiście, że taka zmiana frontu nie miała najmniejszych widoków powodzenia. Ale jeżeli obecnie jaki „esdek“ ośmieli się napadać na naszych towarzyszy za to, że oni na siłę chcą siłą, nie kiwaniem palcem w bucie odpowiadać, to nie omieszkamy im ich własnych słów przypomnieć.

Dalej, odezwa nawołuje do rewolucji natychmiastowej. Otóż, gdyby rewolucya mogła wybuchnąć po wydaniu jednej odezwy, to zaiste zadanie nasze ogromnie byłoby uproszczone i dawno już kraj nasz byłby wolny od najazdu i despotyzmu. Ale panowie S. D. odrazu jako zapomnieli i o materialistycznym pojmowaniu dziejów i, co ważniejsze, o pięciu korpusach stojących w Królestwie i dziewięciu, gotowych pośpieszyć im z pomocą z Litwy i Ukrainy. Wyobrazili oni sobie, że proletaryat polski nie wiedział tylko, że trzeba ro-

bić rewolucję i pośpieszyli się mu to zakomunikować. Tak postępować mogą niemowlęta polityczne, nie partya socjalistyczna.

Na tem nie koniec. Widząc, że rewolucya nie wybucha, S. D. K. P. postanawia wzywać robotników do strejku powszechnego. Nasza organizacya była tego zdania, że strejk powszechny nie jest wystarczającą odpowiedzią na postępek rządu, nie przyłączyła się przeto do owego wezwania, ale nie zapobiegała też świętowaniu d. 4-go maja. Dzięki temu pewna ilość fabryk stanęła tego dnia. Ale na tem koniec: zaledwo rozpowszechniona została odezwa C. K. R., nawołująca do powrotu do pracy, natychmiast strejk się zakończył i pozostały tylko zwykłe, tak obecnie rozpowszechnione strejki ekonomiczne. Co robi wtedy S. D. K. P.? Nie mając nadziei zdobycia robotników dla swej myśli strejku powszechnego, wzywa ich w odezwie d. 6-go maja do domagania się zapłat za dni 1-go i 4-go maja, sądząc, że na tej podstawie poruszy ich i będzie mogła potem przypisywać sobie zasługę. I tu znowu spotyka ją zupełne fiasko. Strejk nie objął ani Warszawy, ani Łodzi, ani tych niezliczonych miast, gdzie na wezwanie naszej partyi święto 1-go maja było obchodzone (zresztą to ostatnie jest bardzo naturalne, gdyż tam odezwy S. D. K. P. wcale nie doszły.

Upływa kilka dni i znowu ci ludzie, którym się widocznie w głowach przewróciło z powodu, że dzień 1-go maja przypomniał ich publiczności, chcą mieć strejk powszechny! S.D.K.P. postanawia mianowicie uczcić dzień 14 maja i zachęca do ponownego złożenia pracy. Czem jest dzień 14-go maja? Dlaczego nasz proletaryat ma wkładać na siebie te straszne ofiary, które z musu prowadzą strejk powszechny? Dlatego, że w Rosyi dotychczas używany jest nie mający najmniejszego sensu kalendarz Juliański, i towarzysze rosyjscy dopiero tego dnia zamierzają demonstrować. Otóż proletaryat nasz dowiódł chyba dostatecznie, że pojmuje obowiązki, jakie wkłada nań solidarność z robotnikami rosyjskimi, gdy 27-go stycznia pół miliona ludzi porzuciło nieraz na 5 i 6 tygodni pracę. Ale jak S. D. K. P. d. 1-go maja chciała koniecznie mieć swoją demonstrację, tak też obecnie postanowiła ona złożyć dowody, że tylko ona stoi na gruncie międzynarodowej solidarności. Na to trzeba było reagować. Strejk powszechny nie jest błahostką, na którą możnaby sobie pozwalać co kilka dni. Popierając tego rodzaju wybryki, doszlibyśmy do tego, że nasz ruch robotniczy mógłby doskonale pewnego dnia spotkać się z zupełnie poważnym oporem ze strony tychże robotników. Zostały zatem wydane w każdym z trzech ośrodków, gdzie S. D. K. P. posiada pewną organizację (Warszawa, Łódź i Częstochowa), jednobrzmiące odezwy, które oznajmiały, że „w razie jakichkolwiek poważnych wypadków rewolucyjnych w Rosyi będziemy wspólnie walczyć, choćby kosztem krwawych ofiar“, ale, że nie należy nadużywać tak poważnego środka jak strejk powszechny, i dlatego dziś nie trzeba „poddawać się agitacyi ludzi, którzy dla zyskania rozgłosu gotowi pchać codzien do bezcelowych strejków i krwawych starć“. Trzymając się naszej starej zasady, że w odezwach należy, jeżeli to tylko możliwe, unikać polemiki z innymi grupami rewolucyjnymi, nie nazwano wcale S. D. K. P. I tu pokazało się znowu doskonale, jakie są rozmiary wpływu S. D. K. P. na masy.

Strejk powszechny nigdzie nie wybuchł, pomimo tego, że, jak donoszą korespondenci, we wszystkich tych trzech miastach „esdecy“ próbowali wyprzewodzić robotników z fabryk. A jednocześnie, jak łatwo mogli znający Rosyę przewidzieć, i tam dzień 14-go maja oraz następne przeszły spokojnie (wyjątki były, jak zwykle przeważnie na kresach, tym razem w Rydze, Rewlu i tylko w paru miastach rosyjskich). Proletaryat rosyjski złożył już bowiem w ostatnich latach dostateczne dowody, że jest w stanie podnieść się masowo, ale nigdy dotąd nie przeszedł przez wielkie demonstracje, urządzone i przygotowane drogą



organizacyjną, przez partję socjalistyczną, a takich rzeczy nie łatwo nauczyć ich odrazu.

\* \* \*

Jak za każdą armią ciągną maruderzy, obdzierający trupy na polu bitwy, tak w chwilach wielkich kryzysów społecznych wypływają na powierzchnię wszelkiego rodzaju męty społeczne, próbujące przy ogniu rewolucyjnej pieczy wyupiec swą pieczęć. I teraz zjawily się indywidualia, które używały firmy P. P. S. do wszelkiego rodzaju oszustw. Doszło do tego, iż zbierano pieniądze za naszą firmą i przytem uciekano się do pogróżek. Z powodu tego C. K. R. został zmuszony wydać odezwę, ostrzegającą przed tego rodzaju osobnikami, przypominającą, iż my zbieramy tylko składki dobrowolne, że one zawsze są kwitowane w „Robotniku“, wreszcie, iż nigdy nie posyłamy nikomu żadnych „wyroków śmierci“. Wszelkie zatem listy z pogróżkami, zawierające żądanie pieniędzy, są dziełem zwykłych oszustów.

\* \* \*

W sam dzień święta robotniczego, tego symbolu solidarności, założona została w Krakowie separatystyczna „Żydowska partja socjalno-demokratyczna w Galicyi“. Złożyły się na nią 24 osoby, które dnia 1 maja wydały odezwę p. t. „Czego chcemy?“ i numer pisma żargonowego.

Motywy tego wystąpienia, o ile je wyrozumieć można z pełnej bombastycznych frazesów odezwę, są następujące: Polska Partja Socjalno Demokratyczna w Galicyi nie uwzględnia rzekomo psychologii robotnika żydowskiego i nie rozwija dostatecznej agitacji wśród mas żydowskich, składa się bowiem z asymilatorów. Potrzebom ruchu może odpowiedzieć tylko „narodowa organizacja“. Przeciwko chęci wystawienia „narodowego programu“ separatystów zastrzegają się. Już sam sposób założenia „partji“ jest wielce charakterystyczny: cała sprawa przygotowana została w największej tajemnicy i gdy towarzysze żydowscy zeszli się o 8-ej rano do sali jednego ze stowarzyszeń krakowskich, by stamtąd udać się na ogólne zebranie, wystąpił mówca, który odczytał przygotowany już referat i wezwał do założenia osobnej partji. Za jego propozycją padło 75 głosów. Była w tem znaczna ilość studentów, którzy w innych wypadkach figurują zwykle to jako zwolennicy „S. D. K. P.“, to jako protektorowie „Proletaryatu“. Pozostali, w liczbie 47, wynieśli się z sali.

Pierwszy krok był zatem tryumfem. Ale nie długo miał on trwać. Dnia 8 maja zebrał się Zarząd Polskiej Partji Socjalno Demokratycznej w Austrii i, po szerokim omówieniu sprawy, uchwalił rezolucję, potępiającą stanowczo secesjonistów i wykazującą całą szkodliwość ich roboty dla ruchu socjalistycznego. Potem sprawa poszła pod rozpatrzenie Zarządu ogólnie austriackiej partji S. D. W skład tego Zarządu wchodzi przedstawiciele organizacji niemieckiej, czeskiej, polskiej, ukraińskiej, słoweńskiej i włoskiej. Po dwudniowych naradach, prowadzonych w obecności i ze współudziałem zaproszonych umyślnie separatystów, jednogłośnie zapadła uchwała, iż Zarząd „nie może uznać samodzielnej żyd. partji s. d.“, bo jest ona sprzeczna z programem berneńskim i organizacją partji i że „separatyści „postawili się po za partją“. Zarząd wyraził jednocześnie nadzieję, iż towarzysze żydowcy nie posłuchają głosu separatystów i będą nadal ramię w ramię szli z polskimi towarzyszami.

Walka przeniosła się na grunt miejscowy. Separatyści rozjechali się po prowincyi i zaczęli agitować. Ale wszędzie spotkali się z energicznym oporem i to ze strony zarówno chrześcian, jak i samych żydów. W Tarnowie zdobyli oni tylko handlowców; krawcy postanowili czekać do decyzji Zarządu ogólnoaustriackiego; organizacje tkaczy, piekarzy i kapeluszników potępiły secesję.

W Przemysłu sześciu podpisanych na odezwie „Czego chcemy?“ cofnęło swe podpisy, oświadczając, iż nie chcą łamać solidarności. We Lwowie, pomimo pomocy miejscowych „Poalej Cyon“, zgromadzenie żydowskie olbrzymią większością przeszło nad ich wnioskami do porządku dziennego.

Ponieważ sprawa ta obchodzi nas blisko, gdyż ta sama robota nad rozbianiem proletariatu na dwie odrębne organizacje prowadzona jest u nas przez Bund, podajemy dosłownie uchwałę Zarządu partyjnego:

Zarząd polskiej partii socjalno-demokratycznej w Austrii na posiedzeniu z dnia 8 maja 1905 uchwalił jednogłośnie następującą rezolucję:

Interesy polityczne i społeczne proletariatu żydowskiego, rozszanowanego w Galicyi i na Śląsku wśród ludności polskiej są tożsame z interesami proletariatu polskiego.

Różnice, wynikające z częściowej odrębności językowej i obyczajowej ludności robotniczej żydowskiej, wymagają jedynie przystosowania pewnych odmiennych form organizacyjnych i agitacyjnych, co daje się najzupełniej skutecznie w ramach jednej wspólnej partii. Wystarczają w tym celu żargonowe pisma i broszury, filie stowarzyszeń, miejscowe lub krajowe komitety agitacyjne oraz ustna agitacja żargonowa.

Ze stanowiska interesów zarówno proletariatu żydowskiego, jak i polskiego nie można godzić się z faktem zupełnego oddzielenia obyczajowego i towarzyskiego proletariatu żydowskiego, które wybiega daleko po za zwykłe różnice narodowe, jest oparte na wyznaniowych i rasowych waśniach i przesądach i jest spuścizną po epoce szlachecko-feodальной, starannie przechowywaną i wyzyskiwaną przez klasy panujące. Wbrew tym klasom żywotne interesy proletariatu wymagają jak najściślejszego współżycia obu odłamów ludności robotniczej kraju i usuwania z drogi wszystkiego, co by temu współżyciu przeszkadzało.

Zadaniem partii socjalno-demokratycznej w obrębie sprawy żydowskiej jest wcielenie w życie zupełnego równouprawnienia robotników żydowskich i zapewnienie im zupełnej swobody kulturalnego rozwoju, nie narzucając im bynajmniej kultury polskiej, ale też nie zamykając ich z góry w ramach żargonu i nie utrudniając im zbliżenia się z ludnością i kulturą polską.

Nawet zwolennicy odrębnej partii socjalno-demokratycznej żydowskiej nie stawiają i stawiać nie mogą żadnych pozytywnych narodowych żądań żydowskich, przez co pozbawiają taką partycję wszelkiej realnej racji bytu i czynią z niej czczą grę form. Zdrowy instynkt masy żydowskiej uczyniłby tego rodzaju żądania wprost niemożliwymi.

Organizacja socjalnej demokracji w Austrii opartą jest na programie, jednomyślnie uchwalonym w r. 1899 na kongresie berneńskim, wedle którego „wszystkie terytoria autonomiczne tego samego narodu stanowić mają łącznie jednolity narodowy związek, załatwiający zupełnie samorzędnie swoje narodowe sprawy, a mniejszości narodowe znaleźć ustawową ochronę prawną“.

W myśl tego programu „Austria ma się przekształcić w demokratyczny związek państw narodowych“, a socjalno-demokratyczne partycje narodowe, jako organizacje polityczne, mają w granicach tych terytoriów narodowych reprezentować całokształt interesów proletariatu.

Na gruncie tego programu działa polska partycja socjalno-demokratyczna w Austrii, która zapewnia także i proletariatowi żydowskiemu pełny rozwój jego sił w walce o potęgę polityczną w gminie, kraju i państwie. Odsobnienie partycje robotników żydowskich odsunęłoby ich z nieuniknioną koniecznością od spraw ogólnokrajowej walki i skazałoby ich na niemoc polityczną.

Powolnywanie się na względy taktyczne wobec syjonistów i szowinistów żydowskich, których znaczenia politycznego i wpływów na robotników zresztą

przeceniać nie należy, nie może być poważną podstawą do tworzenia odrębnej partii żydowskiej, ponieważ taka partya, nie oparta na pozytywnych żądaniach narodowych, byłaby tylko wybiegiem demagogicznym, niegodnym socjalnych demokratów. Dałaby natomiast broń w rękę antysemitom, szowinistom i klerykałom polskim, zaprzeczającym możności jakiegokolwiek współżycia Polaków i żydów.

W żadnym kraju konstytucyjnym świata, gdzie masy robotnicze żydowskie objęte są socjalistycznym ruchem klasowym (Ameryka, Anglia, Holandia, Austria), nie oddziela się proletaryat żydowski w odrębną partję polityczną.

Z tych wszystkich względów potępia Zarząd wszelkie próby utworzenia odrębnej żydowskiej partii socjalno-demokratycznej, jako wysoce szkodliwe zarówno dla proletaryatu polskiego, jak i żydowskiego, postanawia próby te zwalczać jak najenergiczniej i wzywa robotników żydowskich do dalszej wspólnej pracy i walki klasowej w ramach jednej partii. Zarząd wyraża silne przekonanie, że chwilowo zakłócona jedność partyjna powróci pod wpływem konieczności życiowych w całej swej mocy.

Kraków, dnia 8 maja 1905.

### Za Zarząd partyjny:

*Józef Hudec*  
(Lwów)  
*Józef Schiffler*  
(Przemyśl)  
*Dr Józef Mosler*  
(Stanisławów)  
*Tadeusz Reger*  
(Cieszyn).

*Leon Misiotek*  
przewodniczący  
*Dr Emil Bobrowski*  
*Ignacy Daszyński*  
*Ignacy Gross*  
*Zygm. Klemensiewicz*  
*Gustaw Titz*  
*Franciszek Waligóra.*

Nadesłane nam zostało „Sprawozdanie Ogólnej Kasy pomocy dla więźniów politycznych za II półrocze 1904 r.“ Nie będąc w stanie wydrukować go w całości, nadmieniamy tylko, że w ciągu tego półrocza wpłynęło do Kasy Pomocy 2.576 rb. 21½ kop. Wydatki wynosiły ogółem 2.669 rb. 75 kop. W ciągu zaś całego roku 1904 K. P. otrzymała 5.748 rb. 91½ kop., wydała 6.542 rb. 73 kop. Na pokrycie deficytu zaciągnięto pożyczkę. Dodajemy, że K. P. zajmuje się wyłącznie wspomaganiami więźniów politycznych, przebywających w Warszawie. Utrzymanie więźniów na prowincyi spada w całości na poszczególne partje tam działające (przedewszystkiem na P. P. S., która działa w całym szeregu miejscowości, gdzie oprócz niej niema żadnej organizacji rewolucyjnej). K. P. jest instytucją bezpartyjną.

\* \* \*

Organizacya nasza w zaborze pruskim przeżyła znowu kryzys, który mógłby odbić się bardzo źle na tamtejszym ruchu socjalistycznym, gdyby nie energia i stanowczość towarzyszy. Powtórzyło się tam jedno z tych przejść, które dają się we znaki polskiemu ruchowi socjalistycznemu w zaborze pruskim peryodycznie od chwili, gdy osiadła tam znana dostatecznie ogółowi naszych towarzyszy p. Luksemburg. Ale charakter zajścia tegoczesnego różnił się radykalnie od tego, co odbywało się jeszcze przed 2½ laty. Wtedy w zaborze pruskim istniały dwie organizacye, przeciwnicy P. P. S. nie o wiele od niej byli słabsi, a zdarzały się nawet wypadki, że to w tej, to w innej miejscowości brali oni na pewien czas górę. Teraz wszystko to się zmieniło: na Górnym Śląsku z organizacyi Luksemburczyków ani śladu nie zostało, w Poznaniu posiadają oni tylko sucho-

tnicze towarzystwo, liczące zaledwie kilkunastu członków, organ ich z chwilą cofnięcia zapomogi przez zarząd niemiecki, przestał wychodzić, a z wyjazdem głównych działaczy nikt nie stanął na ich miejsce. Dziś obok polskich P. P. S-owych organizacyj istnieją już prawie wyłącznie niemieckie; polscy separatyści zredukowani zostali do garstki, nie mającej żadnego znaczenia. A co nadaje tej ewolucji jeszcze większe znaczenie, to, że odbyła się ona w epoce, gdy nasi najdzielniejsi towarzysze — Goldówna, Morawski i Haase — siedzieli w więzieniu i gdy przeciwnicy nasi wyobrażali sobie, że nastał właśnie czas ich niepodzielnego tryumfu. Ale kierunek P. P. S-owy nie był w zaborze pruskim „dowcipnym wynalazkiem“ kilku ludzi; zjawiał on się tam, jako naturalny wynik warunków miejscowych i dlatego musiał ostatecznie zwyciężyć, pomimo wszystkich usiłowań policji miejscowej i luksemburczyków, popieranych w dodatku przez potężną partję niemiecką.

Ale stan ruchu naszego daleki jest jeszcze w tym kraju od doskonałości. Cierpi on na brak agitatorów inteligentnych, odbija się na nim niska kultura polskiej ludności robotniczej (żywy przykład, do jak fatalnych skutków prowadzi szkoła obca, w dodatku prowadzona w duchu wybitnie antynarodowym i reakcyjnym), oddziaływa nań reakcyjność, klerykałizm i brak wszelkich idealnych pierwiastków w łonie tamecznego społeczeństwa polskiego, nędza i ucisk polityczny i narodowy. Towarzyszom naszym brak ludzi i pieniędzy, a potrzeby są ogromne i przy takim stanie rzeczy nie dziwota, że partja narażona jest na wstrząśnienia. A do tego dodajmy czyhającą ciągle na pomyślną sposobność wkręcenia się do partji garść luksemburczyków. Obraz wyjdzie smutny, ale właśnie ten fakt, że przy takich przekłetych warunkach ruch jednak istnieje i nawet rozwija się, napawa otuchą na przyszłość.

Przebieg zajścia był następujący. Do niedawna jeszcze zarząd P. P. S. zaboru pruskiego znajdował się w Berlinie. Było to przeżytkiem tych czasów, kiedy ruch w kraju rdzennie polskim był słaby, a rodzące się tam organizacje narażone na takie prześladowania policyjne, że przeniesienie zarządu na prowincję równałoby się jego zagładzie. Ale w ciągu ostatnich dwóch lat zaszła pod tym względem zmiana, nie powiemy, że bardzo znaczna, ale w każdym razie nakazująca przenieść centrum partji z emigracji do kraju. To też dni istnienia zarządu berlińskiego były policzone. Na Wielkanoc miał się odbyć zjazd partyjny w Katowicach, na Górnym Śląsku i można było przewidzieć, że uchwali on przeniesienie władz partyjnych do kraju. Tymczasem w pierwszych dniach marca nadchodzi z Berlina do „Gazety Robotniczej“ (organu P. P. S., wychodzącego w Katowicach) list, podpisany przez 4 członków zarządu (z pomiędzy pięciu), zwiastujący, że zawarli oni z partją niemiecką umowę, na mocy której P. P. S. przystępuje do partji niemieckiej i w zamian może się od zarządu niemieckiego spodziewać subwencji. Już sam ten fakt wprawił towarzyszy katowickich w najwyższe zdumienie, gdyż postanowienie to zarządu nie było poprzednio ani znane ogółowi towarzyszy, ani przez nich omawiane. Gdy zaś zaznajomiono się ze szczegółami umowy, wtedy zdziwienie zamieniło się w oburzenie.

Okazało się bowiem, że zarząd przy pertraktacjach z niemiecką socjalną demokracją wrócił do umowy, która w swoim czasie (w jesieni 1902 r.) została zawarta, a później zerwana; przytem nie uwzględnił on tekstu pierwotnego, przyjętego przez partję niemiecką i polską, ale późniejszy z przeróbkami, które zarząd niemiecki własnowolnie porobił i z powodu których pertraktacje się rozbiły. A i ten tekst został jeszcze pogorszony, tak, że organizacja polska miała posiadać w partji niemieckiej mniej praw od każdej prowincjonalnej lub krajowej organizacji, w rodzaju bawarskiej, badeńskiej i t. p. Co zaś najgorsze,

to, że na podstawie umowy miał się odbyć na Wielkanoc zjazd w Berlinie (zamiast Katowic), ale już nie zjazd partii P. P. S., tylko wszystkich „socyaldemokratów”,\*) zamieszkujących w Niemczech. Czyli, że zarząd na własną rękę rozwiązywał partycę i poruczał określenie nowych stosunków organizacyi nowej, nie wspólnego z dawną partycą nie mającej.

W umowie, podpisanej przez 4 członków Zarządu, zostały przedewszystkiem powtórzone zmiany, wprowadzone przez zarząd niemiecki do dawnej umowy, więc opuszczenie nazwy P. P. S. i wykreślenie punktu, stanowiącego, że w okręgach, zamieszkałych w większości przez Polaków, kandydaci socjalno demokratyczni powinni wlaść językiem polskim (co zdawałoby się koniecznością, jasną jak słońce, a zostało jednak usunięte!). A z drugiej strony zarząd niemiecki otrzymywał prawo mianowania jednego z pomiędzy dwóch redaktorów „Gazety robotniczej” i jednego członka komisji prasowej, co nigdzie w partyci niemieckiej nie jest praktykowane. Nie było tam również punktu, stanowiącego, że zjazd partyjny polski stanowi najwyższą instancycę przynajmniej w sprawach, obchodzących wyłączenie proletaryat polski.

O przyjęciu takiej „ugody” nie mogło być naturalnie mowy. Choć zatem list zarządu nakazywał redakcyi „Gaz. Rob.” wydrukowanie natychmiastowe i bez zmian powyższego dokumentu, jednak nie wykonała ona tego rozkazu, ale zaapelowała natychmiast do komisji prasowej oraz kom. rewizyjnej. Po rozpatrzeniu się w kwestyci okazało się, że zarząd P. P. S. udał się do zarządu partyci niemieckiej, z prośbą o udzielenie zasiłku pieniężnego, który był rzeczywście nieodzownie potrzebny, ze względu na masę długów, grozących istnieniu organu partyjnego i drukarni. A wtedy zarząd niemiecki chwycił się taktyki bardzo... dziwnej, mianowicie obiecał 2.000 marek zasiłku, ale... pod warunkiem podpisania powyższej umowy. Po pewnem wahaniu zarząd, wbrew protestowi swego piątego członka, tow. Biniszkiewicza, podpisał umowę, pieniędzy zaś swojną drogą nie dostał, gdyż ostrożni dobroczyńcy czekali na opublikowanie umowy w „Gaz. Rob.” i na przyjęcie jej przez partycę, co nigdy nie nastąpiło. Cała sprawa skończyła się tem, że obie komisycy potwierdziły w zupełności postępowanie redakcyi „Gaz. Rob.”, a komisycy rewizyjna zawiesiła w urzędowaniu trzech członków zarządu (czwarty, tow. Stefan Thiel, cofnął swój podpis), dobrała sobie dwu pozostałych i ogłosiła, że obejmuje funkcycę zarządu do czasu nowego zjazdu, oddając całą sprawę pod jego rozstrzygnięcie. Zjazd obył się też w 6 tygodni po tym incydencie i w zupełności uznał słuszność zachowania się redakcyi i obu komisycy.

Sprawa umowy z partycą niemiecką nie mogła być jednak w ten sposób załatwiona. Nie można było pozwolić p. Luksemburg czy komu innemu głosić, że P. P. S. zaboru pruskiego jest zasadniczą przeciwniczką solidarności organizacyjnej z partycą niemiecką. Przytem należało ustalić pogląd organizacyi na tę sprawę. Poddano zatem obie umowy, zarówno poprzednią z r. 1902, jak nową, pod rozpatrzenie zjazdu. W dyskusyci objawiły się dwa kierunki: jeden, nie ufający własnym siłom i chcący oprzeć polską robotę socjalistyczną na otrzymywanych od partyci niemieckiej subwencyach, zgadzał się przynajmniej na część paragrafów, krzywdzących organizacyę polską; drugi kierunek stał wyraźnie na gruncie soli-

\*) Jak wiadomo nazwa „socyaldemokratów” używana jest tylko przez Soc. Dem. Król. Polskiego; wyraz ten jest grubym błędem językowym, gdyż właściwie należy mówić „socyalni demokraci” (takiej też nazwy używają towarzysze galicyjscy). Tłómaczenie umowy zostało przez zarząd niemiecki poruczone p. L. ksamburg, która skorzystała z tego, by przemycić choć w ten sposób swoje „poglądy”.

darności z towarzyszami niemieckimi, ale domagał się takiego z nimi porozumienia, które by nie było dla nas ubliżające i nie zasiewałoby z góry ziarna sporów między towarzyszami, oddając pewne ważne instytucje partyjne w ręce ludzi, którzy by nie byli od organizacji polskiej zależni, oraz zgadzając się na takie nonsensa, jak stawianie w polskich okręgach kandydatów, nie umiejących po polsku. Po dyskusji, która trwała 1½ doby, uchwalono wreszcie nowy projekt umowy z partią niemiecką. Był on wynikiem konpromisu, ale, jak zobaczymy, różni się poważnie od projektu, uchwalonego w Berlinie.

Z innych uchwał zjazdu warto zaznaczyć, iż zarząd oraz komisje prasowa i rewizyjna zostały przeniesione na Górny Śląsk. Przyjęto też rezolucję, wyrażającą „gorącą cześć i podziw walczącym socyalistom wszystkich narodowości, uciśnionych przez carat, a w pierwszej mierze braciom z P. P. S. zaboru rosyjskiego”. Wreszcie, dla dokładniejszego określenia zapatrywań zjazdu na sprawę współdziałania z towarzyszami niemieckimi, przyjęto następujące dwie rezolucje:

I. „Uwzględniając rezolucję amsterdamskiego kongresu międzynarodowego i życzenia ogółu polskiej partji socyalistycznej, aby nasza praca agitacyjna i organizacyjna przyniosła jaknajwiększe korzyści dla pracującego ludu polskiego w zaborze pruskim, zjazd wyraża przekonanie, że polska partja socyalistyczna w zaborze pruskim powinna iść ręką w rękę z socyalno-demokratyczną partją w Niemczech w celu wzajemnego popierania się przy pracy organizacyjnej tak polskiego, jak niemieckiego proletaryatu.

II. Zjazd nie uznaje jednakże żadnego narodowego przywileju i pod tym względem opiera się na zasadach, uznanych przez ogół socyalistów międzynarodowych, żądając dla polskich socyalistów tego samego prawa stanowienia o swoim narodzie, jakie się innym narodom przysnaje”.

Obie te rezolucje wraz z projektem umowy posłane zostały zarządowi partji niemieckiej, który listem z d. 15 maja odpowiedział, iż projektu nie przyjmuje, a obstaje przy swej propozycji dawniejszej. W ten sposób sprawa znowu utonęła. Wyjdzie ona na porządek dzienny dopiero wtedy, gdy cała partja niemiecka przeniknie się przeświadczeniem, że ruchu polskiego nie można traktować, jako znikomą cząstkę ogółno niemieckiego ruchu i że wszelkie narzucanie mu ustaw oraz kierunku, niezgodnego z warunkami miejscowymi, szkodę tylko przynieść może. Ponieważ zaś w chwili dzisiejszej na Górnym Śląsku po odejździe Wintera zapanowała zupełna zgoda i współdziałanie między towarzyszami polskimi a niemieckimi, więc sprawa ugody formalnej nie jest bynajmniej palącą.

Na zakończenie podajemy teksty obu projektów umowy:

### Protokół

z obrad ugodowych zawartych między zarządem Niemieckiej Partji Socyaldemokratycznej, a zarządem Polskiej Partji Socyalistycznej w Niemczech, w dniu 3 marca 1905 r.

Porozumienie nastąpiło na następujących zasadach:

A. Organizacja. Socyaldemokraci polscy w Niemczech tworzą samodzielną organizację, której zadanie polega na uprawianiu agitacyi i organizacyi wśród polskiej ludności Niemiec.

Organizacja polska stanowi część składową ogółnej partji Niemiec. Organizacja polska uznaje wyraźnie program niemieckiej partji jak również instytucje partyjne niemieckiej partji, włącznie z niemieckim zjazdem partyjnym, jako najwyższą instancją partyjną.

Delegacya na zjazd niemiecki dokonywa się na zasadzie przepisów niemie-

ckiej ustawy organizacyjnej. Tworzenie sekcji w pojedynczych miejscowościach jest dozwolone.

B. Prasa. Pisma wychodzące w polskim języku podlegają kontroli zarządu i zjazdu polskiej organizacji.

Prawo kontroli nad zasadniczą stroną prasy partyjnej, przysługujące zarządowi niemieckiemu w myśl § 15 ustawy organizacyjnej — pozostaje nienaruszone przez powyższe postanowienie. — Wychodząca w Katowicach „Gazeta Robotnicza“ jest oficjalnym organem wszystkich polskich towarzyszy w granicach państwa niemieckiego.

Redakcja „Gazety Robotniczej“ składa się z dwóch redaktorów, z których jednego zarząd polskiej organizacji, drugiego zarząd niemieckiej partii mianuje.

Dla stałej kontroli nad redakcją, jak również nad administracją finansową utworzoną będzie komisya prasowa. Jednego członka komisji prasowej mianuje zarząd niemiecki.

C. Kandydatury do parlamentu. Mianowanie kandydatów do parlamentu odbywa się na konferencji okręgu wyborczego, składającej się ze zorganizowanych towarzyszy okręgu, lub ich delegatów.

Skoro towarzysze jakiegoś okręgu nie mogą dojść do porozumienia co do kandydatury, to doprowadzenie do porozumienia jest rzeczą zarządu polskiej organizacji partyjnej wraz z zarządem partii ogólnej.

D. Ogólne. Zarząd Polskiej Partii Socjalistycznej jest obowiązany zwołać do Berlina jaknajprędzej zjazd polskich socjaldemokratów zamieszkujących w Niemczech. Zjazdowi temu winny być przedłożone i polecane do przyjęcia powyższe zasady ugodowe.

Po przyjęciu zasad ugodowych przez zjazd, tenże obiera przewidziane dla polskiej organizacji socjaldemokratycznej instancje partyjne, jak również komisje prasową.

#### **Zarząd Socjaldemokratycznej Partii Niemiec.**

*W. Pfannkuch. A. Gerisch. H. Molkenbuhr.*

*P. Singer. A. Bebel.*

#### **Zarząd Polskiej Partii Socjalistycznej w Niemczech.**

*A. Berfus. M. Kraszewski. S. Thiel.*

*A. Brzeskwiniwicz.*

#### **Uchwała VIII Zjazdu**

w sprawie porozumienia z partją socjalno-demokratyczną w Niemczech.

Porozumienie się polskiej partii socjalistycznej, z socjalno-demokratyczną partją Niemiec musi nastąpić na następujących zasadach:

A. Organizacja. P. P. S. w Niemczech tworzy samodzielną organizację, której zadanie polega na uprawianiu agitacji i organizacji wśród polskiej ludności w Niemczech.

Organizacja polska stanowi część składową ogólnej partii Niemiec. Organizacja polska uznaje wyraźnie program partii ogólnej jak również instancje partyjne włącznie ze zjazdem partii socjalno-demokratycznej w Niemczech, jako najwyższą instancją partyjną w sprawach ogólnopństwowych, natomiast w sprawach, dotyczących wyłącznie robotników polskich, najwyższą instancją jest zjazd polskiej partii socjalistycznej.

Delegacja na zjazd socjalno demokratycznej partii niemieckiej dokonywa się na zasadzie przepisów ustawy organizacyjnej soc.-dem. partii ogólnej. Jeżeli w okręgach wyborczych istnieją polskie organizacje, wtedy takowe mają prawo wysłać na zjazd ogólny przynajmniej jednego delegata z każdego takiego okręgu.

Tworzenie sekcji polskich w pojedynczych miejscowościach jest dozwolone. Prasa. Pisma, wychodzące w języku polskim, podlegają kontroli zarządu i zjazdu polskiej organizacji. Prawo kontroli nad zasadniczą stroną prasy partyjnej, przysługujące zarządowi niemieckiemu w myśl § 15 ustawy organizacyjnej, zostanie nienaruszone przez powyższe postanowienie.

Wychodząca w Katowicach „Gazeta Robotnicza“ jest oficjalnym organem wszystkich polskich towarzyszy państwa niemieckiego.

Dla stałej kontroli nad redakcją, jak również nad administracją finansową utworzoną będzie komisya prasowa.

Jednego członka komisji prasowej mianuje zarząd niemiecki.

C. Kandydatury do parlamentu. Stawianie kandydatur do parlamentu, odbywa się na konferencji okręgu wyborczego, składającej się z zorganizowanych tow. okręgu lub delegatów.

W przeważnie polskich okręgach muszą delegaci władać obu językami. Skoro towarzysze jakiegoś okręgu nie mogą dojść do porozumienia co do kandydatury, to doprowadzenie do porozumienia jest rzeczą zarządu polskiej partji socjalistycznej wraz z zarządem partji niemieckiej.

\* \* \*

Zdaje się, że wchodzimy w nowy okres rozwoju wewnętrznego w państwie rosyjskim. Od chwili, gdy bomba socjalisty rewolucjonisty rosyjskiego przecięła nić życia brutalnego despoty Plewego, gdy stało się dla wszystkich widocznem, że samą krwawą represją rząd nie potrafi zapewnić sobie spokoju, tak potrzebnego wobec klęsk wojny z Japonią, carat sprobował już paru systemów. Zaczęło się od miodowych słówek Mirskiego, który, nie tykając bynajmniej jądra stosunków politycznych usiłował oddziaływać na społeczeństwo nieokreślonymi obietnicami oraz pewnymi ulgami w stosowaniu praw. Gdy to nie pomogło, zaczęły się sypać, jak z rogu obfitości, manifesty, które zapowiadały coś, też nie bardzo wyraźnego i również bez żadnego określenia terminu wykonania. I jeżeli na słówka Mirskiego odpowiedzią było wysunięcie się na widownię publiczną liberalnego ruchu rosyjskiego, to po manifestach przyszła krwawa wędrówka 200.000 gapónistów, a za nią strejk powszechny w wielu miastach Rosyi, w całej Polsce i na Litwie. I teraz jeszcze, pomimo tego wszystkiego, rząd ani na jotę nie ustąpił ze swego stanowiska — absolutyzmu. Jeszcze nie została wykonana ani jedna z pomiędzy zapowiedzianych reform politycznych i gdyby jakim cudem ruch mógł ustać, to Rosya znalazłaby się w tym samym stanie co przed rokiem.

Ale ruch nie ustaje, owszem potęguje się z każdym dniem; widmo rewolucyi coraz groźniej zaziera w oczy więźniowi z Carskiego Sioła i jego kamarylli. Trzeba je czemś zażegnać. I zaczynają się dziać rzeczy niezwykle. Pojawia się ukaz o tolerancji, za nią pozwolenie kupowania ziemi przez Polaków, a na miejsce kata Kaukazu Golicyna przyjeżdża nowy naczelnik, który zaczyna swe funkcyonowanie od obietnicy zaprowadzenia ziemstw, rozpatrzenia sprawy zagrabionych przez rząd 150 milionów ormiańskiego majątku kościelnego i t. p. „Nowa era“ przenosi się z Rosyi centralnej na kresy.

Co to oznacza? Jak wytłómaczyć sobie taki ukaz o tolerancji, który (nie potrzebujemy tego ukrywać) położy tamę rusyfikacji wschodnich powiatów Królestwa, a znakomicie przyczyni się do polonizacji Litwy. Czy przynajmniej te ustępstwa dane zostały elementom, które najgłośniej domagały się sprawiedliwości i które dlatego należało pogłaskać? Nie, nawet tego nie można powiedzieć. Unici nie ustawali wprawdzie w swym oporze, ale żadnymi niezwykłymi aktami buntu w ostatnich czasach się nie odznaczyli, a co do naszych obywatelusów



litewskich, to ci mogli być opozycjonistami chyba tylko w oczach takich profesjonalnych łgarzów, jak redaktorowie „Moskiewskich Wiedomości”.

Otóż zjawisko to tylko tem da się wytłómaczyć, że rząd pragnie stłumić ruch tam, gdzie on naprawdę jest najsilniejszy (przynajmniej pod względem przejawów, urządzanych, lub kierowanych przez organizację), t. j. wśród narodowości nierosyjskich, jednak bez zerwania z zasadą absolutyzmu. Ma on nadzieję, że narodowemi koncesjami potrafi on zjednać sobie Polaków, Ormian, Gruzynów, że zaś względem ruchu rosyjskiego, jako bardziej żywiołowego, wystarczy sama reakcja.

Że ta nadzieja jest płonna, tego chyba szeroko dowodzić nie potrzeba. Choćby nawet wśród Unitów — którzy przecież są włościanami i jako tacy mają oprócz potrzeb religijnych całą masę innych bolączek — nastąpiło pewne osłabienie napięcia rewolucyjnego, to ani pozostali chłopci, ani robotnicy i niezadowolona część inteligencji nie włożą miecza do pochwy, tem bardziej, że administracja miejscowa dostatecznie zawsze będzie szarpać każdą ranę otwartą, by nie pozwolić lndności zgnuśnieć. To samo będzie na Kaukazie. W rezultacie zatem kilkaset tysięcy ludzi stanie się jawnie Polakami, a ruch rewolucyjny będzie się dalej rozwijał.

Ale śliczmy się z tem, że era ustępstw jest teraz w naszym kraju prawdopodobną. Nie będą się one nas tyczyły i ci, którzy z nich będą korzystać, najmniej nadają się do tego, by je dla dobra sprawy wyzwolenia wyzyskać. Naszem zadaniem będzie pchnąć ich do tego, czy za ich zgodą, czy wbrew ich woli.

\* \* \*

Tegoroczne święto majowe miało i dla partyi naszej i dla całego ruchu rewolucyjnego znaczenie nieco odmienne od zwykłego. W latach ubiegłych demonstracja majowa była jednym z wielu sposobów agitowania mas robotniczych. Za pomocą tłumnego świętowania, pochodów ulicznych lub masowego zbierania się w Warszawie w niedzielę, poprzedzającą dzień 1 maja, partya przenikała do tych głębin ludu roboczego, których w inne czasy agitacya nie była w stanie poruszyć. Dla uświadomionych zaś i zorganizowanych towarzyszy była to sposobność wykazania, że są zdecydowanymi przeciwnikami całego dzisiejszego ustroju, przedewszystkiem zaś despotyzmu i „najazdu”.

I tym razem demonstracya nie straciła swego charakteru agitacyjnego. I teraz rozlegały się przemówienia socjalistyczne, a odezwy wskazywały na cele ostateczne partyi naszej. I jeżeli pod tym względem była jaka różnica, to chyba to, że dawniej rzadko kiedy udawało nam się przemówić wobec większej ilości słuchaczy, dziś zaś na całym obszarze ziemi polskiej odbywały się zgromadzenia uliczne z mowami socjalistycznymi, a liczba ich uczestników w tym jednym dniu wynosiła na pewno w sumie kilkadziesiąt tysięcy. I w sprawie wydania odezwy zrobiliśmy postępy takie, że nasza działalność jeszcze z przed 2 lat wydaje się w porównaniu z dzisiejszą warsztatem rzemieślniczym, zestawionym z dużą, całą siłą tysięcy koni parowych działającą fabryką.

Jest to jednak różnica tylko ilościowa i nie na nią przedewszystkiem chcieliśmy zwrócić uwagę czytelników. Tegoroczne święto majowe odbyło się wśród warunków zupełnie specjalnych. Poprzedziły je masowe poruszenia ludu, tak imponujące, jakich i kraj nasz i cała Europa socjalistyczna od dawna nie widziała. Z drugiej strony przeżywamy epokę walki z rządem rosyjskim, która daleka jest nietylko od końca, ale nawet od najwyższego swego natężenia, która jednak potrafiła doprowadzić już obie strony do tego stanu zaciekłości, kiedy niema mowy o jakimkolwiek pobłażaniu, a walczący muszą być zawsze przygotowani, że wróg skorzysta z każdej słabości przeciwnika i pardonu mu nie

użycy. Przystępując zatem do święta majowego, partya liczyła się z tem, że wszędzie należy spodziewać się represyi rządowej, tem krwawszej i brutalniejszej, im mniej do niej będziemy przygotowani.

Zatem, przy rozpatrywaniu kwestyi, w jaki sposób należy 1-go maja demonstrować, nasuwały się zarówno dla całego kraju, jak i dla każdej poszczególnej miejscowości dwa pytania: czy istnieje potrzeba demonstracyi, prowadzonej z wyłączeniem wszystkich sił partyjnych, oraz jaka jest spodziewana represya i jakie siły, które jej możemy przeciwstawić?

Otóż, co się pierwszego tyczy, to byłoby zupełnie niezrozumiałem, gdyby w epoce tak gorącej, jak dzisiejsza, święto majowe przybrało rozmiary mniejsze, lub nawet równe zwykłym. Zrobiłoby to wrażenie osłabnięcia, choćby tylko chwilowego, ruchu, na rządzie i społeczeństwie burżuazyjnym, a co gorsze podziałałoby deprymująco na samych robotników. Przytem demonstracya dawała sposobność do agitacyi tak znakomitą, że byłoby grzechem przeciwko socjalizmowi ze strony partyi, gdyby z tego nie skorzystała. Ale z drugiej strony należało brać pod uwagę, że poprzednie wystąpienia stworzyły już w kraju naszym nastrój w epoce rewolucyjnej, że zatem nie było potrzeby stawiania wszędzie na kartę istnienia organizacyi i nawet jej sił, tem bardziej, że siły te powinny coraz bardziej być nagromadzane dla walki o pewne, zupełnie określone cele. Co zaś do drugiej sprawy, to praktyka pokazała, że demonstracya ma największe szanse powodzenia i najmniejsze widoki pociągnięcia za sobą wielkich strat w ludziach, gdzie ruch jest oddawna zakorzeniony i gdzie organizacya jest silna. Przytem wiadomo było, że w Warszawie rząd przygotowuje się do sprawienia krwawej łaźni, czegoś w rodzaju niedzieli petersburskiej, w nadziei, że tym sposobem potrafi steroryzować ludność.

Postanowiono zatem pozostawić sprawę urządzania manifestacyi komitetom miejscowym, z tem, że powinny się one starać nadać świętowaniu rozmiary jak najbardziej imponujące, demonstracye zaś urządzać tylko wtedy, gdy są dane, że wrażenie ich będzie podnosiło ducha, nie zaś działało przygnębiająco. Co zaś do Warszawy, to uchwalono nie urządzać demonstracyi centralnej, ale we wszystkich dzielnicach gotować demonstracye, złożone z robotników i, o ile można, przygotowane na starcia z wojskiem. Liczono też na to, że rząd zawaha się przed atakowaniem dobrze wyćwiczonych i przynajmniej w części uzbrojonych hufców robotniczych, o ile one nie będą przenikały do centrum miasta.

Przejdźmy teraz do historyi ruchu, którą, ze względu na jednocześnie mającą się pojawić specjalną broszurę, poświęconą szczegółowemu opisowi święta majowego, — musimy zredukować do możliwie szczupłych rozmiarów.

Po otrzymaniu decyzyi C. K. R., polecającej uczczenie święta majowego przez strejk powszechny i pozostawiającej sprawę urządzania manifestacyi do uznania komitetów lokalnych, W. K. R. zwołał szereg konferencyi robotniczych we wszystkich dzielnicach Warszawy (Jeruzolima, Powąski, Wola, Powiśle, Praga, Żydzi). Na tych konferencyach była rozpatrywana kwestya strejku powszechnego i ewentualnej manifestacyi.

Wszystkie bez wyjątku dzielnice Warszawy wypowiedziały się za strejkiem powszechnym. Ogólnem też było zdanie, że strejk majowy powinien być całkowity, a więc z przerwaniem ruchu kołowego, handlu, a nawet po części i ruchu pociągów. Co się zaś tyczy manifestacyi, to znakomita większość towarzyszy na konferencyach, jak również i z komitetów dzielnicowych Warszawy wypowiedziała się przeciwko jednej ogólnej centralnej manifestacyi. Głównym motywem przeciw, było to, że taka manifestacya z konieczności musiałaby być stanowczą, a więc krwawą, a co za tem idzie osłabiłaby organizacyę wtedy, gdy można rychło spodziewać się walki poważniejszej. To zdanie miało słuszność

tem bardziej, że, jak nadmieniało wielu z towarzyszy, na takiej centralnej manifestacji nie wolno uciekać przy zjawieniu się wojska, a trzeba walczyć.

W. K. R. po wysłuchaniu opinii konferencji i komitetów dzielnicowych uchwalił jednodniowy strejk powszechny, zalecając jednocześnie komitetom dzielnicowym urządzenie pochodów dzielnicowych ze sztandarami, śpiewami i wygłaszaniem mów, przyczem zwrócono uwagę, że pożądanem jest unikanie rozlewu krwi. Uchwałę tą przedstawiciel naszego W. K. R. zakomunikował przedstawicielowi W. K. Bundu, który powziął nieco odmienną uchwałę, a mianowicie przeprowadzenia strejku powszechnego, bez urządzania manifestacji, nawet lokalnych.

Agitacja prowadzona była nie tylko za pomocą odezwo i osobistego oddziaływania, jak zwykle, ale wydelegowano do wielu fabryk mówców, którzy podczas przerw obiadowych wygłaszali mowy wobec całego personelu. Podczas takiej mowy w fabryce Lilpopa stójkowy fabryczny rzucił się z obnażoną szablą na zebraną gromadę towarzyszy, za co zabito go 8 wystrzałami. W innych fabrykach obeszło się bez krwawych zajść.

Przebieg demonstracji w Warszawie odpowiedział najzupełniej oczekiwaniom: Przedewszystkiem świętowanie było tak powszechne, jak chyba tylko podczas trzeciego dnia strejku powszechnego. Ustał ruch kołowy, sklepy były pozamykane, instytucje publiczne nie funkcjonowały, w żadnym zakładzie przemysłowym nie było ruchu. Niema wcale przesady w tem, co pisali liczni korespondenci, że takiego święta majowego nie widziała jeszcze Europa (n.p. zatrzymywanie ruchu kołowego udawało się tylko w niektórych miastach Włoch i w Lisbonie i to zwykle niezupełnie). Demonstracje odbyły się według programu i na Pradze trwał pochód 2 godziny, jedna z towarzyszek wygłosiła mowę a w różnych miejscach powiewało siedm czerwonych sztandarów. W pochodzie wzięło udział 5.000 ludzi. Na Pelcowiznie kilkaset osób wysłuchało mowy, poczem odbył się pochód, który urosł pod koniec do liczby 4.000 uczestników; wraz z tą dzielnicą demonstrowały Marki, Brudno i Struga. Na Powiślu demonstracja trwała przeszło 1/2 godziny. Na Powązkach było 7 sztandarów, a w demonstracji znajdowało się 500 osób; dalszemu jej trwaniu i wzrostowi przeszkodziło wojsko. Ma Lesznie tłum 1.000 osób wysłuchał mowy i demonstrował 2 godziny. Starcia z wojskiem były dwa: jedno na Pradze podczas drugiego pochodu (mającego służyć odpowiedzią na mordowanie ludzi na Alejach); padło tam 4 robotników, a 10 było rannych; ze strony policji zabity jeden stójkowy (sztyletem). Na Powązkach jednego z zebranych przebito bagnetem, zostało zaś zranionych rewolwerami 2 żołnierzy, z tych jeden ciężko.

Zupełnie inny przebieg miała demonstracja, urządzona przez Socyaldemokrację Królestwa Polskiego, która wbrew uchwale naszej, w dodatku popartej przez Bund, postanowiła korzystać z podniecenia ludności i posłała kilkadziesiąt swych zwolenników ze sztandarami, do których też natychmiast przyłączyły się 3—4 tysięcy osób. Szczegóły tego strasznego zajścia są wiadome, nie będziemy ich zatem opisywali, powiemy tylko, że karygodna lekkomyślność S. D. K. P., króla poprowadziła na rzeź tłum, w znacznej części składający się z kobiet i dzieci i, nie dając mu żadnej możliwości bronienia się, w ten sposób raczej osłabia, niż potęguje napięcie rewolucyjne — w żaden sposób nie zmniejsza winy rządu, a przedewszystkiem krwiożerczych wykonawców rzezi. Bomba, rzucana na patrol kozacki wieczorem tego dnia i druga, przeznaczona dla Maksymowicza, od której padło niestety tylko 3 szpiclów, choć po części odpowiedziały na tę zbrodnię.

W Łodzi, Częstochowie, Kamińsku i Zawierciu świętowanie było powszechne.

W Radomiu fabryki stanęły, ale sklepy były po większej części otwarte.

Ponieważ zarząd oświetlenia telegraficznego zatrzymał robotników, więc z rozporządzenia organizacji wysadzony został wielki słup, podtrzymujący druty telegraficzne, co na pewien czas popsuło funkcjonowanie całego aparatu. Ale już w Skarżysku świętowanie było powszechne. To samo w Ostrowcu, gdzie zarząd fabryki sam zapowiadał oddzielnym robotnikom, że pracować nie będą, wiedząc, że jego usiłowania na nic by się nie zdały. Odbyła się też tam wspaniała demonstracja. Parę tysięcy ludzi maszerowało ze śpiewami do okolicznych miasteczek, strzelając po drodze z rewolwerów i nic sobie nie robiąc z wojska, które im asystowało. To samo było w Ćmielowie, gdzie demonstranci pozrywali orły cesarskie w kancelacji, w Bodzechowie, gdzie odmówiono wojsku wydania chorągwi, w Denkowie, Stęporokowie, Starachowicach. We wszystkich tych miastach pochody liczyły od tysiąca do 3.000 ludzi, a mowy, śpiewy i strzelanie na wivat składały się na całość, od jakiej by sobie i w Szwajcaryi lepszej nie można wystawić. Chociaż bowiem wszędzie śmierć groziła, ale ludzie nic sobie z tego nie robili, a i wojsko, widząc, że zwycięstwo drogo by je kosztowało, nie odważało się napadać.

W Kaliszu zamierzano wieczorem urządzić demonstrację, ale gdy rano przyłączyła się pewna ilość towarzyszy do procesyi, nastąpiło starcie z wojskiem, w którym z obu stron było kilkunastu rannych. Wojsko strzelało do ludu w kościele.

W Płocku pierwszy raz dopiero organizacja przystąpiła do świętowania. Odbyła się też tam rano demonstracja żywiołowa, wieczorem zorganizowana. W obu wypadkach wojsko tłum atakowało, ale wrażenie tej pierwszej może od 40 lat demonstracyi było bardzo silne.

To samo można powiedzieć o Włocławku, gdzie jednak pochodu nie urządzano, tylko 2 wiece wieczorem za miastem. W 5 folwarkach parobcy świętowali.

W Łomży wreszcie zaczęło się już 28 kwietnia, gdy z powodu aresztu 3 uczniów demonstrowano i przy tej sposobności poturbowano policmajstra. Świętowanie było powszechne, nawet sklepy były zamknięte. Gdy zaś 3-go maja zebrała się za miastem patryotyczna ludność, by uczcić poległych w 1864 r., znaleźli się i nasi towarzysze, którzy zaśpiewali Czerwony Sztandar. Zjawili się wojsko, gapie uciekli, a z pomiędzy naszych pozostałych część wzięta.

W Siedlcach też demonstrowano przed 1 maja. Dnia zaś tego świętowanie było zupełne. Demonstracyi postanowiono nie robić, gdyż za dużo było wojska. Spróbowali ją urządzić bundowcy, ale kozacy ich napadli i haniebnie pomasa-krowali. 23 osoby są ranne. Świętowano i demonstrowano w 3 wsiach w Łukowskiem, a w Łysobykach odbyło aresztowanego towarzysza i rozkuto go, przepędziwszy strażników; w Garwolinie odbył się pochód.

W Lublinie wreszcie świętowało miasto po raz pierwszy i to aż do sklepów włącznie. Na grobie Ściegiennego odbyła się demonstracja, na którą napadli kozacy. Zaczęła się strzelanina, podczas której kilku kozaków odebrało rany. Areszty były, ale tyczyły się przeważnie gapiów ulicznych.

Świętowało zatem całe Królestwo, z wyjątkiem Zagłębia i gub. Suwalskiej. Pierwsza z tych miejscowości stanowi typ krainy górniczej, zdolnej do kolosalnych wysiłków, a potem wpadającej na pewien czas w apatyę. To samo zjawisko widzimy i w Austrii i na całym kontynencie. Górnicy wszędzie tam są elementem, najtrudniej poddającym się organizacji. Zaś w Suwalskiej gub. organizacja nasza nie objęła jeszcze dostatecznie mas ludności. Ogółem można liczyć do 250.000 świętujących. Od 15 do 20 procentów świętujących należy odliczyć na karb Bundu i Socyaldemokracji.

Odezwy przedmajowych partya nasza wydała 25, w ogólnej liczbie 159.018 egzemplarzach; w tem 3 centralne, w 67.300 egz. (przy 6 odezwaeb liczba

egz. nie jest podana, ogólna ilość jest zatem jeszcze większa). Nie wliczamy do tego 20.250 kartek do żołnierzy po rosyjsku, podpisanych przez partycę naszą i Soc. Rew. rosyjskich (wogóle produkcya odezw wzrosła kolosalnie: w ciągu marca, kwietnia i 10 dni maja — razem 70 dni — wydano 90 odezw, z tych wiemy o ilości egzemplarzy tylko 57, i wynosi ona 399.898).

Po święcie majowem partycę nasza wezwała do zaprzestania strejku powszechnego, które też, wyjąwszy częściowej przerwy w dniu 4 maja, nastąpiło w całym kraju.

## Przegląd Polityczny.

Otrzymałmśy następujący list:

W drugim numerze Waszego Szanownego czasopisma za bieżący rok, pod rubryką „Przegląd polityczny“, umieszczona jest uwaga o R. U. P., której faktyczną stronę musimy sprostować, ponieważ ona mija się z prawdą.

Prawdą we wspomnianym ustępie jest tylko to, że R. U. P. przyjęła socjalno-demokratyczny program, ale i to nie, „w jego rosyjskiej karykaturze“, bo nasza partycę nigdy w zasadzie nie zgadzała się z agrarnym programem S. D.-P. R. R. Co się tyczy wiadomości, że w łonie R. U. P. dokonał się rozłam, to faktycznie sprawa tak się przedstawia: W styczniu b. r. wystąpiło z „Zakordonowego Komitetu“ R. U. P. czterech towarzyszy, tudzież jeden z „Wilnej Hromady“ w Połtawszczyźnie. W oświadczeniu swem nie wyjaśnili oni przyczyny swego wystąpienia i dopiero później spodobało im się nazwać swe wystąpienie w oświadczeniu swoim „Rozłamem R. U. P.“ Rozumnie się, że na taką manię wielkości czterech byłych członków Z. K. partycę nie zwróciła uwagi i nie uważała nawet odpowiedniem sprostować ich oświadczenie. W każdym razie redakcyja „Przedświtu“ mylnie podaje jako przyczynę ich wystąpienia — nieporozumienia na zjeździe, a to w sprawie połączenia się z rosyjską socjalną demokracją, bo na zjeździe R. U. P. o tem nawet nie było mowy i omawiano tylko konspiracyjne kwestycę organizacyi i taktyki. Nadmieniamy jeszcze, że nasza partycę o tym zjeździe nigdzie niczego nie publikowała, wobec czego uważać musi opublikowanie jego we wspomnianem oświadczeniu — za nietakt i uchybienie konspiracyjności.

Następnie wystąpiło z Z. K. jeszcze dwu członków, którym także spodobało się nazwać swoje wystąpienie — secesją całego „Zakord. Komitetu“ — w tym też celu wydali oni przytoczone w „Przedświcie“ oświadczenie. Znaczenie tej secesyi widoczne jest z samego oświadczenia i nie wymaga ono żadnych komentarzy. W każdym razie musimy zaznaczyć, że w Ukrainie te secesye żanego oddźwięku nie wywołały i nie osłabiły partycę, która nadal jak i w pierw prowadzi swą skromną działalność i nie może uważać się za „rozbitą“. Nie uległa ani na chwilę przerwie działalność Z. K. ani też wydawnictwo zagraniczne.

Wobec tego musimy w końcu stanowczo odeprzeć słowa „Przedświtu“, jakoby partycę rozbiła się na trzy „kłójące się“ grupy. Partycę absolutnie wzajemnemi sprzeczkami z byłymi towarzyszami się nie zajmuje, a nawet z okazji ich oświadczeń nie wydawała dotychczas żadnych objaśnień, by w ten sposób nie wywołać niepotrzebnej polemiki. Ograniczaliśmy się tylko na tem, że „Zakord. Komitet“ udzielił wszystkim innym komitetom i „Wilnym Hromadom“ R. U. P. wyjaśnień o tem, co się stało — co też w zupełności zadowoliło zarządy partyjne.

Mamy nadzieję, że Szanowna Redakcja zechce sprostować błędy, w jakie ją wprowadziły oświadczenia byłych członków R. U. P.

*Komitet Zakordonowy Rewolucyjnej Partii Ukraińskiej.*

Uważaliśmy za nasz obowiązek pomieścić w całości oświadczenie towarzyszy z R. U. P. Sądzimy jednak, że koniecznym jest opatrzenie go paru komentarzami.

O zjeździe R. U. P. donoszono nam z różnych stron. Jeżeli zatem słuszny jest zarzut autorów listu, żeśmy zbyt pośpiesznie o odbyciu się zjazdu napisali, to w każdym razie część winy spada na samych uczestników zjazdu, którzy nie potrafili zachować o nim tajemnicy, albo nie robili odpowiednich zastrzeżeń. Przyjmujemy do wiadomości oświadczenie, że secesye z R. U. P. „nie osłabiły Partii i na Ukrainie oddźwięku nie znalazły“, co zresztą po części sami stwierdziliśmy, pisząc w N. 2., że dotąd „jedna tylko stara partya prowadzi dalej wydawnictwa i, o ile może, rozpowszechnia je na Ukrainie.“ Sprawiedliwość wymaga jednak zaznaczenia, że w dodatku do Nr. 89 „Iskry“ ogłoszona została ustawa „Soc. Dem. Związku Ukraińskiego“, który wchodzi w skład rosyjskiej partii S. D., jako jej część „mająca na celu organizowanie proletaryatu, mówiącego językiem ukraińskim“, na zasadzie ogólnego partyjnego programu. Związek ten wydał parę odezwo i parę numerów pisma. Ponieważ zaś poprzednio czytaliśmy w „Iskrze“, że część członków R. U. P. wystąpiła z partii, nie solidaryzując się z jej rzekomo „drobnomieszczkańskimi“ tendencjami, więc nie myliliśmy się widocznie, utrzymując, że wtargnięcie do R. U. P. tej specyficznej formy „socyjalno demokratycznej myśli“, która i w Rosyi i gdzieindziej doprowadza do tak smutnych rezultatów — przyniosło Ukrainie rozterki wewnętrzne, secesye i t. p., nie zbyt pomyślnie na rozwój ruchu wpływające fakty.

Ale mniejsza z tem. Nie idzie nam bynajmniej o to, by wykazać, że każde zdanie w naszej notatce jest słuszne w całej swej rozciągłości, dlatego zamykamy dyskusję nad tą kwestją. Jeżeli ją poruszyliśmy, to dlatego, że rozwój i siła ruchu socyalistycznego na Ukrainie jest dla nas kwestją bardzo żywotną. Interesy proletaryatu polskiego i ukraińskiego na tyłu polach schodzą się z sobą, że nic z tego, co się tam dzieje, nie może być dla nas obojętne. W Galicyi, między partjami socyalistycznymi obu tych narodów istnieje zupełna harmonia i współdziałanie na polu teoryi i praktyki. To samo powinno, zdaniem naszym, dziać się w zaborze rosyjskim.

\* \* \*

Odbył się szósty zjazd !Bundu i zaiste, żeby go omówić, wystarczyłoby przedrukować jedno z poprzednich sprawozdań, które dawaliśmy naszym czytelnikom. Więc znowu uchwalono rozwinąć szeroką agitację wśród ludności nieżydowskiej, starać się o powiększenie wpływu partii na masy burżuazyi oraz proletaryatu, wreszcie stworzyć nareszcie prawdziwą siłę rewolucyjną, za pomocą zbrojenia robotników. W stosunku do innych organizacji postanowiono porozumiewać się z temi, które staną na gruncie zwołani Konstytuanty, wybranej przez głosowanie powszechne, tajne etc.

I czytając to, mimowoli przychodzi na myśl pytanie, czy ci ludzie są naprawdę tak naiwni, czy też udają tylko naiwnych? Czyż oni sobie rzeczywiście choć na chwilę mogą wyobrazić, że ich uchwały o rozpoczęciu agitacji wśród chrześcian stworzą jednolitą żydowsko-chrześcijańską siłę rewolucyjną, konieczną dla zwalczenia caratu w naszym kraju? I czy nie widzą oni, że ten cel tylko wtedy będzie mógł być osiągnięty, gdy proletaryusze żydowscy, będący pod ich wpływem, zaczną brać do serca potrzeby polityczne ludności chrześciańskiej, która ich otacza? Czy powtarzanie o Konstytuancie i wylizywanie wszystkich przy-

miotników, które mają określić sposób jej wybierania, wystarczy tam, gdzie partie, które kierują ludnością miejscową, nie chcą za nic w świecie rozentuzymować się do tej Konstytuancy, a pragną mieć swoją własną, w której w dodatku robotnik żydowski będzie miał dziesięć razy więcej szans obronić swe interesy, niż w miłej duszy bundowskiej Konstytuancie petersburskiej? I czy zbrojenie się szeregów bundowskich doprowadzi do czego, gdy ich organizacje czują się osamotnione i odpychają nawet od siebie dłoń, którą do nich wyciągają ich towarzysze niedoli, należący do innych partyj?

Na pytania te Bund dawno już dał odpowiedź i jeżeli je stawiamy, to tylko dlatego, że logika wypadków musi w końcu przewyciężyć nawet zaciętość bundowską i poprowadzić ich po tej drodze, po której idą znajdujący się w P.P.S. towarzysze żydzi.

\* \* \*

Czy partie socjalistyczne są zawsze jeszcze partiami proletaryakami? — oto pytanie, które omawiane jest dziś w niektórych organach zagranicznych. Niejaki Dr. Blank zajął się rozpatrzeniem cyfr głosów, oddanych w Niemczech przy ostatnich wyborach, i doszedł do przekonania, że na kandydatów socjalistycznych padło przynajmniej pół miliona głosów burżuazyjnych. Przeróżne niedobitki potężnego niegdyś, a dzisiaj skromną bardzo rolę odgrywającego anarchizmu wskazywały nieraz na to samo, wysnuwając stąd tryumfalny wniosek, że zaszło to, co oni oddawna przepowiadali — partya socjalistyczna staje się powoli „drobnomieszczańską“.

Jak się rzecz ma w rzeczywistości? Lipski niemiecki organ partyjny, w odpowiedzi na artykuł owego Blanka, przyznaje, że ilość głosów socjalistycznych, a nie robotniczych, jest znaczna (jakkolwiek podaje w wątpliwość jego cyfry i wskazuje błędy w rachunku), ale przypomina, że partya mimo to w swych dążeniach wychodzi zawsze z punktu widzenia interesów robotników, nie zaś ich „drobnomieszczańskich czy burżuazyjnych sojuszników. Dalej, pomimo, że wśród posłów socjalistycznych widzimy wielu nie robotników, ale decydującą instancją w partyi jest zawsze zjazd. On to określa program, organizację i taktykę partyjną. Tymczasem zjazd składa się właśnie z delegatów organizacji robotniczych, stanowi zatem prawdziwe przedstawicielstwo proletaryatu.

Jest to zupełnie słuszne i jeżeli poruszyliśmy tę kwestyę, to nie dlatego, by podawać w wątpliwość czystość programową naszych towarzyszy Europy Zachodniej, ale chcąc zwrócić uwagę naszych czytelników na znamieny fakt coraz silniejszego przenikania socjalizmu do sfer nieproletaryackich. Sami pamiętamy te czasy (mniej więcej przed 20 laty), kiedy w Niemczech student socjalista był ciekawem, niezmiernie rzadkiem zjawiskiem, na które koledzy patrzyli z pewnym podziwem, ale i z dużą dozą wstrętu. W całych Niemczech na palcach można było wtedy policzyć studentów socjalistów. We Francyi w kilku uniwersytetach powstawały kółka socjalistyczne, liczące po kilku lub kilkunastu młodzieńców. W innych krajach romańskich było może lepiej, ale za to też ten studencki socjalizm mało był wart. Dziś mamy przedewszystkiem we wszystkich krajach bardziej demokratycznych (Belgia, Holandya, Szwecya, Norwegia, Dania i t. d.) organizacje t. zw. „Młodzieży Socjalistycznej“, należące do różnych zawodów. Organizacje te liczą już dziś setki stowarzyszeń. Po za tem widzimy w uniwersytetach francuskich, włoskich, niemieckich, liczne, często poważne związki socjalistyczne. Wreszcie, spotykamy dziś socjalistów między profesorami uniwersytetu, literatami, uczonymi. Oprócz zaś tych jednostek pociągnęły do partyi naszej duże masy drobnomieszczaństwa, burżuazyi zamożnej, inteligencji zawodowej wszelkiego rodzaju. Dowody tego znajdujemy w wyborach do sejmów

i rad miejskich niemieckich, do rad miejskich austriackich, holenderskich, szwedzkich (wymieniamy te kraje, gdzie panuje cenzus przy wyborach), w których dziś zasiadają już tysiące socjalistów, wybranych nie przez proletaryat.

Zjawisko to łatwo sobie można wytłómaczyć. Kapitalizm daje się we znaki nie tylko proletaryatowi, ale i wszystkim innym klasom społecznym, z których zawsze część tylko korzysta w pełni z grabieży, dokonywanej na produktach pracy robotniczej. Reszta nieraz jest pokrzywdzona, a nawet bywa zagrożona w swem istnieniu. Ale to jedno nie wystarczyłoby. Oddziaływa tu ideowy wpływ socjalizmu. Dopóki partya nasza była nieliczną sektą, mało biorącą udziału w codziennym życiu społecznym i politycznym, dopóty przyłączali się do niej tylko oddzielni entuzyaści, którzy przeczuwali rolę, jaką ona kiedyś odegra. Dziś socjalizm zajmuje się wszystkimi stronami życia społecznego i na nich swe piętno nakłada, każdy zatem człowiek, pojmujący, że źle na świecie się dzieje, otrzymuje na swe pożądanja odpowiedź wyraźną, którą też wielu uznaje za swoją. Wreszcie, przyszłe zwycięstwo socjalistów przestało być złotym snem. Dziś partya nasza walczy w prasie, w stowarzyszeniach, w radach prowincjonalnych, w parlamentach i wszędzie posuwa się naprzód, uzyskując nawet nieraz większość (jak w setkach rad miejskich francuskich, włoskich, belgijskich), zbliża się zatem coraz bardziej do całkowitego ujęcia rządów krajem w swe ręce. I to musi wywierać na masy wpływ atrakcyjny.

W naszym kraju, gdzie publicznego życia politycznego albo niema wcale, albo płynie ono wątlm tylko ruczajkiem, wzmożenie się partyi socjalistycznej przejawia się na zewnątrz w ten sposób, że socjaliści rzucili się do walki przeciwko uciskowi narodowemu, zajęli się kwestyą rolną, sprawą oświaty ludowej, stowarzyszeń itp. Zjawisko to było również normalnem, jak ewolucya, która się odbyła w Europie Zachodniej i dodajmy, dało podobne wyniki.

Umieściliśmy wyżej list Rewolucyjnej Ukraińskiej Partyi (R. U. P.), w którym ona oznajmia, iż przyjęła program socjalno-demokratyczny. Sądziemy, że dla naszych czytelników ciekawem będzie, jak ten program wygląda, dlatego podajemy im „Projekt programu R. U. P., ułożony przez Komitet Centralny“ i wydrukowany w drukarni krajowej w marcu 1905 r.

Wstęp jest następujący:

„Uznając zasadnicze podstawy, cele ostateczne i taktkę międzynarodowej demokracji socyalnej, R. U. P., w interesach walki klasowej proletaryatu Ukrainy i innych części państwa rosyjskiego, żąda następującego:“

Potem idzie Program polityczny, Ochrona pracy i Program agrarny.

Pierwsze dwa punkty Programu politycznego, określające ustrój państwowy, do którego dąży R. U. P. w chwili dzisiejszej, brzmią:

„1) Republika demokratyczna, czyli ustrój państwowy, w którym wszystkie sprawy zagraniczne (w oryginale „międzynarodowe“), oraz te sprawy wewnętrzne, które tyczą się ludności całego państwa rosyjskiego, podlegają jednemu wybieralnemu zebraniu prawodawczemu przedstawicieli narodu.

2) Autonomia Ukrainy z osobnem zebraniem przedstawicieli (Sejmem), do którego należy prawodawstwo w tych sprawach wewnętrznych, które tyczą się tylko ludności, zamieszkującej terytorjum Ukrainy“.

Oba te ciała, jak i wszystkie instytucje przedstawicielskie, powinny być wybierane na podstawie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego.

Dalej idzie wylczenie swobód politycznych, spotykające się we wszystkich programach socjalistycznych, w którym zwrócimy uwagę tylko na następujące



punkty, zrywające ze specyficznym pojmowaniem programu Soc. Dem., spotykającym się u Soc. Dem. rosyjskiej.

„6) Prawo każdego narodu na instytucje polityczne, gwarantujące jej wolny rozwój kulturalny i społeczny.

7) Szeroka autonomia miejscowa, krajowa i narodowa dla całej ludności republiki rosyjskiej“.

Żadnego określenia, co należy uważać za „terytorium Ukrainy“, ani szczegółowego wyliczenia tych instytucyj samorządnych, których R. U. P. domaga się, nie spotykamy w programie.

Żądania, dotyczące się ochrony pracy, są również identyczne ze zwykłymi postulatami partji socjalistycznych. Co się też tyczy Programu agrarnego, to zawiera on szereg środków, które mogłyby polepszyć położenie włościanina, nie naruszając jednak podstaw, ani własności prywatnej wogóle, ani nawet wielkiej własności. Niema tam żądania uspołecznienia gruntu, z wyjątkiem posiadłości państwowych, rodziny carskiej, kościelnych i klasztornych, które powinny przejść na własność „samorządu miejscowego“, oraz lasów, mających być skonfiskowanymi przez państwo (rosyjskie?). Reszta punktów tyczy się przeniesienia powinności szkolnych i drogowych na państwo, zniesienia serwitutów, zaprowadzenia komasacy i t. p. Zwracamy jeszcze uwagę na to, że R. U. P. nie powtórzyła jeszcze demagogicznego żądania Rosyjskiej S. D., które pragnie odebrać od każdego właściciela ziemi po kawałku gruntu i oddać go na własność chłopu („otriezki“).

O ile ten właśnie projekt programu jest przez R. U. P. przyjęty (a sądząc z jej listu należy sądzić, że to już się stało), to porzuciła ona dawne nader nieokreślone stanowisko i stała się partją socjalistyczną.

\* \* \*

Pisaliśmy w poprzednim numerze, iż redakcja „Oswoboźdzenia“, organu konstytucjonalistów rosyjskich, wypowiedziała się za Sejmem Ustawodawczym (Konstytuantą) dla Polski, zerwała zatem z zasadą centralizmu. Dziś mamy już przed sobą (w gazecie „Oswoboźdzenie“ Nr. 69—70 i „Nowosti“ Nr. z 5 kwietnia) oficjalny program „Związku Wyzwolenia“ (Sojuz Oswoboźdzenia), organizacji demokratycznej rosyjskiej, która stanowi lewicę konstytucjonalistów. Kwestya jest tam nieco inaczej postawiona.

„Zw. Wyzw.“ wypowiada się za zwołaniem Zgromadzenia Ustawodawczego dla całego państwa rosyjskiego, które ma określić konstytucję rosyjską. Wybory do tego ciała prawodawczego mają być powszechne, bezpośrednio, równe i tajne. Ale już dziś, w okresie przygotowawczym „Zw. Wyzw.“ uważa za stosowne wystąpić z określonym programem i wylicza szereg postulatów, dość szczegółowo opracowanych i składających się na całość, odpowiadającą mniej więcej programom radykalnych stronnictw Europy Zachodniej. Tyczą się one swobód politycznych, stosunków szkolnych, sądownictwa, stosunków robotniczych (znajdujemy tu nawet 8-godzinny dzień „w tych gałęziach przemysłu, gdzie to jest możliwe w chwili dzisiejszej, w innych zaś zbliżenie się do tej normy“) i włościańskich.

Co się spraw narodowych nierosyjskich tyczy, to są one załatwione w ten sposób, że „Zw. Wyzw.“ nie żąda osobnego sejmu dla Polski, ale stwierdza, że „ustrój państwowy przekształconej Rosji powinien być oparty na szerokim miejscowym i prowincjonalnym samorządzie. Rosya wyzwolona powinna świadomie i stanowczo zerwać z uciskiem kresów i z centralizacją biurokratyczną“. Na tej podstawie Finlandyi powinny być zwrócone wszystkie jej przywileje, a wszelkie prawa, tyczące się cesarstwa i Finlandyi, mogą być w przyszłości wydawane tylko za zgodą izb prawodawczych cesarstwa i wielkiego księstwa. Co do

Finlandyi „Zw. Wyzw.“ stanął zatem prawie zupełnie na tym gruncie, co ostatnia konferencja partyj socjalistycznych i rewolucyjnych, którą omawiamy na innem miejscu. Ale co do innych krajów podbitych panowie demokraci rosyjscy okazali się bardzo skąpymi. Sądzą oni tylko, że

„Jakknajszerszy samorząd prowincjonalny powinien być w każdym razie udzielony tym częściom cesarstwa, które ostro odróżniają się swemi cechami kulturalnemi oraz historycznemi, na przykład Polsce, Litwie, Małorosyi, oraz „Zakawkaziu“ (t. j. tej części Kaukazu, która znajduje się na południu gór, czyli Kaukazowi azyatyckiemu). Program przyznaje dalej wszelkim narodom prawo stanowienia o swym losie pod względem kulturalnym (więc nie pod politycznym!), żąda języka miejscowego w szkołach ludowych i we wszelkich instytucjach miejscowych, wreszcie samorządu gminy, powiatu, gubernii oraz miast. Temu samorządowi podlegać mają wszelkie gałęzie gospodarki miejscowej, między innymi i policya.

Ta kwestya omówiona jest w artykule redakcyjnym „Oswobożdzenia“, podpisanym przez Piotra Struwego. Krytykuje on właśnie sposób rozstrzygnięcia kwestyi narodowej, przyjęty przez „Zw. Wyzw.“ i mówi, że niema sensu stawiać na jednej linii Polskę z Litwą, Ukrainą (Małorosyą) i Zakaukazem. Albowiem jedno z dwojga: „albo punkt o samorządzie prowincjonalnym daje Polsce za mało, — i to za mało nie z punktu widzenia jakiejś sprawiedliwości abstrakcyjnej ale realnej polityki, — albo, gdyby punkt pomieniony pojmować bardzo szeroko, zaszedłby on zbyt daleko w sprawie innych prowincyj Rosyi, oprócz Finlandyi i Polski“.

Fakty najzupełniej potwierdziły słowa Struwego. Na drugim zjeździe przedstawicieli ziemstw uchwalono żądanie powszechnego głosowania, swobód politycznych i t. p., ale autonomia narodowa, będąca w programie „Zw. Wyzw.“, o ile sądzić można z jej sformułowania, bardziej platonicznym wyrazem zasad, niezrealnem pożądaniem — błyszczy tam swą nieobecnością.

## Kazimierz Mokłowski.

Charakter czysty jak iza, temperament prawdziwego rewolucjonisty, gorąca miłość ludu i kraju — taki był Mokłowski. To też, jakkolwiek w ciągu ostatnich paru lat choroba nie pozwalała mu brać czynnego udziału w ruchu, nie znajdzie się chyba ani jeden socjalista w Galicyi, który by nie odczuł jego straty, a i w dwóch innych zaborach tysiące ze smutkiem będą go wspominały.

Mokłowski nie był bowiem socjalistą tego tylko ciasnego zakątka, do którego losy go zapędziły. I sercem i myślą obejmował on cały kraj nasz, współczuł jego losom, radą oraz czynem starał się nań oddziałać.

Choć z urodzenia Galicyanin, Mokłowski był jednym z pierwszych, którzy stanęli w szeregach zakładającej się dopiero Polskiej Partyi Socjalistycznej. Było to w Zurychu, dokąd M. pojechał, gdy go patriotyczni profesorowie politechniki lwowskiej wydalili za socjalizm. Zakładała się trzecia dopiero z kolei sekcyja Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich, organizacyi pomocniczej P. P. S. — M. wstąpił do niej od chwili jej założenia i wraz z kilku towarzyszymi przeżył burzliwe chwile urodzin dzisiejszego kierunku socjalizmu polskiego, pełne gorących sporów, upamiętnione niejednym krwawym dramatem. A gdy tylko zjawiła się potrzeba zajęcia posterunku, który groził daleko gorszemi przejściami od lwowskich relegacyj, wystarczyło jednego słowa do Mokłowskiego, by spakował manatki i ruszył na robotę.

Brakowało wtedy redaktora berlińskiej „Gazecie Robotniczej“. Nie była

to rzecz pociągająca, w perspektywie bowiem rysowało się zupełnie pewne wydalenie i prawdopodobny proces. A niemieckie procesy polityczne kończyły się wówczas nawet w Berlinie nieraz dwoma i trzema laty więzienia. To M. bynajmniej nie powstrzymało. Wziął się do dzieła i, ku naszemu zdziwieniu, przetrzymał się kilka miesięcy, aż padł ofiarą denuncyacji pewnego łotra, którego inni, bardziej naiwni i niedoświadczeni towarzysze, dopuścili do tajemnic partyjnych. Na szczęście sprawa zakończyła się krótkotrwałym więzieniem i wygnaniem z granic Prus.

W kilka lat później widzimy M. we Lwowie, gdzie odrazu wysuwa się na czoło partii, pisze, przemawia, organizuje. Stąd spróbował on raz zapoznać się osobiście z zaborem rosyjskim, który znał zresztą poprzednio w osobie całego mnóstwa jego przedstawicieli. Przeszkodziła mu żandarmaska łapa: zaarrestowany na granicy, został po tygodniu siedzenia w kozie prowincjonalnej odwieziony do Galicyi.

Gdy choroba, która miała z czasem złamać jego żelazny organizm, zaczęła go dręczyć, M. coraz bardziej począł zwracać się do sztuki. I na tem polu dokonał on conajmniej tyle, co w dziedzinie politycznej. Jego wiekopomną zasługą jest, że odkopał on tysiące zabytków sztuki polskiej, i zbadawszy je gruntownie, potrafił na tyle zapoznać z nimi nasze społeczeństwo, że obecnie w całym kraju nastąpiło pod tym względem prawdziwe odrodzenie. Przytem on jeden z pierwszych wyjrzał po za ciasne ramki wchodzącej wówczas w modę zakopiańszczyzny, wskazał, że nietylko w przyzbach góralskich przejawiała się sztuka polska, ale we wszystkich dziedzinach zdobnictwa. Bliżsi znajomi żartowali nieraz zeń, że stworzył on renesans polski. Rzeczywiście, on odtworzył rzecz, na którą nikt nie zwracał uwagi, potrafił ją zbadać i, co może jeszcze trudniejsze, spopularyzować w całym kraju.

Zasługi na polu dziejów sztuki zwróciły na M. uwagę całego społeczeństwa. Nawet stańczykowska Akademia Nauk musiała go ocenić i obdarzyła w jego osobie pierwszego socjalistę tytułem honorowym. A dzieło, które wtedy napisał: „Sztuka ludowa w Polsce“, długo jeszcze będzie skierowywać ludzi na drogę, po której on sam szedł.

M. był wśród mas popularny; co przytem szczególne, to że zdobywał on sobie przedewszystkiem najbardziej zgnębioną biedotę — robotników nieukwalifikowanych, oraz sfery prawdziwie wykształcone, pośród których niejednego pchnął na drogę socjalizmu, albo potrafił przynajmniej natchnąć szacunkiem dla naszej partii.

Mokłowski zmarł młodo, mając zaledwie 36 lat.

Cześć jego pamięci.

---

## J. P. Kalajew.

W dniu 24 maja w Petersburgu stracono na szubienicy z rozkazu cara jeszcze jednego bojownika za prawa ludu rosyjskiego, członka „Bojowej organizacji“ partii Socyalistów — Rewolucjonistów, J. P. Kalajewa, którego bomba rozerwała na części jednego z najbezwzględniejszych wrogów wszelkiego postępu i wolności politycznej w państwie rosyjskiem — w. ks. Sergiusza, jenerał-gubernatora Moskwy. Wznowiona od paru lat terrorystyczna walka z autokratycznym rządem rosyjskim ukazuje oczom naszym szeregi takich samych postaci heroiczych, jakich wydała na świat bohaterska nierówna walka starej „Narodnej Woli“.

Jak dawniej barbarzyńskie prześladowanie wszelkiej myśli wolnej

i pokojowej agitacji doprowadziły śmielsze i wrażliwsze elementy do konieczności podjęcia walki terrorystycznej z przemocą rządową, tak i teraz po latach dwudziestu niesłychany ucisk powołał do życia organizację terrorystyczną. Te same przyczyny, które dawniej wysunęły na widownię walki politycznej w Rosyi takich Żelabowów, Perowskie, Hryniewieckich, Kibalczców, Michajłowów, rodzą i teraz podobnych im bohaterów: Sazonowa, Gerszuniego, Kalajewa. Zachodzi tu tylko różnica, że kiedy dawniej walka terrorystyczna niezrozumiałą była dla mas ludowych, obecnie celem jej dla szerokich warstw ludności rosyjskiej jasne są, znajdują najzupełniejszą sympatyę i uznanie. Dodać trzeba, że obecnie, kiedy jednocześnie niesłychane zwycięstwa wojsk japońskich na Dalekim Wschodzie zniszczyły urok niezwykłości i potęgi militarystyki carskiej, obecnie ta walka terrorystyczna, prowadzona wewnątrz państwa, dezorganizująca carski rząd i zdzierająca niemilosiernie urok z jego potęgi wewnętrznej, bardziej jest potrzebną i lepsze ma widoki powodzenia, niż kiedykolwiekbądź. Autokratyzm carski nie ma dzisiaj wielu szczerych zwolenników i każdy skuteczny wybuch bomby w obecnym czasie jest niepowetowaną klęską i strasznym ciosem dla rządu. Takim ciosem i taką klęską dla caryzmu był wybuch bomby Kalajewa 17. lutego b. r., która zdruzgotała jeden z najpotężniejszych filarów absolutyzmu i reakcyi.

Kto był Kalajew? Był to sobie nikomu nieznany syn rewirowego m. Warszawy. Jako student uniwersytetu petersburskiego przyjmował udział w zebraniach studenckich; pełen jeszcze niczem nie zamąconych marzeń i dążeń do ogólnoludzkiego szczęścia, myślał tylko o legalnej pracy i nie przypuszczał, że będzie zmuszony zejść z tej drogi i użyć strasznej bomby dla zdobycia praw ludzkich. Rząd carski sam go zmusił do tego. Aresztowany, jako student, i zesłany na południe Rosyi do Ekaterynosławia pod dozór policyjny, odsunięty przemocą od wszelkiej pracy legalnej, staje się socyalnym demokratą. Wyjeżdża następnie za granicę i aresztowany przez pruskie władze, zostaje wydany żandarmom moskiewskim. Znowu więzienie i zesłanie. Kalajew wychodzi do przekonania, że w państwie rosyjskiem, w tym olbrzymim domu niewoli, niema miejsca na pracę legalną, na pokojową agitację. Ucieka więc za granicę i po 2-ch latach wraca stamtąd po to tylko, aby oko w oko spotkać się z jednym z najgorszych wrogów wolności i śmierć mu zadać od bomby.

Cześć pamięci bohatera!

B.

## WYDAWNICTWA POLSKIEJ PARTII SOCYALISTYCZNEJ \*).

**Dodatek do Nr. 59 „Robotnika“.** Str. 4 (w drukarni krajowej).

Treść: Z naszego ruchu. Kronika krajowa: ruch strejkowy; strejki rolne; o szkoły polskie; nowy gwałt; samozwańcy; carska polityka robotnicza; ruch strejkowy: Łódź, Białystok, Lublin, Skarżysko, Ostrowiec, Starachowice, Ćmielów, Częstocice, Bodzechów, Kielce. Połowitowania.

**Łodzianin.** Nr. 6. Marzec 1905, str. 8.

Treść: Czego nas uczy strejk powszechny? Strejk powszechny w Łodzi i okolicy. Z naszego ruchu w Pabianicach. Barbarzyństwo siepaczków carskich w cyrkulach łódzkich. Położenie polityczne Rosyi

\*) Od czasu wyjścia poprzedniego Nru „Przedświtu“.

w chwili obecnej. Z fabryk i warsztatów: z fachu mularskiego; z fachu piekarskiego; z fabryki Hoffmana; z fabryki Pistera w Zgierzu; z fabr. żel. Goldmana; z przędzalni Trojndberga; z fabr. Alartha; z fachu ciesielskiego; z fabr. Gampego; z fabr. Hugiego; z fabr. Gromana; z fabr. nici; z fabr. Birnbauma; z fabr. Szajblera; z fabr. Warchiwkiera; z fabr. Bredsznajdra; z fabr. Szlosera w Ozorkowie. Kronika: księży w walce z ruchem robotniczym; z Wilna. Ostrzeżenia.

**Robotnik.** Nr. 60. Warszawa 14 kwietnia 1905 r., str. 8 (w drukarni krajowej).

**Treść:** VII Zjazd. P. P. S. Nasze święto majowe. Polityka rządu carskiego. Kronika krajowa: duchowieństwo wobec ruchu; narodowa demokracja; ruch przeciw-alkoholiczny; sądy wojenne; łotrowskie sztuczki; z powodu naszych zamachów; ruch szkolny; objawy ciemnoty; strejki rolne i ruch włościański; rzeź w Łaniętach; prasa wobec strejku. Pod pręgierz. Pokwitowania. Od Redakcyi.

**Echo robotnicze z Zawiercia.** Nr. 2. Kwiecień 1905, str. 8.

**Treść:** Od redakcyi. Strejk powszechny. Strejk w fabryce żelaza Hulczyńskiego. Strejk w akcyjnym towarzystwie „Zawiercie“. Strejki w innych fabrykach. Strejk w papierni „Sławniów“. Echa strejku powszechnego. Potrzeba organizacyi. Godność robotnicza. Wiosna. Rozmaitości. Pod pręgierz. W osobnym dodatku: Strejk w szklarni Reichów.

**Gazeta Ludowa.** Rok IV. Nr. 8. Kwiecień 1905, str. 16.

**Treść:** Święto majowe. Strejk powszechny. Obecna polityka rządowa. Strejki rolne. Co czynić mają podczas strejków rolnych nasi towarzysze-gospodarze, którzy na własnych gruntach siedzą? Walka o prawo w gminie. Odprawa Lidze Narodowej. Z naszej partyi: wydział spiskowo-bojowy; odezwa w sprawie szkolnej; przeciw mobilizacyi; ruch partyjny; o strejkach rolnych; galicyjska partya socjalistyczna. Kronika: ciekawe objawy rewolucyjne wśród ludu miejskiego; żołnierze Polacy; w stronach unickich; samowola straży ziemskiej; spółki włościańskie; nowy gen.-gubernator; aresztowania po wsiach; radosny objaw; ofiary; deputacya włościańska; liczba ludności wiejskiej bezrolnej; wykaz kosztów wojny; ilu ludzi wysłał rząd carski na wojnę; w ostatniej chwili. Kronika rewolucyi rosyjskiej: rozruchy rolne w Rosyi; na Kaukazie; w Petersburgu. Od Redakcyi. Pieśń „Warszawianka“ na rok 1905.

**Kaliski Kuryerek Robotniczy.** Nr. 4. Kwiecień 1905, str. 8.

**Treść:** Rząd i robotnicy. Z fabryk i warsztatów: z fabryki haftów Maisnera; z fabr. Fibigiera Arnolda; z fabr. haftów F. Frenkiele; z fabr. pończ. Markus, Holls i Komp.; z fabr. haftu Brendli; z fabr. w Opatówku; z fabr. Adera; z fachu szewskiego; z fachu mularskiego; z fachu stolarskiego; z fabr. Danzigera. Potrzeba organizacyi. Godność robotnicza. Kronika: demonstracya w teatrze; z policyi; na „Czerwony krzyż“; brutalność oficera; żołnierze na granicy; samowolny podatek; duszpasterze. Pod pręgierz. Z więzienia kaliskiego. List kacyka negryckiego do Mikołaja II. W osobnym dodatku: Święto majowe.

**Na Barykady,** organ warszawskiej organizacyi P. P. S. Nr. 2. Kwiecień, str. 12.

**Treść:** Od Redakcyi. Pierwszy maja. Mobilizacya. Do towarzyszy. Nowy satrapa. Zamachy dynamitowe. Korespondencye. Z warsztatów i fabryk: strejk powszechny robotników żydowskich; fabryka G. Fra-

geta; z fabryki szewskiej przy ul. Bielańskiej; fabryka lakierów Krausego; warsztaty kolei Nadwiślańskiej; zakład Orgelbranda; pracownia Hersego; fabr. obuwia Orłowskiego; fabryka tiulu na Górczewskiej drodze; ze stacyi telefonów; Żyrardów. Kronika: strejk szkolny; listy biskupie; abstynencya; oszustwa; sądy wojenne. Przewaga.

**Górnik.** Nr. 12. Kwiecień 1905, str. 10.

**Treść:** Organizujemy się! Przebieg strejku powszechnego w Zagłębiu Dąbrowskiem. Korespondencye: z fabr. Fitzner i Gamper w Sielcu; z huty „Katarzyna“ w Sielcu; Huta Bankowa w Dąbrowie; kopalnia „Kazimierz“; milowicki werk; ze Sławkowa; z hut cynkowych pod Będzinem. Ofiary mordu w Sielcach. Pieśń górnika. Pod pręgierz. Ostrzeżenia.

**Di lecte Nachrichten.** 12 kwietnia 1905 r., str. 4. Kraków, w drukarni J. Fischera.

**Treść:** Ruch rewolucyjny w Rosyi.

**Di lecte Nachrichten.** Nr. 2—3. 30 kwietnia 1905 r., str. 8. Kraków, w drukarni J. Fischera.

**Treść:** Strejk powszechny w zaborze rosyjskim.

**Flugblat.** Nr. 1. Wydawnictwo Łódzkiego K. R. P. P. S., w żargonie (hekt.), str. 8.

**Treść:** Znaczenie strejku powszechnego. Udział łódzkich robotników żydowskich w strejku powszechnym. Zbudźcie się (poezya).

**Wiestnik Polskiej Socjalistycznej Partii.** Rok I, Nr. 3. Kraków, drukarnia Wł. Teodorczuka, str. 16.

**Treść:** Strejk powszechny w Polsce. Ostatnie wypadki w zaborze rosyjskim. Odezwa do inteligencji polskiej. VII Zjazd P. P. S. „Petersburg i Warszawa“. Martyrologia. Teror. Ostatnie wydawnictwa P. P. S.

\*

**Memoryał kuratora warszawskiego okręgu naukowego Szwarca** w sprawach szkolnych. Kraków 1905, str. 44. Z drukarni Narodowej.

**Wskazówki dla walczących.** Londyn, str. 16.

**I. Daszyński. Pogadanka o socjalizmie.** Kraków 1905, str. 36. Drukarnia Wł. Teodorczuka.

**Tajna instrukcja o zapobieganiu i tłumieniu rozruchów ludowych.** Przekład z rosyjskiego oryginału drukowanego w drukarni Warsz. sztabu okręgowego. Kraków 1905, str. 38. Drukarnia Wł. Teodorczuka.

**Pamiętka 1-go maja 1905.** Wydawnictwo Siedleckiego K. R. P. P. S. Siedlce 1905, str. 16, 2 wydanie (hektogr.). 100 egz.

**T. Wileński. Di Judenfrage.** Przekład z polskiego M. Michelsona. Kraków 1905, str. 36. Drukarnia J. Fischera.

\*

3 odezwy zjednoczonego Komitetu strejkowo-rewolucyjnego białostockich organizacyj P. P. S. i P. S. R. — polska, żydowska i rosyjska. Białystok, 1 marca (hekt.) ? egz.

Deklaracya polityczno-społeczna Białostockiego K. R. P. P. S. Białystok, 2 marca (hekt.). ? egz.

3 odezwy zjednoczonego Komitetu strejkowo-rewolucyjnego białostockich organizacyj P. P. S. i P. S. R. — polska, żydowska i rosyjska. Białystok, 7 marca (hekt.). ? egz.

Odezwa Komitetu Strejkowego organizacyi warszawskich stróżów P. P. S. Warszawa, 9 marca 1905 (z drukarni krajowej W. K. R.). 2000 egz.

Odezwa Murarskiego Komitetu Strajkowego P. P. S. Warszawa, 11 marca 1905 (w drukarni krajowej W. K. R.) 1500 egz.

Odezwa Grodzieńskiego K. R. P. P. S. do włościan. Grodno, 28 lutego (st. st.) 1905 (hekt.), 2 wydania, każde po 500 egz.

Odezwa Żyrardowskiego K. R. P. P. S. ? egz.

3 odezwy Grodzieńskiego K. R. P. P. S., nawołujące do demonstracji przed więzieniem — po polsku, po żydowsku i po rosyjsku (hekt.). ? egz.

Odezwa C. K. R. P. P. S. z powodu zamierzonego otwarcia szkół. Warszawa, 12 marca 1905. 15.000 egz.

Odezwa Kieleckiego K. R. P. P. S. do szewców i kamaszników. Kielce, 13 marca 1905 (hektogr.). 70 egz.

Odezwa Pabjanickiego K. R. P. P. S. do tkaczy ręcznych. Pabjanice, 22 marca 1905 (hekt.). 100 egz.

2 odezwy C. K. R. P. P. S. do żołnierzy zapasowych — po polsku (20.100 egz.) i po żydowsku (10.000 egz.), marzec 1905.

Odezwa Siedleckiego K. R. P. P. S. z powodu sądu wojennego nad rezerwistami. Siedlce, 26 marca (litogr.). 1000 egz.

Odezwa Siedleckiego K. R. P. P. S. do robotnic. Siedlce, w marcu (hekt.). 200 egz.

Odezwa Radomskiego K. R. P. P. S. w sprawie szkolnej. Radom, 27-go marca (litogr.). 400 egz.

Odezwa Wydziału Spiskowo-bojowego P. P. S. w sprawie zamachów w Warszawie, 29 marca (w drukarni krajowej). ? egz.

Odezwa Petersburskiej Organizacji P. P. S. (rosyjski przekład powyższej odezwy). Petersburg, 30 marca (z mimeogr.). 1100 egz.

Wydawnictwo Petersburskiego Koła Młodzieży P. P. S. Polski memoriał szkolny. Petersburg 30 marca (hektogr.). ? egz.

Odezwa Komitetu pracowników bankowych P. P. S. Warszawa, 1-go kwietnia (w drukarni krajowej). 300 egz.

Odezwa Pabjanickiego K. R. P. P. S. do tkaczy ręcznych. Pabjanice, 2 kwietnia 1905 (hekt.). ? egz.

Odezwa Komitetu pracowników technicznych P. P. S. Warszawa, w kwietniu 1905 (mimeogr.). 300 egz.

Odezwa P. P. S. do fernali, parobków, pastuchów, do wszelkiej czeladzi i służby dworskiej. Do wszystkich robotników i robotnic na całej ziemi polskiej. 4 str. 50.000 egz.

Odezwa Wydziału Spiskowo-bojowego z powodu zamachu w Łodzi. Warszawa, 2 kwietnia 1905 (w drukarni krajowej). ? egz.

Odezwa Zawiercińskiego K. R. P. P. S. do strajkujących w Sławnowie i Wierbce. Kwiecień 1905 (hekt.). 30 egz.

Odezwa Ostrowieckiego K. R. P. P. S. Kwiecień (druk. gum. czc.). 100 egz.

Odezwa Radomskiej Organizacji szwaczek P. P. S. W kwietniu. 1905. (druk. gum. czc.) 50 egz.

Odezwa Częstochowskiego K. R. P. P. S. W kwietniu. 4000 egz.

Odezwa Komitetu kolejowego P. P. S. Kwiecień (w drukarni W. K. R.) 2000 egz.

Odezwa C. K. R. P. P. S. do społeczeństwa polskiego 4 str. 25000 egz. 2 wydanie (w drukarni krajowej) 18000 egz.

Odezwa C. K. R. P. P. S. z powodu wyroków śmierci (w drukarni krajowej) ? egz.

Odezwa C. K. R. P. P. S. w sprawie szkolnej do robotników i włościan. 15.000 egz.

Odezwa Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. na Litwie do robotników kowieńskich. Kowno, w kwietniu. 500 ? egz.

List ks. Gapona (po rosyjsku). Wyd. Petersburskiego Koła P. P. S. 31 marca, st. st. (hekt.) 450 egz.

Odezwa Łódzkiego K. R. P. P. S. z powodu agitacji rządowej. Łódź, 15 kwietnia, 1905 (druk. gum. czc.) ? egz.

Odezwa Warszawskiego K. R. P. P. S. do ogółu kobiet pracujących. Warszawa, 17 kwietnia 1905 r. (w druk. W. K. R.) ? egz.

Odezwa majowa Żyrardowskiego K. R. P. P. S. W kwietniu 1905 (w drukarni krajowej) 500 egz.

Odezwa Radomskiego K. R. P. P. S. do żołnierzy zmobilizowanych. (Druk. czc. gum.) 100 egz.

Odezwa majowa Siedleckiego K. R. P. P. S. Siedlce, 23-go kwietnia 1905 (hekt.). 528 egz.

Odezwa majowa Siedleckiego K. R. P. P. S. do żołnierzy (po rosyjsku). Siedlce, 15 (28) kwietnia (hekt.) ? egz.

Odezwa majowa C. K. R. P. P. S. 25.000 egz.

Odezwa majowa C. K. R. P. P. S. (w drukarni kraj.) 32.000 egz.

Odezwa majowa C. K. R. P. P. S. w żargonie. 10.300 egz.

Odezwa majowa K. R. Zagłębia Dąbrowskiego. 7.500 egz.

3 odezwy majowe Łódzkiego K. R. P. P. S. — polska (10.000 egz.), żydowska (13.000 egz.) i niemiecka (2.000 egz.).

Odezwa majowa Łódzkiego K. R. P. P. S. — żydowska (hekt.) ? egz.

Odezwa majowa Łódzkiego K. R. P. P. S. do inteligencji zawodowej.

Odezwa majowa Warszawskiego K. R. P. P. S. Warszawa w kwietniu (w drukarni krajowej) 10.000 egz.

Odezwa majowa Wydziału organizacji inteligencji zawodowej P. P. S. Warszawa w kwietniu (w drukarni krajowej) 4.000 egz.

Odezwa majowa Żydowskiego K. P. P. S. Warszawa w kwietniu (w drukarni krajowej W. K. R.) ? egz. 2 wydanie (zagr.) 10.000 egz.

Kartka majowa Warszawskiego K. R. P. P. S. (w drukarni krajowej) 20.700 egz.

Odezwa majowa Lubelskiego K. R. P. P. S. (w drukarni krajowej) 650 egz.

Odezwa majowa Lubelskiego K. R. P. P. S. do kupców, nauczycielek, pracowników biurowych i całej inteligencji (druk. gum. czc.) 450 egz.

Odezwa majowa Radomskiego K. R. P. P. S. — żydowska. 28-go kwietnia (mimeogr.) 150 egz.

Odezwa Kresowej Organizacji P. P. S. do żołnierzy. Kwiecień 1905 (litogr.) ? egz.

Odezwa P. P. S. i P. S. R. do żołnierzy (po rosyjsku) 20.250 egz.

Odezwa Grodzieńskiego K. R. P. P. S. z powodu agitacji antysemitycznej rządu. Grodno, 27 kwietnia (hekt.) 50 egz.

Odezwa Grodzieńskiego K. R. P. P. S. z powodu aresztowań. Grodno, 27 kwietnia (hektogr.) ? egz.

2 kartki majowe Łódzkiego K. R. P. P. S. po polsku i po niemiecku Łódź w kwietniu (druk. gum. czc.) 12.000 egz.

Odezwa majowa Ostrowieckiego K. R. P. P. S. (druk. gum.) 140 egz

Odezwa majowa Kaliskiego K. R. P. P. S. (hekt.) ? egz.

Odezwa majowa Żydowskiego K. R. P. P. S. — w żargonie. Siedlce, 30 kwietnia (hekt) ? egz.



Odezwa Wydziału Spiskowo-Bojowego P. P. S. po rzuceniu bomby na patrol kozacki. Warszawa, 3-go maja 1905 (w druk. kraj.) 5.000 egz.

Odezwa K. R. Zagłębia Dąbrowskiego P. P. S. z powodu zastrzeżenia robotnika. 3-go maja 1905 (hekt.) ? egz.

Odezwa Siedleckiego K. R. P. P. S. po 1-ym maja. Siedlce, 3 maja 1905 (hekt.) ? egz.

Odezwa Warszawskiego K. R. P. P. S. po 1-ym maja. Warszawa, 4-go maja 1905 (w drukarni krajowej) 6.000 egz.

Odezwa Warszawskiego K. R. P. P. S., nawołująca do powrotu do pracy. Warszawa, 5 maja 1905 (w drukarni krajowej) 8.000 egz.

3 odezwy Grodzieńskiego K. R. P. P. S. do robotników fabryki Charina — polska, żydowska i rosyjska. Grodno, 21 kwietnia st. st. (hekt) ? egz.

Odezwa Grodzieńskiego K. R. P. P. S. do robotników z młyna i tartaku Landaua (po rosyjsku). Grodno, 24 kwietnia st. st. (hekt.) ? egz.

Odezwa Grodzieńskiego K. R. P. P. S. do robotników fabryki Fajnholda. Grodno, 27-go kwietnia st. st. (hekt.) ? egz.

2 odezwy Grodzieńskiego K. R. P. P. S. do rob. z druk. gubern. Grodno, 27 kwietnia st. st. (hekt.) ? egz.

Odezwa Warszawskiego Komitetu Koszykarzy P. P. S. Warszawa w maju (w drukarni krajowej) 500 egz.

„Czerwony Sztandar“ i „Na barykady“ (w druk. kraj.) 4.500 egz.

Odezwa Łódzkiego K. R. P. P. S. do robotników Łodzi i okolic. Łódź, 7-go maja 1905 (w drukarni krajowej) 5.000 egz.

Odezwa Siedleckiego K. R. P. P. S. Siedlce, 7 maja (hekt.) 280 egz.

Odezwa Kaliskiego K. R. P. P. S. Kalisz, w maju (w drukarni krajowej) 1.000 egz.

Odezwa C. K. R. P. P. S. z powodu deputacji do Maksymowicza. Warszawa w maju (9-go) 1905 (w drukarni krajowej) 10.000 egz.

Komunikat C. K. R. P. P. S. z powodu nadużywania firmy partyjnej przez oszustów. Warszawa, w maju (10-go) 1905 (w drukarni krajowej) 10.000 egz.

Odezwa Włocławskiego K. R. P. P. S. po święcie majowym. Włocławek w maju (10-go) 1905 r. (w drukarni krajowej) 500 egz.

Upraszamy wszystkie organizacje lokalne naszej Partii o nadsyłanie każdego wydawnictwa swego conajmniej w **3-ech egzemplarzach** — i to przy pierwszej okazji z **oznaczeniem ilości egzemplarzy.** (Red.)

## POKWITOWANIA KOMITETU ZAGRANICZNEGO P.P.S.

za czas od 25 marca do 27 maja 1905 r.

*Na fundusz partyjny:* Opłaty członkowskie: Liverpool: Oddział — 5 sh.; S. a. II — Osarz — K. 7.55; Zurych Rostwił — 12 koron; Loz. — IV i V — 24 franki.

Składki nadzwyczajne: Kraków: Blondyn — 6 koron, zapomniane — 10 koron, na ofiary 1 maja zebrane 3/V przy herbatce — 8 koron, oraz 13/V — 4 kor. 84 hal.; New-York Związek Pomocy — 100 dolarów; Montana Treblas „ślubowane“ — 3 ruble; Paryż sekcyja — 90 franków; R. Martin — 20 marek; Z Kaukazu na ruch rewolucyjny — 25 franków; Fryburg — Dr. D. — 10 franków, Dr. Pr. — 24 franki, Markiewicz — 166 franków; Cleveland, robotnicy polscy przez „United Trades and Labour Council“ — 27 dol.;

Londyn: Niedźwiecki, lista Nr. 3 na walkę z caratem — 13 sh., procent z kolporterki—4 $\frac{1}{2}$  d., W. Sikorski, zebrane na l. Nr. 8 na walkę z caratem—8 sh. 6 d.; zebrane na mitingu w Tottenham na walkę rewolucyjną—5 sh. 7 d.; Herszlikowicz, zebrane na S. l. Nr. 114—5 sh.; Szreiber, zebrane na zagubioną listę—3 sh.; Szwat, lista Nr. 2 na walkę z caratem—2 sh., sekcya żydowska na „Letzte Nachrichten“ — 11 sh., zebrane na odczycie Szreibera w People's Home d. 31 marca—3 sh., p. H. Feuera, lista Nr. 110 — 4 sh.; Uszyński, zebrane na listę Nr. 4 — 10 sh., na zagubioną listę zebrane: J. Piekarcz—5 sz., S. Wojewski—5 sz., Dydek—5 sz., Frysiak—3 sz., K. — 2 sz., razem 1 f. st., Paryż: Pelten, ukłon dla Kapuśniaka i dla Silbera—3 frs., Borstein, ukłon sekcji londyńskiej — 2 frs.; Liverpool: a c-to listy—5 sh., zebrane na odczycie S. Karskiego—5 sh.

*Na fundusz rewolucyjny:* A. B.—5060 koron; Mieszkanie — 8 koron; Z za grobu—30 koron; Imieniny—15 franków; Zebrane na „Echo“—25 rubli; Wyjazd—15 rubli; Na bibułę z Z.—15 rubli; Antwerpia przez M. Gr.—50 franków; Paryż, przez Korneliusza a c-to list składkowych—63 fr.; przez Ziuka—7590 koron; Meerane lista Nr. 163—10 koron 12 hal.; Genewa: lista Nr. 33—3 fr. 80 cent., l. Nr. 34—10 fr. 85 cent.; Zurych: Komitet pomocy—4 fr. 50 cent., lista Nr. 56—31 fr. 50 cent. i lista Nr. 67—14 fr.; V...e — 4.825 koron; Bridgeport, od Komitetu dla popierania rewolucyi w Polsce przez W. Krzykowskiego—17 dol. 31 cent. i przez W. Jentscha—13 dol. 1 cent. oraz 14 dol. 61 cent., Wołodjowski—90 rs.

*Na ofiary rewolucyi w Polsce:* Paryż: 1-a rata z redakcyi „Courrier Européen“—250 fr., z francuskiego „Komitetu Pomocy“—2621 fr. 70 centim., Dr. Motz—100 fr., Dr. Pióro — 50 fr., Dr. H. Gierszyński z żoną — 30 fr., Dr. Brauman—50 fr., Biernacki—50 fr., Dr. Kleczkowski—20 fr., Dr. Janowicz—20 fr., Dr. Ratuld—5 fr., Dr. Z. Szczypiorski z synem—50 fr., Dr. Winawer Leon z żoną i córką—50 fr., Sosn. — 10 fr., Anonim — 25 fr., Dr. Vacq.—40 fr., Da...sz—50 fr., Dr. Feinkind—50 fr., Szarota—5 fr., MFD — 10 fr., Zofja Tr. — 10 fr., Anonim Dr. Wę... — 50 fr., Dr. Klimowiczowa — 15 fr., Janek Motz—5 fr., Lili Motz—5 fr., Razem 700 fr.

*Angielski Komitet Reprezentacyi Pracy.* Angielskie związki robotnicze, w celu wyrażenia swych braterskich uczuć robotnikom polskim i rosyjskim, poczęły zbierać specjalny fundusz zapomóg, będący w rozporządzeniu Komitetu Reprezentacyi Pracy. Od Komitetu tego otrzymaliśmy do dnia 1 maja r. b.: na zapomogi dla rannych, wdów i sierot po poległych podczas ostatnich rozruchów — 95 funtów sterlingów; na poparcie walki strejkowej — 70 funtów sterlingów.

*Od „Russian Relief Fund“ w Londynie:* Otrzymane jednorazowo 80 funt. sterlingów (z chwilą powstania „The Polish Relief Fund“ organizacya „The Russian Relief Fund“ wstrzymała wydawanie zapomóg dla ofiar w Polsce).

*Na więźniów politycznych:* Kraków — N. K. „na gwiazdkę“ — 6 koron 80 hal.

## OMYŁKI DRUKU

w części III. artykułu tow. Gumpłowicza „Nasze zadania na wsi“.

Na str. 83, wiersz 8 od dołu, zamiast „ale“ należy czytać: „W gospodarstwie domowym teoretycznie istnieje, ale“.

Na str. 84 wiersz od dołu, zamiast „małorolnych“, czytać: „bezrolnych“.

**Numer niniejszy składa się z 64 stron i wyszedł 31 maja.**



**Przedświt.** Rocznie: 6 koron, 5 marek, 6 franków, 5 szylingów, 1 dol. 25 cent. amer.; numer pojedynczy: 50 halerzy, 45 fenigów, 50 centim., 5 d., 15 cent. amer.

**Kuryerek Zakordonowy i Zagraniczny** — kronika życia społeczno-politycznego i ruchu socjalistycznego w zaborach austriackim i pruskim tudzież zagranicą — w objętości 16 stron formatu „Przedświtu“. Rocznie: 2 kor. 40 hal., 2 marki, 2 fr. 50 centimów, 2 szylingi, 50 cent. ameryk.; numer pojedynczy — 20 halerzy, 20 fenigów, 25 centimów, 2 d., 5 cent. amer.

**Wiestnik Polskiej Socjalistycznej Partji** — przeważnie kronika ruchu socjalistycznego w Polsce dla rosyjan — w języku rosyjskim — 16 stron formatu „Przedświtu“. Warunki takie same, jak „Kuryerka Zakordonowego i Zagranicznego“.

Połączona prenumerata „Przedświtu“ i „Kuryerka Zakordonowego“ (tylko roczna) zniżona — wynosi: 8 koron, 6 marek 50 fenig., 8 franków, 6 szylingów 6 d., 1 dolar 50 cent. amer.

**Adres Administracji powyższych trzech organów P. P. S.:**

**„Książka“, Kraków, ulica Grodzka Nr. 50.**

**NOWY ADRES (znowu zmieniony!)**

Komitetu Zagranicznego P. P. S. oraz Księgarni i Archiwum P. P. S.

**Józef Kaniowski, 265. Ladbrooke Grove, London W.**



---

---

Administracya „Przedświtu“ i wszystkich wydawnictw P. P. S. zaboru rosyjskiego —

Filia ekspedycyi: „Naprzodu“, „Latarni“, „Promienia“, „Promyka“, „Krytyki“, „Głosu“, „Naokoło świata“, „Ogniwa“, „Przeglądu Filozoficznego“, „Przemysłowca“, Ekspedycya „Nowego Słowa“ i t. d. —

Skład główny Wydawnictw „Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza“, oraz Spółki Nakładowej „Książka“:

**Adres wspólny:**  
**„Książka“, ul. Grodzka Nr. 50**  
**Kraków.**

Ma na składzie wszystkie wydawnictwa książkowe i broszurowe powyższych pism i instytucyi, oraz chętnie pośredniczy w sprowadzaniu wszelkich wydawnictw (książek i pism) przez kogokolwiek ogłaszanych w językach: polskim, niemieckim i angielskim, tudzież niecenzuralnych w Rosyi wydawnictw rosyjskich (przedewszystkiem „**Oswobodzenia**“, „**Wpieriodu**“, „**Iskry**“ i „**Rewolucyjnoej Rosiji**“).

Świeżo otrzymane na skład **wspaniałe ilustrowane karty korespondencyjne** (nakład „Naprzodu“):

**Pieśni robotnicze** (Rysunki Jana Bukowskiego) 5 kart za 25 halerzy.

**Kapitał i Praca** (Rysunki Waltera Crane) 6 kart za 20 halerzy.

**Marsylianka** (kolorowane). Cena 10 halerzy.

**Męczeństwo Pracy** (kolorowane). Cena 10 halerzy.

**Ostatnia próba**. Cena 4 halerze.


**Pamięci komuny paryskiej**. (W. Crane). Cena 6 halerzy.

**Przyszłość**. Cena 6 halerzy.

**Solidarność proletaryatu**. Cena 6 halerzy.

**Walka światła z ciemnotą**. Cena 6 halerzy.

**Witold Reger**. Cena 6 halerzy.

 **Krwawy car**. Rysunek oraz wiersz „Do cara“. Cena 10 halerzy. (Skonfiskowane!)

**Para carska**. Cena 10 halerzy.

**Błogosławieni ubodzy**. 8 kart za 40 halerzy.

tudzież najnowsze numery:

„**Echo Zawiercia**“ Nr. 2, „**Gazeta Ludowa**“ Nr. 8, „**Kaliski Kuryerek Robotniczy**“ Nr. 4, „**Na Barykady**“ (organ Warszawskiej Organizacji P. P. S.) Nr. 2, „**Górnik**“ Nr. 12, „**Letzte Nachrichten**“ Nr. 2, 3—4 i 5—6 „**Kuryerek Majowy**“. Egzemplarz po 20 hal.